

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 27. Numer pojedynczy 10 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 58; Warszawskiego oddziału: Chmielna 48.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednostronny wiersz drobny pisma (normalny) lub jego równoważnik na 1 str. 20 k., na ost. stronie 30 k., na innych 10 k. W dalszych: Książeczki i Kalendarze 10 k., Kalendarze 15 k., Doniesienia 20 k., Korespondencje (w tekście) 75 k. Na dotychczasowe Ankiety 75 rb., opr. 100 k. Załączniki—dotyczy (razem z tekstem) na każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1260

Petersburg, 5 października (22 września) 1906 r.

Rok XXV № 38

## PRZYPOMNIENIE

Wobec kończącego się kwartału trzeciego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał czwarty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu **7 rb. rocznie**, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: **8 rb. rocznie**, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą **8 rb. kwartalnie**.

Administracja „Kraju”



## WIEŃCE WŁASNEJ FABRYK'

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

**E. URLAUB.** Petersburg, ulica Kazañska № 8.

Exh. od r. 1880.

Tel. № 45-86. (7986)

## NESTLÉ

MACZKA DLA DZIECI

MLEKO zgęszczone NESTLÉ

(7612)

## CSKORYNAJSKA

FABRYKA MASZYN

KAMIENI MLYNSKICH  
BUDOWA MLYNOW.

WARSZAWA PRAGA  
DŁSZOWA 14

WŚLIZKIE ARTYKUŁY MLYNSKIE.  
TURBINY TRANSMISJE I P.

(3482)

**Jadwiga Iwanowska-Zaleska**

udziela lekcji deklamacji, melodeklamacji i poprawnej wymowy, sbiorowo i pojedynczo. Porozumieć się można między 2-5 godz. Newski pr. № 66. Dépôt Offenbacher. (7999)

**DR. A. DAMSKI**, b. ordyn. klin. chir. uniw. Warsz., przyjm. z cierp. dróg moczow. codz. od 5-7 wiecz. Włodzimierski просп. № 1 (róg Newskiego). Tel. 54-89. (7996)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, przyjm. 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na śniadanie s ulicy przy wejściu. Skrzetowska.

## NAPRZÓD!

Po jasnych dniach wiosennych, w których zdawało się, że jeszcze jeden nacisk prądów ożywczych, a runie twierdza ucisku narodowego, od lat czterdziestu kilku zaopatrywana w coraz dotkliwsze narzędzia zniszczenia, nastaly dni smutne doby obecnej. Uparte, zawzięte trwanie w stosowaniu dawnego systemu u góry, rozwielniająca się anarchja u dołu, jak gdyby zawarły ze sobą jakiś sojusz potworny, by co najprę-

dziej pchnąć Królestwo Polskie w przepaść upadku moralnego i materialnego.

Naród nasz walczy rozpaczliwie z tymi sprzymierzeńcami, a choć skrepowany do ostatnich granic w swojej samodzielności, zdobywa się na tak wielkie czyny, jak skuteczne szerzenie oświaty, jak dokonywanie całego szeregu dzieł cywilizacyjnych. Tylko na widowni politycznej, po rozwiązaniu Dumy, wszystko jakby zamarło. Zdaje się, że zapomniano, iż pomimo rozwiązania Dumy istnieje niedoskonała wpraw-

dzie, ale bądź co bądź konstytucja, że zbliża się dzień zwołania drugiego parlamentu, że skoro raz już ta instytucja stała się częścią ustroju politycznego imperjum, rząd liczyć się z nią musi, z nią i z pojedynczymi stronnictwami, o ile reprezentują jakąś siłę rzeczywistą. Tkwi w tem zapomnieniu błąd polityczny, domagający się jaknajrychlejszego sprostowania. Słusznie przypomina w „Dzwonie Polskim” p. Makowiecki stare przysłowie: „od złego dłużnika bierz i łyka”, ale niesłusznie wątpi o możliwości, przy odpowiednim nacisku, zażądania i otrzymania czegoś więcej.

P. M. odrzuca stanowczo wniosek p. Libera ze „Słowa”, by do Petersburga udali się, nie zwlekając, członkowie Rady Państwa z Królestwa ze skargą i protestem. Sądzi, że skarga na nic się nie przyda, rząd bowiem wie doskonale co się dzieje w Królestwie, i jeżeli sam nic nie czyni, dowód to oczywisty, iż świadomie niczego uczynić nie chce. Powołując się na uwagę „Słowa”, że istnieją poważne powody przewidywać skuteczność delegacji w chwili obecnej, p. M. przypuszcza, iż chodzi o jakieś drobne, już z góry postanowione rzeczy, i posuwa się do twierdzenia, iż „p. Liber zaprojektował ów wyjazd do Petersburga, aby zrealizować rzeczy już w zasadzie zrealizowane”.

Z innego nieco stanowiska zapatruje się na wniosek inny leader stronnictwa narodowo-demokratycznego, p. Dmowski. Pomysł p. Libera wydaje mu się wznowieniem akcji „ugodowej”, czems w rodzaju „reminiscencji przypadkowej z dawnego Kraju”, bodaj nawet „abdykacją nie tylko z autonomji, ale nawet ze szkoły polskiej jako całości”.

Nie posądzamy publicysty „Słowa” o zamiar abdykowania z czegokolwiek, dla dokładnego zaś, w miarę możliwości, poinformowania naszych czytelników, zaznaczyć winniśmy, że przytoczone wyżej zarzuty przeciwko wnioskowi są naogół nieściśle i nie liczące się z rzeczywistymi warunkami chwili.

Nieściłem przedewszystkiem jest twierdzenie, jakoby rząd centralny, mówmy wyraźnie—ministrowie, wiedział doskonale, co dzieje się w Kró-

lestwie. Nietylko o wiedzy doskonałej, ale nawet o pobieżnej znajomości stosunków miejscowych nie może być mowy. Jest w najlepszym razie świadomość tego braku wiedzy, częściej zaś, niestety, zastępują ją uprzedzenia albo luźne pojęcia, zaczerpnięte ze świeżo odczytanego dziennika. Gdy objawi się dobra wola bliższego zbadania sprawy, „Now. Wr.” i agencje telegraficzne podważają wysiłki, by szeregiem sensacyjnych wieści i złośliwych uwag wpłynąć na opinię kół biurokratycznych wyższych. Dziś właśnie jesteśmy świadkami tych wysiłków, których przykładem wybornym jest wieść o złożeniu przez jakąś deputację ks. biskupowi Jaczewskiemu poduszki, ozdobionej znakiem Orła Białego z „czerwonym” dziobem. O tym czerwonym czyli „rewolucyjnym” dziobie parę dni rozprawiły szeroko kancelarie petersburskie.

Zapewnić także możemy, że w ministerstwach tutejszych niema nic „zrealizowanego”. Przeciwnie, sprawy wewnętrzne rosyjskie, zwłaszcza walka z „rewolucją”, tak pochłonęły uwagę rządu, że o żadnych konkretnych ulgach dla Królestwa, o żadnej reformie drobniejszej nie ma czasu myśleć. Zresztą z powodu wspomnianej wyżej nieświadomości, nie wiedziałby nawet, od czego zacząć.

Nie chodzi zresztą wcale rządowi o uwzględnienie praw narodowych naszych, czy jakichkolwiek innych, ale o coś całkiem innego. Gdy zgromadzi się przyszła Duma, rząd wystąpi z długą litanją wniosków ustawodawczych, a pragnie znaleźć w parlamencie nie samych tylko przeciw-

ników bezwzględnych, którzy wnioski *en bloc* odrzucają i zażądają dymisji wszelkiego nie z łona Dumy powstałego gabinetu, ale liczniejszy zastęp posłów, którzyby nad walkę bezwzględną przenieśli pracę parlamentarną w granicach, określonych przez obecne ustawy zasadnicze.

Z tego względu wyrzekł się programu agrarnego pp. Stiszyńskiego i Hurki, i bez wahania oddaje włościom miliony morgów ziem apañowych i skarbowych, z tego powodu zamierza uwzględnić niektóre poważne żądania żydów, w rodzaju zniesienia granicy ich rozsiedlenia, dlatego przedsięwzię wszelkie środki, nie zawsze właściwe, by żywioły skrajne poskromić, a poprzec umiarkowane, nawet, niestety, „umiarkowane” od samego rządu, czyli, po prostu mówiąc, nacjonalistyczne-wsteczne.

W chwili obecnej wszystko się waha. Jeżeli represje odniosą skutek, przekraczający być może zamiary rządu, jeżeli podnoszące dziś już głos zuchwały żywioły nacjonalistyczne, u których uczucie patriotyzmu wyrodziło się w instynkt narodożerczy, wezmą górę i przeprowadzą znacznie większą liczbę swoich na przyszłych wyborach do Dumy, nastać mogą dla nas czasy gorsze od dawnych najgorszych.

Nie możemy obojętnie przyglądać się wypadkom z założonymi rękoma, ani pozwolić, by chwila obecna, której następstwa nieobliczalne mogą zastać nas nieprzygotowanych, przeminęła bez żadnego z naszej strony czynu, skierowanego z jednej strony ku zapobieżeniu reakcji, z drugiej ku

## CO MÓWI PIEŚŃ...

Przewalają się spiętrzone fale chaosu, byt, skuty w ciągu wieków przez pęta przemocy, byt pierwotny, bezkształtny, bezustrojowy, nad którym dotąd twórcze «stań się światło!» nie brzmiało, poczuł nagle, że pękła utrzymująca go w karbach siła zewnętrzna, zawrzał, zakotłował, ryknął tysiącem wrzasków i jęków. Mistrze słowa zaklinają to w pieśń i obrazy, i jakkolwiek żaden z nich dotąd nie ujął chaosu w syntezę ogólną, szereg obrazów urywanych łączy się w jakiś kłęb tragiczny, od którego bije łuna pożarów i bucha strumień krwi. Autorowie rosyjscy doby obecnej nie mogą zresztą z natury rzeczy objąć całokształtu dokonywujących się przemian, zajrzeć głębiej w ich istotę, ukazać w całej obrzymości i potworności ducha rozprzeżenia, sami bowiem są uczestnikami jego wyuzdanych orgij, nieodrodnymi dziećmi jego nactwien.

Bardziej obdarzeni artystyczną siłą twórczą, mimowoli wyzbywają się wszakże hipnozy chwili i wywołują w swoich utworach widma postaci, ogniskujących w sobie przeważne prądy doby obecnej. Takim jest Leonidas Andrejew, gdy stawia nam przed oczyma rozszalałego «Sawwę», żywe wcielenie anarchji terrorystycznej. Sawwa nie chce znać życia, jakie ogląda dokoła siebie, jakie istnieje na ziemi. «Gdy umrzesz—mówi do kogoś—zawieszę twoje zwłoki jako sztandar prawdy. Spełnie z nich skóra, odrywać się od kości zacznie mięso, a prawda wystąpi na jaw...»

Świat ziemski cały jest—zdaniem Sawwy—chory, nieuleczalnie chory. Trzeba go zniszczyć, spopielić, by na zgliszczach «zacząć wszystko na nowo od początku». *Ignis sanat!* Niech na ziemi nagiej, nagi pierwotny pozostanie człowiek. Ten da sobie radę, urządzi życie nowe. «Zedrzyjmy z ziemi łachmany jej dotychczasowe, obnażmy ją do kości!»

W głowie Sawwy dojrzewa pomysł potworny. Chodzi o to, by rozbić przede wszystkim świątynię wiary, by jak Atylla był pogromcą ciał, stać się po-

uzyskaniu uznania niedwuznacznego naszych praw narodowych. Stanowimy być może ciężar, zdolny przezwyciężyć szale losu w obecnej konjunkturze politycznej, i dlatego narzuca się nam akcja polityczna na gruncie petersburskim.

Jedynym uprawnionym organem takiej akcji jest—zdaniem „Słowa”—Koło nasze w Radzie Państwa, które dziennik ten wzywa do udania się nad Nowę. Jakkolwiek należą do tego Koła przedstawiciele różnych stronnictw, zdaje się wszakże, iż wnioszek wymaga poprawki. Tyle w ostatnich czasach pisano o konieczności porozumienia się stronnictw naszych, że chyba ta konieczność jest aksjomatem opinii publicznej. W chwili dzisiejszej wprowadzenie w życie upragnionej koncentracji mogłoby mieć cel doniosły nietylko w utworzeniu zawnioskowanej przez „Słowo” delegacji, ale przede wszystkim w sformułowaniu programu działania nazewnątrz, zarówno wobec rządu, jak wobec stronnictw rosyjskich, na dziś i na jutro.

Akcję równoległą do prac delegacji z Królestwa prowadziłyby winni jednocześnie przedstawiciele nasi z prowincyj zachodnich Cesarstwa, żądając wprowadzenia w czyn zasady równouprawnienia obywateli, oraz zniesienia rozmaitych ograniczeń, które, jako w większości wypadków w drodze administracyjnej wydane, mogą bez żadnej trudności być usunięte tą samą drogą.

Jesteśmy narodem żyjącym, nie zaś materiałem do doświadczeń dla obcych nam rządów. Nie możemy w dobie konstytucyjnej ograniczać się do

gromcą dusz ludzkich, «zabić Boga», dowieść ludziom, że można obejść się bez Niego. W okolicy stoi monaster, a mury jego cerkwi starożytnej chowają świętość ludu najdroższą, obraz cudowny, u którego stóp szeregi pokoleń składały modły, bóle, zawody, marzenia, strapienia szukali pociechy, niemocni — uzdrowienia. Sawwa postanowił wysadzić obraz w powietrze. Cieszy się w góry z wrazenia, jakie wyrwie na lud, z upadku wiary, z podeptania świętości, z pogwałcenia dusz.

Skutek nie dopisuje zamiarowi. Uprzedzeni mnisi unoszą obraz z cerkwi narkrótka przed dokonaniem zamachu, po wybuchu zaś ustawiają na gruzach nietknięty, promieniejący. Wieść o nowym cudzie gromadzi tłumy, mówią o nim z zachwytem ci nawet, którzy wiedzą, że w chwili wybuchu obrazu w cerkwi nie było. I przekonywa się Sawwa, że «świat chce być oszukiwanym», że można niszczyć rzeczy, ale niepodobna zabić w duszach czci dla świętych urojeń, rzeczywistszych i bardziej niespożytych od świata materialnego. Błądzi bezmyślny i przygnębiony, aż śmiercią przypląca targnięcie się na świętość ludową...

pracy na polu pozapolitycznym. Nigdy zresztą do niej samej nie ograniczaliśmy się pomimo najnieprzyjawniejszych okoliczności. Walczymy z systemem narodożerczym, nie pomijając żadnej sposobności, by tego wroga osłabić, by zdobyć choćby piędź małą gruntu, na którym uparcie stoi. I gdy nadarza się możliwość powodzenia, skupić winniśmy nasze siły, wyrzec się uprzedzeń stronnicych, nie pytając o to, kto wystąpił z wnioskiem, ale o to tylko, co wniosek zawiera.

R.

## KIJ-PEDAGOG

«Nowa Września» święci tryumfy swe na całej linii. Katowiska machina «wychowawcza» działa ze zdwojoną gorliwością, świszczy bat pruskiego nauczyciela, wypełniają się sale szkolne po nauce małymi aresztantami. Zda się, iż władze wyczerpały w ciągu ostatnich tygodni wszystkie środki ze swego bogatego arsenału, aby złamać opór dziatwy, która nie chce uczyć się niemieckiego katechizmu i mówić niemieckiego pacierza. Nie zaniedbano niczego. Więc najpierw ruszyli się inspektorowie berlińscy w objazd po zbuntowanej prowincji, siojąc grozę wśród opornych, oddziaływając na wyobraźnię rodziców i dzieci, zapowiadając siedm plag egipskich w razie niezastosowania się do woli władzy królewskiej. I przysły te plagi rychło. Spadły kary pieniężne na gminy w postaci cofania subwencji szkolnych i zwalania całego ciężaru utrzymywania szkół na mieszkańców. Równocześnie wzięto się do samej dziatwy. Sypią się

Biedny to lud, nie tyle przez nędzę materialną, przez brak środków obrony przed głodem, chorobą i wszelką klęską żywiołową, ile przez ciemnotę i ubóstwo moralne. Zamknął się w sobie, nie wierzy nikomu, piastuje w głębi duszy jedną tylko myśl uporczywą zagarnięcia wszystkich gruntów, chowa nadzieję, że nowy jakiś «manifest» odda mu ziemie dworskie, jak przed laty czterdziestu oddano część ich, które na siebie uprawiał.

W dramacie «Chłopi» p. Czirikowa tłum ludu oczekuje właśnie odczytania takiego manifestu, zawczasu przypuszczając, że otrzyma w darze nie tylko obszary dworskie, ale zapomogi w ziarnie, w pieniądzu i w bydło domowym, ponieważ «bez zapomóg uprawiać ziemi nie sposób». Drwi przy sposobności z zamiaru młodych, postępowych, ożywionych szczerą chęcią przyścisła włościanom z pomocą, obywateli ziemskich miejscowych, którzy chcieli wydzierzawić ludowi po cenie niższej swoje pola, a dochód z dzierżawy obrócić na budowę szkoły i łaźni.

— Życie w brudzie—mówi mi panienka; wasze dzieci, mówi, umierają przez to... odzywa się jeden z włościan.

karcery i przedłużanie za karę lat nauki aż do szesnastego roku życia i przesadzanie starszych uczniów do klas niższych i wreszcie — kij, ten ostatni wyraz cywilizacyjnego działania szkoły pruskiej, kij, który w wprawnej ręce oprawcy-nauczyciela śmiga aż do wystąpienia krwi na ciele ofiary.

Dotąd wszystko napróżno. Kary skutkują w pojedynczych wypadkach, ale nie są w stanie zatamować ruchu. Przeciwnie, ruch wzmacnia się, szersze wciąż zatacza kręgi. Opór objawił się dotąd w kilkudziesięciu szkołach po wsiach i miasteczkach, a w dniach ostatnich wystąpił w samym Poznaniu. Od czasu Wrześni system niemiecki uczynił postępy, których może sobie z czystym powinszować sumieniem. Idea oporu ożywia w równym stopniu rodziców i dzieci. Te ostatnie wiedzą już bardzo dobrze, że szkoła, to wróg ich, i z wrogiem tym toczą bohaterską, zaciętą walkę: w domu, w rodzinie znajdują oparcie moralne i zachętę do wytrwania. Występują w tych małych szeregach bojowych rysy zaiste heroiczne. Dzieci, które odmawiając odpowiedzi niemieckich przy nauce katechizmu, powołują się na wolę rodziców, karane bywają karcerem, odbieraniem nagród, ograniczaniem wakacyj i pomnażaniem lat nauki; te, które czynią to z własnego popędu, ulegają karze cielesnej. I zdarzają się co chwila wypadki, iż mali buntownicy z całą świadomością następstw nie chcą powoływać się na zakaz rodzicielski, poczytując sobie za zaszczyt cierpieć za «własne przekonania».

Położenie staje się tymczasem nieznośnym nie tylko dla społeczeństwa polskiego, ale i dla rządu. Sprawa nabiera zaczyna niepożądanego bądź co bądź rozgłosu. Okrwawić kij na plecach nienawistnego plemienia? Na to

— I chwała Bogu, że umierają—odpowiada mu żona. Co byłoby, gdyby nie marły? Czemyśmy je karmili?...

Gdy zamiast «manifestu» odczytano tłumowi odezwę gubernatora, nawołującą do gromadzenia zapasów zboża na wypadek nieurodzaju, do utworzenia gminnych kapitałów żywnościowych, do pracy i do omijania szynkowni, stropieni włościanie odczuli dotkliwą jakąś obrazę.

Wieści coraz fantastyczniejsze znajdują wśród nich posłuch i wiarę. Oповідаją sobie, że «Następca» chodzi przebrany od wsi do wsi i zapytuje, ile w każdej z nich przypada gruntu «na duszę». Gdy świadomszy rzeczy zapewniają, że «Następca» liczy dopiero dwa lata, nie podkopuje to bynajmniej wiary w baśń uroczą. «Następca» staje się «Bratem», i koniec.

Ruch wzmacnia się, a dobroczynne zamiary dworu dolewają oliwy do ognia. Rośnie wiara, że zbliżył się koniec niedoli chłopskiej, że przysła chwila, w której trzeba wprowadzić w czyn «ustawę sprawiedliwą». Na czele wsi staje niejaki Klucznikow, zawzięty, stanowczy i przebiegły. Gromada uchwała wywłaszczenie obszaru dworskiego,

zgoda. W wykonywaniu tego rzemiosła patryota pruski nie uczulby się tak rychło snuzonym, byleby rzecz odbywała się w należytej cichości. Ale hałas w prasie zbija go nieco z tropu. Obawia się jeszcze trochę siośliwych języków w Europie.

Dla położenia kresu wypadkom, które stają się niewygodnymi, rozwinięto w Rzymie akcję celem skłonienia sfer watykańskich do wydania listu pasterskiego, któryby zniweczył dalszy opór rodziców. Wpływy niemieckie są potężne, nawet w stolicy Piotrowej. Przez pewien czas groziło istotnie niebezpieczeństwo, że list taki zostanie wydany, że Watykan ulegnie sugestjom berlińskim. Dla Wielkopolski, ale i dla katolicyzmu u nas, byłby to cios nieobliczalny. Na szczęście znalazły się czynniki poważne, które dostarczyły kołom papieżkim prawdziwych wiadomości o stanie sprawy, i zabiegi pruskie zdołały zniweczyć. Kler polski w Rzymie stanął na wysokości swego katolickiego i narodowego zadania, a akcję jego poparł znakomicie bawiący w Rzymie arcybiskup lwowski ks. Teodorowicz, który z własnej inicjatywy wypracował obszerny memoriał o położeniu kościoła w Poznańskim dla użytku kardynała Merry del Val. Walki nie można jeszcze wprawdzie uważać za rozegraną, bądź co bądź wszakże bezbronni już nie jesteśmy.

A prasa niemiecka maszeruje tymczasem karnie w jednym szeregu ze swym rządem. Już nie tylko jawnie hakatystyczna. Zwracają się przeciw nam coraz znaczniejsze zastępy katolickiego obozu niemieckiego. I chociaż oddawna już rozwiewać się zaczęły złudzenia polskie co do wierności tego naturalnego, zdawało się, sojusznika sprawy naszej, to przecież sensację prawdziwą musiało wywołać świeże wystąpienie «Katholische Rundschau»,

tłum pali przedewszystkiem cegielnię, a nazajutrz wpada do dworu, żąda «manifestu», kluczy do spichrza, oraz podpisania aktu zrzeczenia się własności z dodatkiem pokwitowania z otrzymanej od włościan w całości ceny majątku».

A gdy zdziwieni tem żądaniem właściciele zapytują, kto i kiedy wypłacił im pieniądze, rozwścieczony Klucznikow rzuca im w oczy okrzyk:

— Któż wam płacił czynsz dzierżawny? I w ciągu tylu lat. Ziemia wasza nie warta tego, coście od nas pobrali. Kiedy? Zawsze, od czasów niepamiętnych dawaliśmy wam pieniądze. Jakiego licha chcecie jeszcze?...

W oddali słychać głosy tłuszczy, rabującej spichrze. W chwili podpisywania żadanego przez włościan dokumentu wpada do izby jeden z rabusiów przerażony i roznamiętniony, oznajmiając, że zbliżają się kozacy, że będą «strzelać do ludu». I wstrząsający dramat kończy się strasliwą sceną mordy, dokonanej na właścicielach bezbronnych i zycyliwych ludowi przez rozszalałych i zropanych «ludzi i chrześcijan», jak zowią siebie włościanie rosyjscy...



organu «Związku towarzystw katolickich na wschodzie», który nie tylko domaga się zmuszenia Polaków do niemieckiego katechizmu, ale wpadłszy w ferwor, żąda wypędzenia języka polskiego z kościoła, a na dodatek: zniesienia prasy polskiej i zakazu obradowania po polsku na zgromadzeniach politycznych. Tego tylko życzy sobie katolicyzm niemiecki «na wschodzie». Polak - poddany pruski musi się przestać absolutnie dziwić czemukolwiek. Nie powinno go nawet zdziwić, gdy pewnego pięknego poranku dowiaduje się z łamów «Hamburger Nachrichten», że obręcz na gardle polskiem musi być zaciskana czem prędzej, gdyż «widoki na odbudowanie Polski nie były nigdy tak pomyslnie, jak w obecnej dobie» i kiedy do niedawna «idea samodzielności państwa polskiego w mglistej tylko ukazywała się przestrzeni, obecnie zaczyna ona widoczne już przybierać kształty». Raczej zdziwienie jego wywołać może takie odczwanie się, jak nieznanego berlińskiego tygodniczka «Plutus», który, widząc z jednej strony bezskuteczność wysiłków ku wytepieniu polskości, a z drugiej niebezpieczeństwo przechylenia się sympatyj polskich ku Rosji po nadaniu Królestwu autonomji, «która jest tylko kwestją czasu», doradza odwrót od dotychczasowej polityki i dążenie do «zlojalizowania ludu polskiego», i powiada dowcipnie, iż woli, aby chłop poznański nauczył się po polsku czytać «Wilhelma Tella», niż żeby stał się pruskim irlandczykiem i, czytając po niemiecku Mickiewicza, w duszy nienawidził Niemców.

Zupełna racja. Cała rzecz w tem, że rzeczywista mądrość polityczna pruska przytułek swój znajduje już tylko na szpaltach pokątnych piśmiennic. A tymczasem nad «zlojalizowaniem» chłopu poznańskiego pracuje niezmiernie w rękę nauczyciela-oprawcy!

*Masław*

Realizm, cechujący piśmiennictwo rosyjskie, czyni z utworów poetyckich doby obecnej dokumenty nieoszacowane dla przyszłego jej dziejopisa i dla każdego, kto chce okiem spostrzegacza bezstronnego przyjrzeć się rzeczywistości. Nie szukać jej w artykułach publicystycznych, w polemikach dziennikarskich, ale w pieśni i w powieści. Te mówią prawdę, wobec której błędne hasła programowe, rozsypują się w proch sztandary stronnictw. Nieprzesłonięta, bezczelnie naga, ukazuje się w całej swojej nędzy, dając nad wszelki wyraz smutne świadectwo narodowi, którego upojeni bądź pozorami minionej potęgi zewnętrznej, bądź walkami stronnictw, przywódcy roszczą pretensje do przodowania świata, do prowadzenia za sobą na pasku «demokratyzmu» inne, zasobne w cywilizacyjne tradycje tysiäcoletnie, ludy.

*Bh. K.*

## WŁOSI I ROSJANIE

Skrajna lewica włoskiej Izby manifestowała już na rzecz rewolucji rosyjskiej. Socjaliści, radykali i republikanie włoscy wydali odezwę, którą wam już dawniej zakomunikowałem. Obecnie skrajna lewica wraca do ataku: zwołała w Medjolanie zgromadzenie deputowanych, należących do stronnictwa, i zorganizowała wiec ludowy na cześć rewolucji rosyjskiej.

Medjolan jest stolicą socjalizmu włoskiego, miastem najwybitniej nowożytnym Włoch, stolicą nie tylko przemysłową, ale i intelektualną, w przeciwieństwie do Rzymu, mającego tradycje konserwatywne. W Medjolanie koncentruje się też ruch socjalny, tutaj rezydują rozmaici przedstawiciele czerwonej międzynarodówki, w sąsiedztwie Szwajcarii i niedalekiej Francji. Posłem z Medjolanu jest jeden z przywódców socjalizmu włoskiego, Filip Turati.

Wobec tego Medjolan przeżył znów, przed paru dniami, jedną z burzliwych chwil idealizmu politycznego, gdzie, oprócz zwykłej w takich razach retoryki, nie brakło także i pozytywniejszych wniosków i uchwał.

Przedewszystkiem więc, na zebraniu deputowanych skrajnej lewicy, na wniosek Turatiego, zgromadzenie potwierdziło wypowiedziane dawniej sympatje dla członków b. Dumy. Uchwalono zarazem wywołać manifestację w parlamencie włoskim, skoro będzie otwarty, w listopadzie r. b. Ponieważ jest do przewidzenia, że minister spraw wewnętrznych, p. Giolitti, odpowie, że Włochy nie mogą się mieszać do spraw wewnętrznych Rosji, przeto skrajna lewica będzie dążyła do wywołania manifestacji ekstra-parlamentarnej ludowej, w imię idealów wolności. Co więcej, chce ona wywołać szereg solidarnych manifestacji w innych parlamentach. Tymczasem zaś wzywa opinię publiczną całego świata, aby zażądała położenia końca gwałtownym represjom i wywołała bojkot finansowy rządu rosyjskiego.

Burliwszym, obfitszym w retorykę, ale i w gwałtowne wybuchy, stał się wiec ludowy, niejako dopełnienie poprzedniego zgromadzenia posłów. Wzięli w nim udział przedstawiciele socjalizmu pp. Karol Richet i deputowany Brisson z nad Sekwany, Green z Anglii, Quillard z Paryża, oraz p-na Aniela Bałabanow, przemawiająca w imieniu socjalistów rosyjskich, i wreszcie niejaki p. Krauterkraft — w imieniu polskiego ruchu socjalnego.

I tutaj także przemawia Turati w myśl stworzenia wielkiej agitacji międzynarodowej na rzecz „braci rosyjskich“. Po nim na mównicę wstępuje młoda panna Bałabanow. Ukazanie się jej wita zgromadzenie przeciągłymi oklaskami, ale prawdziwa burza zrywa się, kiedy gorąca agitatorka rosyjska (która doskonale mówi po włosku), w gwałtownym przemówieniu wzywa rząd rosyjski przed trybunał opinii publicznej, kiedy daje ponury nad wyraz obraz proletariatu, kiedy nareszcie w zapale oratorskim, w którym brzmiała i rozpacz i łzy, woła lirycznie, nawiązując do wystawienia przez rząd pawilonu na obecnej wystawie powszechnej w Medjolanie: „Ze strony ludu powinny tam być wystawione postacie chłopów, wynędzniałych, głodnych, puste mózgowice, krew polskich żydów. Ze strony Rosji rządowej: nahajki, knuty, więzienia i pijani hulacy!...“

Wstrząsa nerwami zebrania i kończy swoją przemowę wśród grzmotu oklasków. Solidaryzują się z nią pp. Green i Quillard. Ten ostatni napada na pomoc moralną, udzielaną przez Francję sprzymierzeńcowi, ale nade wszystko piorunuje na podłość kapitalistów, którzy znów pożyczki udzielili. Krauterkraft przemawia także za odrodze-

niem i uzyskaniem praw społecznych i politycznych przez lud rosyjski, podnosi w imię swej prawa narodowe Polski, którą kochał Garibaldi, za którą walczyli jego żołnierze, i która musi otrzymać wolność.

Pomijam inne głosy, jak anarchista Gavigillo, wprowadzające fałszywą nutę do rozpraw.

Więcej zajmującą jest mowa starego szermierza sprawy społecznej, posła do parlamentu Andrzeja Costy. Powiada on, że „lud słowiański obali starą Europę. Rozpoczął swój bieg przez dzieje, a nam nie pozostaje, jak iść za nim w jego przeznaczeniach“.

Pomiędzy innemi, porządek dzienny wiecu medjolańskiego wzywa rząd włoski do polityki, któraby unicestwiła sidła innego mocarstwa — „tajnego alianta“ reakcyjnej Rosji.

Andrzej Costa powiedział w swoim przemówieniu: „To nie jest retoryka ani akademja literacka, obywatele moi!“ — w tym sensie, że skrajna lewica poniesie parlamentowi włoskiemu, w listopadzie, wyraz uczuć i woli ludu Italji, będzie chciała wywołać demonstrację w innych parlamentach, wzywając zarazem rząd włoski do czujności, w razie, gdyby jakie mocarstwo chciało wnieść się, na rzecz zaokrąglenia własnego terytorjum...

*Weryha*

Rzym, 24 września

## POLACY W WIEDNIU

Sezon jesienny zapoczątkowaliśmy wielką uroczystością narodową na Kahlenbergu, z kąd przed laty 223 bohaterski król nasz Jan III powiódł waleczne rycerstwo polskie na odsiecz Wiedniowi i całemu chrześcijaństwu.

Dziejowy kościół kahlenberski, wielce do niedawna zaniedbany, przeszedł w posiadanie polskie. Prywatny jego właściciel, dr. Benischke, odstąpił go wiedeńskiemu zgromadzeniu Zmartwychwstańców na wieczystą własność. Staraniem ich został kościół pięknie odnowiony, a nadto dobudowano do niego z prawej strony dom dwupiętrowy, zawierający mieszkanie dla zawiadowców nowego kościoła polskiego.

Dziś odbyła się uroczystość jego otwarcia, która zgromadziła wielką liczbę miejscowych Polaków, najwybitniejsze ich przedstawicielstwo, między którem znajdował się minister dla Galicji, Wojciech hr. Dzieduszycki, prezes Koła polskiego, poseł Abrahamowicz, obydwaj wice-prezesowie: Bobrzyński i Dułęba, liczni posłowie, wyżsi polscy urzędnicy ministerjalni i oficerowie, prezesowie polskich stowarzyszeń wiedeńskich i t. p.

Uroczystość była przeważnie kościelną. Jenerał Zmartwychwstańców, ks. Kasprzycki, przybył umyślnie z Rzymu i w otoczeniu licznego duchowieństwa celebrował mszę z wielką okazałością i dokonał poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który ks. Rejman, przeor Paulinów, przysłał w darze dla kościoła na Kahlenbergu.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy uroczystości przy wspólnym obiedzie w hotelu kahlenberskim, w liczbie przeszło trzydziestu osób. Szereg toastów rozpoczął ks. Kukulski, zawiadowca kościoła kahlenberskiego, który bardzo gorliwie zajmował się jego odnowieniem. Powitał on dostojnych gości, mianowicie ministra dla Galicji i przedstawicielstwo Koła polskiego, prosząc ich o dalszą opiekę dla kościoła. Prezes Koła polskiego, Abrahamowicz, toastował na cześć kongregacji Zmartwychwstańców, która dokonała tak pięknego dzieła narodowego. Nie była to łatwa rzecz utorować dla myśli polskiej drogę w kołach, gdzie niema dla nas sympatji. Tem większa ich zasługa.

W słowach tych zawierała się aluzja do trudności, jaką zgotował nabyciu kościoła przez Polaków szowinizm niemiecki. Niemieccy narodowcy na pierwszą wieść o tem podnieśli ogromny krzyk przeciw — „polszczeniu Wiednia“, krzyk, który odbił się o wie-deńską radę gminną.

Ostatnią mowę wygłosił poseł dr. Kozłowski, zaznaczając, że nasz Jan III walczył w obronie chrześcijaństwa pod hasłem: „za waszą i naszą wolność“. Kahlenberg zapisał się w sercach naszych zaraz po Jasnej Górze. Oby ze szczytu Kahlenbergu szły ku dolinie, w której leży Wiedeń, szczytne hasła naszego bohaterskiego króla, hasła wyrozumiałości, wzajemnej pomocy, miłości i wzajemnego przymierza, co kościół zawsze głosi. Zakończył słowy: „Piję zdrowie tych, którzy rozszerzają zdrowe zasady narodowe i katolickie!“ Podczas obiadu chór śpiewacki stowarzyszenia „Ojczyzna“, pod kierownictwem profesora Ambrosa, wykonywał pieśni narodowe.

Uroczystość miała piękny, podniosły nastrój i przebieg i pozostanie nam długo w pamięci.

Kołodziej

Wiedeń, 23 września.

## RZECZY ROSYJSKIE

Ks. Eug. Trubeckoj ma zdolność niezwyczajną do określeń dosadnych i malowniczych. Twierdzi słusznie, że w obecnej chwili stan Rosji przypomina bezwietrzne a dotkliwie dla statków falowanie wahałowe morza. Niema żadnej burzy rewolucyjnej, ale niema ani śladu pokoju i ciszy. Działalność stronnictw ogranicza się do narad poufnych. Zdaje się, że wszystkie one znalazły się za kulisami, a na widowni życia publicznego pozostały dwie tylko siły, zatrudnione niszczeniem się wzajemnem: «socjal-biurokracja» i «socjal-bandytyzm».

W kraju, którego ludność stoi na niesłychanie niskim poziomie umysłowym i moralnym, nawet zewnętrzna postać stronnictw nabiera znamion zwierzęcości. Wszystkie stronnictwa mają ogony. «Związek 17 października», który sam nie wie, czy ma, czy niema przekształcić się w stronnictwo «odrodzenia pokojowego», ciągnie za sobą ogon wsteczników. Demokracja konstytucyjna ma także ogon, który ugrzązł gdzieś wśród skrajowców, tych zaś ciężar ciągnie «kadetów» na dno. Sami krańcowcy nie wiedzą, co czynić: ich rezolucje głoszą hasło walki «przewlekłej» z rządem i, dodaje ks. Trubeckoj, brakuje tym hasłom jednego tylko niedopowiedzianego wyrazu: «cierpliwości!», by stały się podobnie-sienkie do wyblakłych obwieszceń jen. Kuropatkina. Stronnictwo socjalno-demokratyczne ma zresztą ogon w bandytyzmie. Ażeby Rosja istotnie mogła się odrodzić, potrzeba, by jej stronnictwa przybrały postać ludzką, pozbawiły się ogonów zwierzęcych. Żadne stronnictwo nie stoi pod sztandarem idei moralnej: wszystkie oparły taktykę na czyichś interesach kieszeniowych—burżuazji, proletariatu czy włóściaństwa. Ztąd ich niemoc, ztąd górowanie instynktów zwierzęcych, ztąd bezmyślne i dzikie przekręcanie pojęć. Kradzież i grabież zowią się

«ekspropriacją», podpalania dworów— «bojkotem obywateli ziemskich», nie-rządnicstwo—«wolną miłością».

Rzecz oczywista, że wśród tego chaosu coraz wyraźniej wybijają się głos nawołujący do odwrotu na dawne stanowisko, krzyki wściekłe: nazad! do absolutyzmu biurokratycznego, do wyłączości wyznaniowej i narodowej. Siłą rzeczy rząd sam, który zapewnia, że stać chce na stanowisku konstytucyjnym, jest zeń spychany coraz natężniej przez prądy wsteczne. I prasa postępową upatruje ratunek tylko w przyszłym ukazaniu się na widowni nowej Dumy. «Rjecz», «Strana», «Towariszcz», «Russk. Wiedom.» i inne organy lewicy konstytucyjnej powtarzają raz po raz, że nowe przedstawicielstwo narodu pójdzie za głosem przez nie hasłami, drwią z p. Guczkowa, zapewniają, że jego list otwarty do ks. Trubeckoj, uznający w pełni słusność postępowania rządu, nie zyskał nigdzie posłuchu, przepowiadają, że z nowych wyborów wyjdą posłowie jeszcze rewolucyjniej usposobieni od posłów pierwszej Dumy. Organy obozu przeciwnego, «Nowoje Wr.», urzędowa «Rossija» i inne twierdzą przeciwnie, że list p. Guczkowa otrzeźwił opinię publiczną, że wpływ demokratów konstytucyjnych upada z dniem każdym, że lud odwraca się od agitatorów, nasyłanych przez stronnictwa skrajne, że z wyborów do Dumy wyjdzie więc zosć umiarkowana.

Gdyby to zresztą nie nastąpiło, rząd bez ceregieli Dumę rozwiąże. Mówi to nietylko «Now. Wr.», ale nawet jeden z ministrów, p. Schwanebach, przepowiadając w dodatku, że gdyby nowa Izba okazała się niezdolną do pokojowej pracy ustawodawczej, wywołałaby jednomyślny przeciwko sobie protest ludu. Wszyscy więc, każdy ze swego stanowiska, chcą być optymistami, jakkolwiek rzeczywistość niko-go do różowych przewidywań nie upoważnia. W rzeczywistości bowiem zapanowała już apatja powszechna, a prądy wolnościowe opadają w sposób nic dobrego nie wróżący.

Stara się ten stan rzeczy wyzyskać reakcja nacjonalistyczna, której społecznicy dziennikarscy objawiają niezwyczajną w pisaniu dezynwolturę. «Now. Wremia» pragnie wprost zmiany ordynacji wyborczej, rozumując, że skoro konstytucyjne ustawy zasadnicze zostały nadane przez Koronę, przez nią z wolnej i nieprzymuszonej woli okrojowane, Korona zmienić je może bez oglądania się na Dumę. P. Mien-szykow doszedł już do tego stopnia czelności, że zażądał podziału ludności państwa na «obywateli» - rosjan i «pod-danych» - Polaków, Ormian, Żydów i wszelkich «inorodców». Mieszając groch z kapustą, wali nas w jedną kupę z ludami barbarzyńskimi, oskarża wraz innymi o rewolucyjne mowy p. Ramiszwili i jego przyjaciele politycznych. Głosi osławioną zasadę: «Rosja dla rosjan», domaga się ordynacji wyborczej, któraby usunęła z parlamentu wszystkie żywioły nierosyjskie, rządy bowiem imperjum winni sprawować sami tylko rosjanie, i w dodatku ro-

sjanie bardzo zamożni. Cenzus wysoki majątkowy dla posłów jest, zdaniem publicysty «Now. Wr.», bezwarunkowo konieczny.

Wśród stronnictw konstytucyjnych ruchu dotąd niewiele. Po wystąpieniu p. Szipowa ze stronnictwa październikowców, odbył się wiec nadwołżański, na którym p. Guczkow zbierał nowe laury. Komitet centralny naradza się w Moskwie wciąż nad postawą, jaką ma przybrać wobec «listu otwartego» swojego prezesa. Czy zsolidaryzować się z nim, a pośrednio z gabinetem p. Stołypina, czy wykreślić się sianem.

Przywódcy demokracji konstytucyjnej naradzali się w Petersburgu. Wahali się także nad tem, czy wyrzec się publicznie odezwy wyborczej, czy trwać przy jej hasłach w dalszym ciągu. Prawica mówiła: *tak*, i opracowała nawet formę deklaracji, lewica wołała: *nie*, twierdząc, że wyrzeczenie się aktu, podpisanego w Wyborgu, wpłynie szkodliwie na agitację przedwyborczą. Sprawę rozstrzygnie zapewne wiec delegatów, zwołany do Helsingforsu.

Słychać coś w dalszym ciągu o usiłowaniach, mających na celu skupienie w jedną bryłę konstytucyjną lewicy październikowców i prawicy stronnictwa wolności ludu, ale usiłowania to czysto platoniczne, przed określeniem bowiem ściślejszym taktyki obu stronnictw, oraz wyjaśnieniem zachodzących w ich łonie nieporozumień i sprzeczności programowych, niewiadomo kto i z kim miałby się łączyć.

«Strana» nawołuje do pracy młodzieży uniwersytecką, potępiając t. zw. «bojkot profesorów» za ich przekonania polityczne. Organ prof. Kowalowskiego stwierdza, że czegoś podobnego niema w żadnym kraju cywilizowanym, przypomina, że uczelnie wyższe są świątyniami wolności, że głosić w nich można wszelkie poglądy i wszelkie zasady polityczne, wyznaniowe i naukowe. Zaznaczyć należy stanowcze zachowanie się wobec młodzieży rektora wszechnicy moskiewskiej, prof. Manuilowa, który zarzucił studentom, że łamią wydane przez radę przepisy, zakazujące zwoływania wieców w audytorjach, i wprost oświadczył, że «gospodarzami tu w uniwersytecie jesteśmy my, profesorowie, nie zaś wy—słuchacze». Narazie mowa rektora odniosła skutek, co będzie wszakże jutro? Młodzież uniwersytecka waha się, jak wszystko dziś w Rosji, i życie szkoły wyższej dalekie jest dotąd od stanu normalnego...

W...y

## O NASZYCH SPRAWACH

Były poseł do Dumy, Wł. hr. Tyszkiewicz, uważał za stosowne wystąpić w „Rjecz“ z krytyką programu i postępowania gabinetu p. Stołypina, bynajmniej nie w stosunku do nas, ale zarzucając rządowi, że nie objaśnił istoty swoich wniosków ustawodawczych, i pozostawił sobie pod tym względem zupełną swobodę działania. Nieco wyraźniej, zdaniem hr. T., oświetla poglądy p. Stołypina jego rozmowa z dziennikarzem

angielskim, ogłoszona w „Standarcie“. I z tej rozmowy wszakże wynika, według hr. T., że biurokracja nie myśli zrzec się pretensyj do kierowania krajem i ograniczyć swoje zadanie do czynności wykonawczych, lecz pragnie prowadzić przyszłą Dumę na pasku. Jest to błąd, który doprowadzi do fatalnych skutków. „Gabinet powinien oddać kierownictwo w ręce członków drugiej Dumy i postarać się o najrychlejsze jej zwołanie. Takie jest jedynie rozumne i owocne jego zadanie“ — kończy b. poseł Warszawy, powtarzając hasło, znane aż nadto dobrze czytelnikom „Rjeczki“.

Artykuł hr. T. nie wpłynął zresztą wcale na stosunek do nas tego organu. Rubryka „W Polsce“, jak dawniej tak i dziś, dostarcza czytelnikom „Rjeczki“ mylnych i bala-mutnych, skażonych zazwyczaj złośliwą tendencją informacyj o naszych stosunkach. Tak np. jeden z korespondentów „Rjeczki“ doniósł, że realiści podnieśli myśl wysłania do Petersburga memorjału, proszącego o zniesienie niektórych rozporządzeń generał-gubernatora, że projekt ten wywołał oburzenie powszechne, bo w roku zeszłym zwracano się z podobnymi zabiegami do rządu, ale te za jedyne następstwo miały — „upokorzenie całego narodu polskiego“. Cho-dziło korespondentowi oczywiście o wniosek p. Libera w „Słowie“, by członkowie Rady Państwa udali się nad Nową ze skargą i protestem z powodu istniejącego stanu rzeczy. Żadnego to oburzenia nie wywołało. Co się zaś tyczy wzmianki o deputacji, która jakoby zwracała się do rządu z jakimś memorjałem, to wiadomo, że u rządu nie była i wystosowała tylko list o ucisku do kilku opozycyjnych pism rosyjskich. W innym miejscu twierdzi referent „Rjeczki“, że „Spójnia“ i partja polityki realnej wyraziły zgodę na „blok“ z narodową demokra-cją, usłuchawszy wezwania p. Dmowskiego. Jest to znowu mylna informacja, bo „Spój-nia“ nie istnieje, realiści zaś wystąpili z szeregiem zastrzeżeń, i blok, jako utwór po-mysłu p. D., nie przyszedł do skutku.

Przyznać należy, że ostatnimi czasy pra-sa rosyjska postarała się o referentów, zna-jących język polski i czytających dzienniki polskie. Nie ich więc już wina, że pojawia-ją się w „Stranie“ zadziwiające kwiatki in-formacyjne.

Przytoczywszy z warszawskiej „Prawdy“ kilka ustępów o narodowej demokracji, za-pędzonej do „księżej obory“, o flagach wy-krojonych z czarnej sutanny, o wrzaskli-wem potępianiu przez demokrację narodo-wą tych wszystkich, którzy wolą zgroma-dzenie narodowe wszechrosyjskie, niżli au-tonomiczne polskie, ponieważ pierwsze bę-dzie radykalniejsze od drugiego, „Strana“ pisze: „postępowa część społeczeństwa pol-skiego przekonała się, że pod owczą skórą narod. demokr. kryje się wilk klerykalno-reak-cyjny... Polscy narod. demokraci czują się do-skonale w duszącej atmosferze reakcji poli-tycznej. Represje polityczne są skierowane nie przeciw nim, a wzmocnienie reakcji rosyjskiej wskrzesza ich własne marzenia reakcyjne...“

Słusznie sądzi „Kurj. Polski“, „że błęd-ne, bala-mutne, stronnicze informowanie jed-nego narodu o drugim, jest występkiem, który musi mieć dla stron obu skutki nie-pożądane. Zwłaszcza, gdy dwa narody tak są z sobą sprzęgnięte, jak obecnie polski z rosyjskim... Uprzedzenie, na jakie Koło polskie trafiło u kadetów, bardzo mu utrud-niło zadanie... I wydaje się, że korespon-dencje warszawskie do „Rjeczki“ nie były tu bez wpływu i winy...“

„Czas“ prostuje ir-formacje, jakie czerpał autor wymierzonego przeciw polakom arty-kulu w „Stranie“ prof. Sumcow z broszu-ry prof. Hruszewskiego. Pokazuje się, że ostatni przyrządził wiadomości statystyczne, na których opiera swoje wywody, w sposób

niesłychanie oryginalny. Wziął liczbę mieszk-kańców obu narodowości według sprawo-zdań urzędowych, odliczył od narodowości polskiej 800 tys. żydów i 200 tys. rusinów katolików. Przy tej operacji okazało się, że obie narodowości liczebnie są sobie równe. Prof. Sumcow obdarza bezwarunkowem zau-faniem wywody prof. Hruszewskiego, powta-rza za nim bezkrytycznie mechaniczny do-bór dat statystycznych i feruje wyroki bez wysłuchania drugiej strony“.

Były redaktor „Warsz. Dn.“ i lektor ję-zyka rosyjskiego na uniwersytecie warszaw-skim, p. Kulakowski, radzi w „Now. Wr.“ o losach uniwersytetu warszawskiego. Tłó-maczy najpierw, że był to „znakomity za-kład naukowy, liczący bardzo wielu wybit-nych uczonych, że kosztował skarb mniej, niż inne uniwersytety; co się zaś tyczy je-go stosunków wewnętrznych, to w ciągu ostatnich lat dziesięciu było tam nawet spo-kojniej, niż w jakimkolwiek uniwersytecie rosyjskim. Zaczął się jednak ruch wolno-ściowy, i polacy zamknęli uniwersytet. Cóż więc robić? — pyta p. Kulakowski i odrzu-ca wyniośle projekt przeniesienia uniwersy-tetu warszawskiego do któregoś z miast Ro-sji środkowej. Nie miałyby to sensu, bo w instytucjach podobnego rodzaju grają ogromną rolę: „tradycja, prace poprzedni-ków, zajmujących katedry, warunki otocze-nia“. Uniwersytet tomski dowodzi najlepiej, jak są trudne początki, jak zwolna tylko i stopniowo powstają fakultety“.

P. Kulakowski sądzi, że uniwersytet po-winien pozostać w Warszawie, bo „jest pla-cówką państwową i cywilizacyjną (?) oświaty rosyjskiej, wysuniętą najdalej na zachód. Zamknąć go, znaczyłoby zrzec się przewo-dnictwa oświaty rosyjskiej w świecie słowiań-skim w chwili, kiedy nie tylko w Bułgarii, Serbji, Czarnogorzu wprowadzono do szkół wykłady języka rosyjskiego, lecz kiedy w Dalmacji, Krainie, Chorwacji, nie mówiąc o Czechach, Morawach, Słowaczech, liczne towarzystwa prywatne i koła wzięły się do nauki języka rosyjskiego. Uniwersytet warszawski może mileć, lecz powinien stać na stanowisku w pełnej zbroi, aby, gdy ude-rzy godzina, zacząć mówić językiem pełnym godności, spokoju i siły... W Warszawie mo-że istnieć wolny uniwersytet polski, lecz uniwersytet państwowy musi i powinien być rosyjskim. Rosja nie doszła jeszcze do takie-go poniżenia i niemocy, aby ustępować przed krzykiem polskiej czerni i zrzekać się swoich praw zwierzchniczych w Polsce“.

Gdy liczba niechętnych nam publicystów rosyjskich wciąż rośnie, zyskałiśmy niespo-dziewanie „przyjaciela“ w Niemczech. Jest nim p. Bressnitz von Sydacoff, autor broszury, wydanej w Lipsku, p. t.: „Die Polen frage“. Narzuca on w niej szkic programu polityki narodowej: „polacy przez wieki byli przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej. Jeżeli zechcą powrócić do swej historycznej misji, wyzwolą się z fałszywych iluzji o solidarności słowiańskiej, wtedy kwestja polska łatwo da się rozwiązać w du-chu dążeń polskich i żyć. Polacy muszą szukać łączności z Niemcami, a nie będą się wtedy więcej uskarżali na niesprawiedli-wość losu, tolerowaną przez państwa euro-pejskie...“

Nieszczęściem polaków było, że zawsze liczyli albo na króla pruskiego, albo na impe-ratorowę, albo na Napoleona, czy Aleksan-dra, wreszcie na konstytucyjnych demokra-tów rosyjskich... Zamało tylko wierzyli w sie-bie, we własne siły. Ale nie jesteśmy osta-tecznie tak naiwni, jak się wydaje p. von Sydacoffowi.

Niwra

W sobotę, 29 (16) września, w sali kolejowców poleskich rozpoczęły się obrady wiecu naszych ziemian. Poprze-dziło je króciuchne posiedzenie urzę-dowe Towarzystwa rolniczego, które na podstawie ustawy 27 marca musia-ło odbyć się w języku rosyjskim. Za-ledwie wszakże przebrzmiały wzmian-ki o członkach zmarłych, oraz świeżo zapisanych do Towarzystwa, przewod-niczający p. Wańkiewicz zamknął posie-dzenie, otwierając natychmiast potem po polsku obrady wiecu ziemian, nie skrepowane co do języka przez wspo-mnianą ustawę.

Ze skupioną uwagą wysłuchali zgromadzeni referatu p. Cybulskiego w spra-wie rozszerzenia działalności Towarzy-stwa rolniczego. «Z instytucji słowa powinno stać się instytucją czynu», by skupić siły wszystkich rolników, wło-ścian, drobnej szlachty i właścicieli większej posiadłości, polaków i litwi-nów, zarówno dla podniesienia pozio-mu rolnictwa, jak dla przeciwdziałania wynaturzonemu radykalizmowi, gmatwającemu u nas sprawę agrarną. Referent zawniósował utworzenie po-wiatowych towarzystw rolniczych, któ-re byłyby poniekąd filjami towarzy-stwa gubernjalnego, oraz kółek wło-ściańskich na wzór istniejących w Po-znańskiem i w Galicji. Wnioski te uzyskały poklask zgromadzonych jed-nomyślny. Na miejscu zebrano przeszło tysiąc rubli na koszty sprowadzenia z za granicy znajdującego praktycznie sprawę organizatora kółek włościań-skich. Przyjęto także życzliwie wnio-sek założenia towarzystw rolniczych powiatowych i delegowano po dwóch członków Towarzystwa na powiat, by zajęli się organizacją tych jego filij.

Upadł natomiast wniosek co do ula-twienia włościanom wstępu do towa-rzystw rolniczych przez zmniejszenie dla nich opłaty wpisu i wkładki rocznej. Podniesiono, że udział w kółkach włościańskich sam przez się wystarczy, by lud wziął bliższy udział w pracy nad polepszeniem warunków rozwoju i postępu rolnictwa krajowego, że wstęp do Towarzystwa na zasadach ogólnych nie jest nikomu wzbroniony, a przeto obniżenie składek rocznych wydaje się zbyteczne. Głosowaniem tajnem, większością 50 przeciwko 12, wniosek odrzucono.

Zainteresowanie ogólne wywołał re-ferat komisji agrarnej, opracowany przez pp.: Cybulskiego, Zacharzew-skiego i Wiktora hr. Starzeńskiego. Zwłaszcza cyfry, przytoczone przez p. Zacharzewskiego, ilustrujące wnioski komisji, stwierdziły z całą stanowczo-ścią, że sprawa agrarna w postaci, jaką jej nadają Rosjanie, w kraju na-szym nie istnieje. Stwierdzono, że gdy-by wywłaszczyć wszystkie obszary dworskie gub. wileńskiej, ziemi-by nie wystarczyło na zaopatrzenie w nią ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej, a jedynym skutkiem takiego czy-nu byłaby ruina całej ludności.

W sprawie poruszonej zabrał głos członek Rady Państwa, p. Korwin-Milewski, podkreślając w sposób na-



der dosadny i dowcipny utopijność poglądów i wniosków postępowców rosyjskich. Uśmiechy szczerze wywołała zwłaszcza uwaga, że skoro w Rosji co minuta rodzi się kilka nowych «dusz», a w ciągu roku parę milionów, nie skończy się rozmierzenie dla «dusz» istniejących, kiedy nowi przybysze żądają ponownego podziału gruntów. Z tą zasadą nadawania wszystkim gruntów, kto ich żąda, nie można tworzyć niczego, chyba utrwaląc stan bezładu i bezrządu w nieskończone lata.

P. Henryk Święcicki, przyznając referatowi doniosłość pierwszorzędą, sądził wszakże, że nie jest wyczerpujący. Nie ulega wątpliwości, że sprawa agrarna w naszym kraju wygląda inaczej, aniżeli w Rosji, ale niedość ograniczać się do wskazania odmienności choroby. Trzeba wskazać i lekarstwo. Przedewszystkiem należałoby nawiązać łączność pomiędzy gubernjami Kraju Półn.-Zachodniego, stworzyć we wszystkich gubernjach instytucje na wzór mińskiej «komisji programowej», zgromadzić materiał wymowny dowodowy przeciwko stosowaniu u nas wniosków ustawodawczych agrarnych ogólnorosyjskich.

Pracę w tym kierunku powinnyby podjąć gubernjalne komitety wyborcze, a to w tym celu, by ludność wiedziała, kogo obiera na posłów, i nie do czekała się ponownie znanych niespodzianek, jakie sprawili jej niektórzy posłowie rozwiązanej Dumy. Mówca sądził, że jakkolwiek praca wskazana wymaga niezwyklego napięcia sił społecznych, to wszakże podola jej poczucie obowiązku obywatelskiego naszych ziemian, oraz poczucie odpowiedzialności wobec chwili historycznej obecnej. Na wniosek p. S. pomnożono liczbę członków komisji agrarnej z ośmiu do dwunastu. Praca nad zebraniem materiałów da się rozłożyć. Przyjąć w niej winny udział najliczniejsze zastępy ziemian tak, by na każdego przypadła jedna gmina bezpośrednio mu znana. Taki podział pracy umożliwi zgromadzenie dat statystycznych i wskazówek cennych przed zwołaniem drugiej Dumy.

Referat o działalności komisji urzędzenia ziemskiego stracił nieco na aktualności wobec ogłoszenia regulaminu urzędowego ich postępowania.

Wice zamknięto. Otwarte ponownie po rosyjsku posiedzenie Tow. rolniczego ograniczyło się do wysłuchania powziętych przez wice uchwał.

*Przygodny*

**PAMIĘTNIK**

*Kronika wypadków od 24 września—2 października (11—19 września).*

**Sprawy szkolne**

— W gub. grodzieńskiej, w szkołach początkowych 5 gmin pow. bielskiego, zamieszkałych przez ludność wyłącznie polską, wprowadzono nauczanie języka polskiego; w 2 gm. pow. bielskiego i kilku pow. białostockiego z ludnością mieszaną, wykłady te będą się

mogły odbywać tylko za specjalnem pozwoleniem.

— W Kraju Zachodnim otrzymano rozporządzenie, aby nie dopuszczać na posady nauczycieli historii osób wyznania katolickiego, pochodzących z Król. Polskiego, Litwy i Białej Rusi.

— Ministerstwo oświaty nie zatwierdziło wyboru prof. Petrażyckiego na profesora i dziekana wydziału prawniczego, wobec wytoczenia mu procesu za podpisanie odezwy wyhorskiej.

— We wszystkich uniwersytetach, oprócz warszawskiego, wznowiono wykłady po bardzo burzliwych rozprawach wlocowych. W Kazaniu wice młodzieży wprost wypowiedział się przeciwko urządzaniu mitingów z udziałem osób postronnych.

**Sprawy sądowe**

— Wyroki śmierci w sprawach, rozstrzyganych przez nowe sądy polowe, następują jeden po drugim. W Kiełcach powieszono lub rozstrzelano 11 osób, skazanych na śmierć za napady, rabunki i zabójstwa. W Warszawie skazano za przestępstwa polityczne 10 osób, z nich jedną na śmierć, resztę na roboty ciężkie lub rotę aresztanckie. W Będzinie rozstrzelano Lewkowicza za napad i zrabowanie kasy fabrycznej w Strzemieszycach.

— W Kijowie skazano 4 osoby na śmierć i jedną na długoletnią katorgę za zabójstwa i zrabowanie sklepów monopolowych. W Wilnie, za należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego, 3 osoby na katorgę. W Kownie, za udział w pogromie żydowskim w Dusia ch, skazano 21 uczestników na więzienie kilkumiesięczne.

— W Kronsztadzie, w paru procesach za udział w powstaniu marynarki, skazano 40 marynarzy na rozstrzelanie i 767 na więzienie, rotę aresztanckie lub katorgę; b. członka Dumy państwowego, Cipky, na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie w Syberji.

— W Petersburgu wydano wyrok śmierci przez powieszenie na Golzińskiego, za zabójstwo strażnika i na niewiadomego nazwiska przestępcę, zowiącego się Wasiljewym, za zamordowanie jen. Kozłowa; oprócz tego za przynależenie do stowarzyszeń zakazanych skazano 3 osoby na więzienie. Tymczasowy sąd wojenny na st. Pograniczna kolei chińskiej, skazał na rotę aresztanckie 46 uczestników pogromu, którzy niejako tym sposobem uczyli manifest 17 października. W Odesie skazano Pokotilowa na powieszenie za zamordowanie inż. Kirchnera; za podobne przestępstwo 3 oskarżonym zamieniono karę śmierci na katorgę długoletnią; w Aschabadzie, za udział w rozruchach, skazano 136 szeregowców na więzienie lub katorgę. Obfite żniwo zebrała śmierć w Bachmucie, gdzie za zrabowanie sklepu monopolowego i urzędu gminnego skazano na powieszenie lub rozstrzelanie 16 osób, z nich 7 nieletni ch. W Moskwie powieszono Graczewa; w Ługańsku rozstrzelano 4 osoby; w Permie i Saratowie skazano na śmierć 2 osoby; w Jekaterynburgu, za przechowywanie materiałów wybuchowych, skazano 9 osób na kilkuletnią katorgę.

**Sprawy prasowe**

— W Warszawie skazano na 3 dni aresztu p. Mazurkiewicza, redaktora «Kwiatów Pol.» za wydrukowanie wiersza Niemcewicza; redaktora «Muchy» p. Buchnera wydano zagranicę; aresztowano redaktora «Baka»; redaktora gaz. «Kur. Por.» skazano na grzywnę w kwocie 300 rb. i zawieszenie pisma w ciągu roku; redaktora «Strzały» na miesiąc aresztu; związek robotników - chrześcijan przystąpił do wydawnictwa własnego organu p. t. «Pracownik Polski».

— W Kijowie jon.-gubernator skazał na tysiąc rubli kary red. «Kij. Rjecz». Zawieszono w Petersburgu «Pierelom», w Jelizawetgradzie—«Wiestn. Swob.» i w Irkucku—«Wost. Sib.». We Władywostoku skazano redaktora «Dal. Kraj» na 1 1/2 roku twierdzy.

**Represje administracyjne**

— Po dokonaniu masowych rewizyj i aresztowań, represje administracyjne nieco osłabły; oprócz rozmaitych socjalizujących bandytów, niema już zresztą kogo aresztować. W Twerze pozbawiono prawa przyjmowania udziału w posiedzeniach ziemstwa pp. Pietrunkiewiczów, Michała i Iwana, i p. Miedwiediewa, po-

nieważ wytoczono im procesy na zasadzie art. 129. W Małmyżu aresztowano b. członka Dumy, p. Sadyrina, za mowę agitacyjną do włościan. W Humanlu za kaucją 10 tys. rb. wypuszczono na wolność p. Frenkla, również b. posła Dumy.

**Sprawy robotnicze**

— Przemysł zdaje się zwoina podnosić z upadku, fabryki wznowiają pracę, a strajki, o ile gdziekolwiek się wydarzają, trwają zazwyczaj po kilka dni tylko bez żadnych rezultatów. W Płocku zakończył się strajk krawców, w Warszawie—służby firmy «Singer», w Wilnie—stolarzy, w Kijowie—drukarni. W Białymstoku zastrajkowała przędzalnia Druka. W Moskwie naczelnik miasta zawiesił w urzędowaniu 3 inspektorów fabrycznych.

**Sprawy agrarne**

— Tydzień ubiegły znów dał kilka wypadków zaburzeń rolnych w postaci wypasania łąk, niedopuszczania do pracy przybyłych z innych stron robotników i t. p. Pożary z podpalenia powtarzają się bez przerwy. O rozruchach agrarnych otrzymano wiadomości w Święstoczu, wł. hr. Krasieńskiej, w Jaskiewiczach, gub. grodzieńskiej, gdzie w starciu z wojskiem raniono kilku włościan. W Laskach, pow. nowogrodzkiego, włościanie wypasają łąki; w Kniawlewie wybuchły rozruchy agrarne i t. d. O licznych pożogach donoszą z pow. ihumenskigo, nowogrodzkiego i rzezyckiego. Pod Czerkasami, gub. kijowskiej, do paru wsi okolicznych posłano oddziały wojska wskutek wynikłych rozruchów agrarnych.

— W Cesarstwie, oprócz codziennych pożarów, ani na chwilę nie ustaje władczy ruch agrarny, zawłaszczanie łąk, lasów, napadów na dwory i t. d. We wsi Buziec, gub. orłowskiej, wyrąbano las dworski; we wsi Kutatka, gub. saratowskiej, podczas mierzenia gruntów włościanie poturbowali geometrę powiatowego i kilku jego robotników; w Radomyślu zrabowano dwór, przyczem raniono właściciela. W pow. małmyżskim aresztowano 260 uczestników rozruchów i wieców włościańskich. Wskutek wielkiej niepewności w czasach dzisiejszych życia i mienia, wielu ob. ziemskich ofiaruje Bankowi włościańskiemu nabycie majątków, np. w gub. orłowskiej ofiarowano 150 tys. dzies.; w pow. opoczeckim, gub. pskowskiej, przeszło 11 tys. W sześciu procesach agrarnych, w Petersburgu, Chersoniu, Jekaterynostawiu i t. d., skazano 98 włościan na różne, mniej lub więcej ciężkie kary.

**Rozruchy, zamachy, pogromy**

— Bandytyzm w Warszawie jeżeli nie zmniejsza się ilościowo, to w każdym razie maleje co do rezultatów, osiągniętych przez napastników. W samej Warszawie z 20 wypadków, tylko kasjerowi pewnemu zabrano 4,600 rb., reszta napastników musiała się zadowolnić kilkunastoma, czasami tylko paroma rublami. Natomiast coraz częściej zdarzają się wypadki napadów na dwory wiejskie; napady te nie mają żadnej łączności z ruchem agrarnym, którego u nas właściwie niema, ponieważ są dziełem napastników przyjezdnych. W maj. Pułko, wł. p. Smogorzewskiego pod Warszawą, w Jeżewicy pod Grodzkiem, w Helenowie, gub. łomżyńskiej, w Chojnach pod Łodzią napady te kończyły się zwykle zabranie pieniędzy i kosztowności, w paru wypadkach napastnicy nie cofnęli się przed morderstwem. W Łodzi zabito nauczyciela gimnazjum Michaela; w Sosnowcu, w starciu z wojskiem wiceu robotniczego, zabito 3 i raniono 5 osób. W prow. zach. również miały miejsce przeważnie drobne napady i rabunki, mniej więcej podobne do napadów w Król. Polskiem.

— W Rosji prym pod względem ilości napadów trzyma Moskwa. W ciągu ubiegłego tygodnia naliczono przeszło 40 wypadków rabunków i zamachów na policję; na szczególną uwagę zasługują napady na pociągi towarowe i pasażerskie, ponieważ urządzają je bandy, doskonale zorganizowane i zaopatrzone w broń najnowszą. Nie brak też sprawcom zamachów pomysłowości, np. pewien rewirowy zachorował ciężko po spożyciu gruszek zatrutej, ofiarowanej mu przez jakiegoś młodzieńca nieznanego. Na prowincji dokonano kilkunastu niezmiernie śmiałych napadów z rabunkiem znacznych sum pieniędzy. We wsi Kubarowie pod Smoleńskiem, okradziono cerkiew na 18

tys. rb.; w Czornym Jarze zabrano z oddziału telegraficznego 8 tys. rb.; tyleż zyskali napastnicy w browarze w Jellawetgradzie; pod Pottawą zabrano obywatelowi ziemskiemu 10 tys. rb.; w Symferopolu zrabowano magazyn na 12 tys. rb.; w Syzranii zabrano pewnemu kupcowi pieniądze i różne kosztowności na sumę przeszło 150 tys.; pod Kiszyniowem zrabowano u ob. ziemskiego 7 tys.; pod Rjanzanem—stację kolejową na 6 tys. rb.; w Berdiańsku—kasę Towarzystwa oszczędnościowego na 16 tys. rb.; w Bachmucie—właściciela domu na 19 tys. rb. i t. d. Po aresztowaniu bardzo wielu członków organizacji bojowych i wykryciu składów i fabryk bomb i dynamitu (pod Berdiańskiem np. aresztowano 230 pud. materiałów wybuchowych), zamachy z bombami prawie zupełnie ustały, działa natomiast rewolwer. W Tambowie postrzelono pom. komisarza; w Soczach zastrzelono jen. Aprielewa; w Jakatorynostawiu zabito dyrektora zakładów Briańskich, pomocnika jego zaś raniono; w Aschabadzie kilkoma strzałami w czasie posiedzenia sądu wojennego, jakiś nieznanomy zamordował prokuratora, jen. Rynkiwicza i usiłował zastrzelić prezesa sądu, jen. Ussakowskiego.

### Kaukaz

— Pomimo, że niema zakątków na Kaukazie, gdzieby nie było specjalnego jen.-gubernatora, walka narodowościowa ani bandytyzm nie ustają. W Nalczyku, naprzeciwko zarządu policyjnego, w biały dzień, o parę kroków od warty, 8 jeźdźców uzbrojonych zrabowało w ciągu 20 minut doszczętnie sklep, i z bronią wręku w oczach wojska cofnęło się w szyku bojowym. W Baku wykryto w restauracji skład broni i miejsce schadzki rewolucjonistów; podczas rowizji zabito i raniono kilka osób. — W Noworosyjsku rozstrzelano na zasadzie wyroku sądowego sprawcę napadu na sklep monopolowy; niejaką Suworową skazano za przechowywanie bomb i materiałów wybuchowych na osiedlenie w Syberji. — Represje względem prasy doszły do tego stopnia, że np. w Tyflisie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej właścicieli drukarni za wydanie portretów członków b. Dumy.

### Kraj Nadbaltycki

Oprócz codziennych napadów na policjantów, wojsko i niewspółczujących rewolucji obywateli, w Rydze zdarzył się szereg zamachów na tramwaje. Służba tramwajowa zastrajkowała, zarząd zaś przyjął nowych urzędników i tramwaje pod osłoną wojska puszczono w ruch; niema dnia, żeby nie znalezione w tramwaju lub na szynach bomby, petardy i t. d. Jedną z bomb zabiła pasażera, zraniła ciężko konduktora, który niebawem zmarł, oprócz tego jeszcze kilka osób z pośród publiczności i stójkowego. Przed paru dniami zastrzelono kontrolera tramwajowego. W Mitawie kilkoma strzałami zabito inspektora szkoły realnej Pietrowa; oddziały egzekucyjne rozstrzelały kilku rewolucjonistów. Pod Rygą spalono chlewy i stajnie w maj. Kejs wł. Brewerna. Za rzucenie powyżej wspomnianej bomby do wagonu tramwaju elektrycznego skazano Adamusa i Debalskiego, przybyłych z Częstochowy, na powieszenie i wyrok został wykonany niezwłocznie. Według zeznań skazanych, do Kraju Nadbaltyckiego przybyło z Królestwa Polskiego przeszło 50 anarchistów, celem podlegania ruchu rewolucyjnego.

## UWAGI I NOTATKI

P. Roman Skirmuntt był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych naszych posłów do Dumy. Dobry mówca, umiejący skupić uwagę nieprzychylnego swoim poglądom zgromadzenia, zręczny djalektyk, obdarzony umysłem rozważnym i bystrym, posiada p. S. wszystkie warunki do wyrobienia się na parlamentarjusza pierwszorzędnego i męża stanu. Dzieli wszakże z nami wszystkimi los, który zbyt długo trzymał społeczeństwo w oddaleniu od

szerszego życia publicznego i uniemożliwiał rozwój zdolności politycznych. Przyczyniło się to wszystko do rozłam w Kole terytorjalnym, nietylko wewnętrznego, usprawiedliwionego i rozumiałego, ale i objawiającego się na zewnątrz w najżywoźniejszych przytem sprawach. Dość przypomnieć niezgodność stanowiska, obranego przez przedstawicieli Koła wspomnianego w komisji agrarnej, oraz rozstrzelone ich głosowania w Izbie plenarnej. W sprawozdaniu poselskiem p. Skirmuntta, streszczonem w poprzednim n-rze «Kraju», obok uwag nader słusznych, dotyczących odrębności przedstawicielstwa prowincyj zachodnich, oraz ogólnego zarysu stosunków w łonie rozwiązanej Dumy, znajdujemy ustęp, nasuwający pewne wątpliwości. P. S. twierdzi, że znając leaderów stronnictwa pokojowego odrodzenia z jednej, i większość naszych ziemian z drugiej strony, «nie byłoby nam trudno dojść z nimi do porozumienia, opartego na zasadach sprawiedliwości i rozumnej polityki». Otóż, przede wszystkim, stronnictwo odrodzenia pokojowego, jako takie, nie istnieje. Hr. Heyden, p. Stachowicz i kilku innych przedstawicieli żywiołów umiarkowanych konstytucyjnych, mieli zamiar utworzyć je w łonie Dumy, w której zespolenie pod s. andarem «Związku 17 października» było nie do pomyślenia. Z chwilą rozwiązania Dumy, pozostali sami w szczupłym kółku, nie mając ani zwolenników liczniejszych, ani żadnych organizacji stronnicych. Istnieje stronnictwo październikowców, do którego *volens nolens* przystąpić będą musieli odnowieńcy, albo pozostać garstką, nie biorącą żadnego wybitniejszego udziału w akcji przedwyborczej. Powtóre, wszelkie nawoływania do porozumień ze stronnictwami rosyjskimi wydają się nieco przedczesne. Nie mówimy o wspólnej akcji wyborczej, lokalnej, ale o stronnictwach, które dotąd walnych zgromadzeń nie odbyły, nie ujawniły bliżej swoich programów, i których siły i wpływy są dotąd nieznane, zarówno jak i przyszła taktyka. Trzeba pozostawić sprawę porozumień do chwili wyraźnego zarysowania się sił i programów stronnictw rosyjskich. Dopiero gdy ujawnią się warunki równowagi stronnictw, można będzie obrać najwłaściwszą i najkorzystniejszą dla naszych interesów drogę. Dziś chodzić powinno przede wszystkim o to, by działać na zewnątrz zgodnie i stanowczo, by odważnie i wytrwale stać na obranem stanowisku, słowem, by stanowić siłę, z którą zarówno rząd, jak stronnictwa rosyjskie liczyć się będą musiały.

Prof. Zdziechowski ogłosił w «Mosk. Jezen.» artykuł obszerny p. t.: «Instynkt państwowy w Polsce». Przypomniał dzieje Galicji, okrzyk pamiętny wyzwolonego z kaźni Adama hr. Potockiego: *Es lebe der Kaiser!* w którym zabrzmiął właśnie ów instynkt państwowy, nakazujący polakom galicyjskim szukać sprzymierzeńca w państwie austriackim. Autor zestawia okrzyk powyższy z powitaniem Mo-

narchy przez Warszawę w r. 1895, które było wyrazem zarówno bólu znękanego narodu, jak instynktu państwowego, dającego świadomość, że Rosja odrodzona stać się może sprzymierzeńcem najlepszym Polaki. Przebrzmiało to bez echa, a nieliczne głosy rosjan bezstronnych utonęły w powodzi oszczerstw i fałszów, którymi sprawę polską okryły biurokracja i wysługujące się jej dziennikarstwo. Nawet stronnictwa postępowe rosyjskie uległy hypnozie, która w każdym polaku kazała widzieć ciemność włóścian, fanatyka wyznaniowego, podstępного powstańca i antysemitę. Nie zbili tego ostatniego zarzutu żydzi, ponieważ w życiu politycznym Polski nie grają wybitniejszej roli, a losy kazały im stać na skrajnej lewicy ruchu wolnościowego, gdy polacy stanęli na prawem jego skrzydle. Nauczyła nas bowiem historia, że trzeba mierzyć dążności na siły, liczyć się z rzeczywistością, działać legalnie i oględnie. Jesteśmy dziś państwocami z instynktu i z przekonania, cenimy zbyt kulturę naszą i ład społeczny, by narażać je na upadek i rozprzężenie. Prof. Z. zapytuje w końcu z pewną obawą, czy chwila obecna nie zaznaczyła rozkładu w narodzie rosyjskim instynktu państwowego, który stanowił jego siłę i dał mu możność stworzenia potężnego państwa słowiańskiego? Instynkt ten wyrodził się potwornie w stronnictwach prawicy, zachwiał się i osłabł u konstytucjonalistów, zanikł u krańcowców rewolucyjnych. A polacy pragną współzycia z Rosją wolną, potężną i cywilizowaną.

P. Guczkow odniósł nowe zwycięstwo. Wobec niesnasek, jakie wywołały jego listy otwarte i wynurzenia dziennikarskie, oraz wobec wystąpienia p. Szypowa ze stronnictwa październikowców, uważał za właściwe postawić całą sprawę na ostrzu noża. Ustąpił ze stanowiska przewodniczącego komitetu centralnego październikowców i opuścił ostentacyjnie salę jego obrad, pomimo namów przyjaciół, by kroku tego nie czynił. Zarządzono nowe wybory i p. Guczkow został ponownie obrany jednomyślnie. Powracającego na salę spotkała owacja obecnych. Stwierdzić więc można, że stronnictwo przez swój komitet kierowniczy zsolidaryzowało się z listem p. Guczkowa, a zatem pośrednio z programem i postępowaniem gabinetu p. Stołypina. Uważać je dziś można z całą stanowczością za stronnictwo rządowe, które zarówno na wyborach, jak na widowni parlamentarnej poprze ministerstwo p. Stołypina, czy inny gabinet konstytucyjny, utworzony na podstawie obowiązujących ustaw zasadniczych. Przeprawiono się przez Rubikon.

W Kalwarji, gub. suwalskiej, zaszło zdarzenie nader smutne. Po nieszpokach w kościele miejscowym, kiedy polacy i litwini zaśpiewali «Anioł Pański» w dwóch językach, kupa wyrostków litewskich zaczęła nacierać na śpiewające kobiety polskie. Ktoś



zaalarmował patrol piechoty, który dał salwę w powietrze, a potem wtargnął do kościoła. Przed świątynią wszczęto bójkę, której koniec położył przybyły oddział dragonów. Polała się krew. Wypadek burdy i bójki w kościele i przed kościołem, zaszły wśród niewątpliwie pobożnego ludu, świadczy, jaki owoc wydają ziarna nienawiści plemiennej, gorliwie zasiewane przez zaślepionych. Może otworzy im oczy, może wywoła odruch społeczeństwa, które scierpieć nie powinno, by u stóp Boga miłości i ofiary szerzono nienawiść i podżegano instynkty najdziksze.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPALT POLSKICH

Prasa wobec koncentracji stronnictw. Z obozu narodowego. Katolicyzm narodowej demokracji. Wśród socjalistów.

Sprawa koncentracji stronnictw poruszyła silnie wszystkie umysły. Stronnictwa, omówiwszy ją w swoich organach partyjnych, spieszą z dniami każdym z coraz to nowymi wyjaśnieniami i uzupełnieniami. Istotnie większość narodu pragnie porozumienia się stronnictw celem zainicjowania wspólnej akcji, zwłaszcza, gdy wszyscy znuzeni są i osłabieni walką. Nie brak jednak takich, którzyby radzi zamąć dyskusję, prowadzoną w tej sprawie. To też nie bez słusznej racji zaznacza «Myśl Polska», że pewnym sferom zależy na tem wielce, gdyż chciałyby na własną rękę wejść w sojusz z biurokracją rosyjską. Żywiołem tym mają być socjaliści, którzy podobno cieszą się do pewnego stopnia łaskami «czynowników» i sądu, jako że nie żądają autonomji Polski i głoszą wprost, iż sprawcami zamachów na dygnitarzy i policję są bojownicy «narodowej demokracji». «Myśl Polska» uważa, iż między socjalistami a biurokracją rosyjską musi niebawem nastąpić porozumienie.

«Biurokracja z natury swojej nie jest czynnikiem absolutnie socjalizmowi wrogim, bo socjalistyczne państwo przyszłości nie jest niczem innym, jak do potwornych rozmiarów rozwiniętym ustrojem biurokratycznym. Bismark powiedział pono, że każdy landrat pruski jest doskonałym materiałem na urzędnika przyszłej Rzeczypospolitej socjalistycznej. Biurokracja zasila kadry socjalizmu we Francji i w Niemczech, w Austrii protektorów socjalizmu spotykamy na wysokich stanowiskach państwowych. Biurokracja rosyjska bardziej może od innych okazać się skłonna do przejścia się socjalizmem, bo w naturze jej leżały zawsze pierwiastki demagogiczne».

Głosy prasy postępowo-demokr. brzmią jakimś dziwnym tonem. Między innymi «Ludzkość» wątpi o szczerości zamiarów przywódców stronnictwa polityki realnej i demokracji narodowej, którzy prowadzą rokowania poza plecami innych stronnictw. Powątpiewania to zapewne nieuzasadnione, skoro «Kurjer Polski» twierdzi stanowczo, że «porozumienie tylko wówczas będzie możliwe do uskuteczenia i wyda pożądaną owoce, jeśli do niego zechcą przystąpić także stronnictwa postępowe, a więc i postępową demokracją i związek postępowy, i wszelkie inne stron-

nictwa podobne, gdyby jeszcze jakie były. Ja osobiście — mówi p. L. Straszewicz — myślę rozwijałem wielokrotnie, przy każdej sposobności. Uważam, że porozumienia się wszystkich stronnictw wymaga dobro kraju, że na żadnym stronnictwie nie ciąży taki zarzut, a tembardziej taka plama, aby je wolno było wyłączać, gdyby wybiła godzina jakiegoś wspólnego działania. Powtóre, ja osobiście jestem przekonany politycznymi bliższy stronnictw postępowych, niż narodowej demokracji».

W tonie bardzo zbliżonym do «Ludzkości» odezwał się «Przegląd Poranny», wątpiąc także o powodzeniu koncentracji wobec sposobu, w jakim potraktował sprawę p. R. Dmowski.

«W istocie ton i sposób jest arogancki i brutalnie lekceważący nie tylko wszystko, co nie jest narodową demokracją, ale nawet i we własnym stronnictwie każdego, kto tylko ośmiela się mieć więcej rozsądku, kultury i taktu. Ale artykuły p. Dmowskiego mają jedną niesłychaną zaletę: oto odsłaniają całe wnętrza duszy endeckiej, całą jej despotyczną reakcyjność i otwierają oczy setkom ludzi na niebezpieczeństwa przyszłości, gdyby idee tak ciasne, tak fanatyczne, tak wsteczne miały być istotnie wyrazem woli narodu».

To też, zdaniem «Kurjera Porannego», wobec reakcyjnego charakteru demokracji narodowej, nawet najwybitniejsi przedstawiciele grupy «realistów» cofają się przed «krańcami fanatyzmu anty-demokratycznego». Widoczne to z artykułów p. Libera, który, wbrew przykładowi, danemu przez nar.-dem., nie wahał się zerwać z metodą szczucia partyjnego w najtragiczniejszych dla narodu chwilach i wznosił się na stanowisko, przy oszające zaszczyt stronnictwu, w którego imieniu przemawiał. Wyżej jednak przytoczone zastrzeżenie p. Straszewicza utwierdza «Kur. Por.» w przekonaniu, iż w ugrupowaniu stronnictw zaszło istotne przesunięcie. Miejsce grupy skrajnie wstecznej zajęła demokracja narodowa, zespolona z rozbitkami dawnej «Spójni». Konserwatyzm zaś oświecony, kulturalny chce obecnie reprezentować «realiści». Zmiana ta ma, podług «Kurjera Porannego», znaczenie pierwszorzędne dla zrównowazenia myśli publicznej w Polsce. Nie przyczyni się jednakowoż ona w chwili terażniejszej do urzeczywistnienia zamierzonej koncentracji. Chwila ta nadejdzie dopiero wówczas, gdy społeczeństwo całe ocknie się ze stanu hypnotycznego, w jaki zostało wprowadzone przez heroldów demokracji narodowej.

Przyznaje i «Gazeta Polska», iż artykuł p. Dmowskiego w istocie napisany był «ciężką ręką». Ton ogólny grzeszył jaskrawością i szorstkością.

«To nie był ton artykułu dyplomaty, to nie było odezwanie się pośrednika, który dąży do pojednania stron. Umiejętny pośrednik byłby niezawodnie mniej pretensjonalnym i mniej szafowałby inwektywami i podejrzeniami pod adresem tych, z kim chce doprowadzić do porozumienia, lub pod adresem ich obecnych czy dawnych przyjaciół. A nie idzie za tem bynajmniej, że byłby mniej szczerym».

Niebezpieczeństwo, grożące narodowi naszemu, jest wielkie tak dalece, iż wobec niego wszystko wydaje się małym i spory partyjne powinny ustąpić zupełnie z areny walki. Ambicje prywatne muszą zniknąć.

«Na to, że niebezpieczeństwa owe nie są urojone, zgadzają się wszyscy, którzy o tej sprawie głos zabierali. A więc w obozie demokratyczno-narodowym stwierdza je i p. Stecki i p. Makowiecki. U realistów uznają je i «Słowo» i «Kurjer Polski». Aby zachwiać podsta-

wami koncentracji, trzeba by najprzód dowiedzieć, że tego niebezpieczeństwa niema. Tego dotychczas nikt nie uczynił i nikt uczynić nie zdoła, bo fakty mówią za siebie».

Wobec jednak sposobów dziwnych, w jakie wielu pragnie toczyć walkę przeciwko koncentracji stronnictw, byle tylko doprowadzić do zmarnowania całej myśli, «Gazeta Polska» pisze się najzupełniej na zdanie «Słowa», iżby wszyscy powrócili na wysoki poziom dyskusji, bo po niskim poziomie nie dochodzi się do celów wysokich. Zakusy dyktatorskie są tu najmniej właściwe. Bardzo słusznie zauważył publicysta «Słowa», iż

«ponieważ p. Dmowski rozwijał tezę, że jego stronnictwo, «zorganizowawszy społeczeństwo» i stworzywszy «politykę kraju», przestało być zwyczajnym sobie stronnictwem, i stało się «obozem narodowym», przeto z wszystkich misternych wywodów p. D. wnosić należy, że pragnąłby on, aby dusza stronnictwa polityki realnej dała się dobrowolnie pochłoniąć przez duszę narodowej demokracji. Taka atoli metempsychoza nam się nie uśmiecha. Chcemy pozostać sobą».

«Słowo» przyznaje wprawdzie demokracji narodowej, obok niewątpliwych błędów politycznych, także wielkie zasługi dla sprawy narodowej, które, rzucone na szalę opinji ogółu polskiego, przeważają ją na korzyść stronnictwa, jednakowoż zauważa, iż przy planowaniu przymierza stronnictw, nie może chodzić o koncesje ideowe, o naginanie programów, a już najmniej o regulowanie spraw publicznych drogą przymusowego poddania się przewidzianej z góry większości. Chodzić może tylko o skoordynowanie działań istniejących stronnictw politycznych w tych sprawach, co do których nie ma pomiędzy nimi różnic.

Ciężkie zarzuty robi demokracji narodowej «Przegląd Katolicki» za artykuły, pomieszczane w tygodniku «Myśl Polska». Podnosi mianowicie antykatolickie tendencje, jakie przebijają się z niektórych artykułów, pisanych tendencyjnie, pełnych «fałszu, sprzeczności oraz przewrotności kazuistycznej». Jakżeż więc i czem należy tłumaczyć sobie — pyta «Przegląd Katolicki» — że pismo, które wypisało na swoim sztandarze służbę dla «dobra narodu», wali taranem przeciwko wierze, chcąc wydrzeć społeczeństwu «największe dobro»?

«Gdyby wykazany powyżej błąd był jedynie błędem «Myśli Polskiej», jako jednego z licznych tygodników, możnaby, uczyniwszy nad nim znak krzyża, przejść dalej do porządku dziennego, uważając go jako jeden więcej *signum temporis* — znak czasu, ale że nie jest on błędem odosobnionym, lecz wspólnym kierunkowi narodowo-demokratycznemu, któremu ulega bardzo wielu chrześcijan-katolików, przeto należy nań zwrócić bacniejszą uwagę, w celu ostrzeżenia tych «sympatyków» wspomnianego stronnictwa, którym się zdraje, iż przynależność do ostatniego nie zagraża w niczem ich przekonaniom religijnym».

O ile spory partyjne toczą się w tempie zaostrzonym, o tyle najjaskrawiej widoczne są w obozie socjalistycznym. Socjal-demokracja zapalała ku P. P. S. krańcową nienawiścią i nie szczędzi jej wymyślań w swoim piśmie. Naodwrot P. P. S. odplaca się przeciwnikowi pięknem za nadobne, srożąc się w ponawianiu ataków. Spór to charakterystyczny, chodzi w nim bowiem zarówno o rzeczy mniej ważne, jak i

zasadnicze, o blizkie i dalekie. P. P. S. stoi na gruncie zasady terrorystycznej w stosunku do organów władzy, sądząc, iż tą drogą doprowadzi rychło do dezorganizacji rządu. Natomiast socjal-demokracja potępia morderstwa, uważając je za niewłaściwe. Ztąd hałas i awantura. Pisze więc «Czerwony Sztandar», organ socjal-demokracji:

«Należyta ocena organizowanych napadów na policję, z jaką P. P. S. spotkała się na łamach naszych pism partyjnych, nie daje spokoju tutejszym pepesowcom. Nazywają nas kontr-rewolucjonistami, niemal obrońcami rządu. W dyskusjach, zamiast odpowiadać na rzuczoną krytykę ich taktyki, z emfazą prawią: my przelewamy krew, a esdecy czerpią z tego korzyści. Wszystkich głupstw podobnych nie sposób wylizywać...»

Odpowiada na to wyzwanie «Górnika» imieniem P. P. S. co następuje:

«S. D. zarzuca partji naszej stale, że nie jest socjalistyczną, dlatego, że nie zgadza się na niektóre punkty programu politycznego tych socjal-centralistów. Teraz esdecy zaczynają głosić, że P. P. S. nie jest stronnictwem rewolucyjnym, bo nie podoba im się nasza taktyka dezorganizowania rządu.»

Istota jednakowoż sporu jest stokroć ważniejsza od formy, w jakiej go toczą. Reakcja socjalistów przeciwko zamachom rewolwerowym i grabieżom, jest faktem zasługującym na uwagę. Może zapobiedz do pewnego stopnia dalszemu szerzeniu się anarchji, przyczyniając się w ten sposób do otrzeźwienia mas robotniczych z hypnozy terrorystycznej, zabijającej wszelkie uczucia humanitarne i obniżającej poziom moralny zarówno tych mas, jak całego społeczeństwa.

Es—zet.

#### WARSZAWA, 2 października

[Bandytym. Represje prasowe. Kościół w Lesznie. Nowe pisma. Strejk aptekarski. Święcenie niedzieli. Z uniwersytetu Tow. Kursów naukowych. Życie codzienne. Echo siedleckie.]

+ Represje bezwzględne, rewizje masowe uliczne i domowe trwają w dalszym ciągu. Z najważniejszych aresztowań wymienię dwa. Jedno z nich dokonane zostało przebiegle na Saskiej Kępie. Policja, otrzymawszy pewne wskazówki co do istnienia oddziału bojowego, składającego się ze znacznieszego zastępu osób, wezwała z Petersburga agenta, który, przebrany w mundur żołnierza pułku ostrołęckiego, poznał się wnet z prowodyrami oddziału bojowego, łudząc ich, iż chciałby szerzyć propagandę rewolucyjną w swoim pułku. Podczas jednej z gromadnych schadzek osaczyły policja i wojsko drużynę bojową ze wszech stron i aresztowały 20 uczestników. Podobnie też postąpiono w Częstochowie, gdzie uwięziono około 20 osób, składających jakoby komitet miejscowy i okręgowy Socjal-demokracji Królestwa i Litwy. Więźniów odesłano pod silną eskortą do Piotrkowa, znalezione zaś przy nich i w lokalu partyjnym dokumenty, listy, kwitariusze i pieczętki odesłano do Warszawy.

Mnożą się wszakże w sposób zatrważający wypadki grabieży, dokonywanych przez bandy rzeźmieszaków uzbrojonych. W nocy na d. 28 z. m. napadli bandyci na dwór p. Wolfsohna w Helenowie pod Czyżewem (g. łomżyńska) i powiązawszy gospodarzy oraz domowników i służbę, zamordowali matkę p. Wolfsohna, ojca zaś staruszką ciężko pobili, poczem, zabrawszy około 100 rb. za ledwo gotowizny i mnóstwo sreber i kosztowności oraz rzeczy cenniejszych, zaprzęgli dworskie konie do dwóch wozów, którymi odjechali najspokojniej ze zrabowanym łupem. Jedyne w majątku Garnie energiczne

postąpienie p. Szalewskiego spłoszyło rabusiów, zbiegłych, co prawda, również bezkarnie. Policja nie przedsięwzięła kroków celem uśmierzenia bandytyzmu, panoszącego się wszędzie u nas na prowincji.

Krew leje się wszędzie. D. 24 września miano oddać na mocy wyroku sądowego kościół, zagrabiony przez mankietników w Lesznie, prawowitym właścicielom. Wobec zbrojnego oporu i możliwego rozlewu krwi, członkowie dozoru kościelnego wraz z komisarzem sądowym uradzili nie odbierać kościoła siłą. Manietników, w liczbie kilkuset, znajdujących się w świątyni Pańskiej, głód zmusił do opuszczenia stanowiska. Nie obezło się jednak bez rozlewu krwi, mankietnicy bowiem, próbując odbić zajęty już przez prawowiernych katolików kościół, dali parę strzałów w kierunku asystencji wojskowej. Żołnierze zaś strzelili do tłumu, raniąc kilka osób śmiertelnie. Kościół strzeże dotąd, oprócz wydelegowanego specjalnie oddziału wojskowego, około 40 katolików, celem niedopuszczenia do ponowienia zakusów o odebranie świątyni przez zagorzałych agitatorów mankietniczych.

Pomimo ciężkich represyj, nie przestaje nasza prasa żyć i wzrastać. Pod redakcją p. Sygietyńskiego zaczął wychodzić nowy dziennik p. n. „Przełom“, organ „Polskiej partji postępowej“, natomiast „Dziennik Powszechny“ zmienił wydawcę, przeszedłszy na własność p. Seweryna Sarjusz-Zaleskiego, obywatela ziemskiego z gub. kijowskiej, znanego publicysty społeczno-chrześcijańskiego. Redakcję obejmuje p. H. Michałowski. Niebawem zaczną też wychodzić wielkie pismo codzienne „Jutro“, o charakterze „Volkspartei“ niemieckiego, pod redakcją znanego poety Kazimierza Laskowskiego (Ela). W Łodzi ukazał się pierwszy numer tygodnika społeczno-politycznego „Sztandar“.

Pracownicy ał. czni urządzili strejk. Trzymali się solidarnie, domagając się uwzględnienia postawionych przez siebie warunków, z których najważniejsze sprowadzają się do następujących punktów: praca trwa od godz. 7 i pół rano do 7 wieczorem, z przerwami: półgodzinną na śniadanie i dwugodzinną na obiad; *minimum* płacy 30 rb.; urlop płatny w miesiącach letnich najmniej dwutygodniowy; bezpłatna pomoc lekarska; czas choroby płatny; zatargi między właścicielami aptek a pracownikami reguluje Związek; dyżur nocny liczy się za cały dzień roboczy; za czas strejku należy się zapłata i z powodu bezrobocia nie może być nikt wydalony. Wobec tego, że właściciele aptek zgodzili się tylko na przyjęcie niektórych punktów, strejk trwa dalej. Strejkujący zwalają winę całego zatargu na stanowisko wrogie, jakie zajęli pracodawcy wobec żądań polepszenia bytu pracowników.

Sprawa święcenia niedzieli w handlach kolonialnych nie może doczekać się rozwiązania. Pomimo uchwalenia 5-ciogodzinnego tylko dnia pracy w dniu świątecznym, kupcy nie kwapili się z wprowadzeniem tej uchwały w życie. Nie pomogły nawet groźby strejku ze strony pracowników handlowych. Teraz jednak, gdy zezwolono drobnym kramikom na nieograniczoną sprzedaż trunków—kupcy, w obawie przed konkurencją, ani myślą dotrzymać dawniejszej uchwały. Wobec tego, że zrujnowanie handlu nie leży bynajmniej w interesie pracowników, oczekiwane jest z ich strony zastanowienie i zgoda na dawne warunki pracy. Tu jedynie może pomóc władza, cofając zezwolenie, wydane drobnym kramarzom.

Co się stanie z uniwersytetem warszawskim—nie wiadomo. W tych dniach ma na żądanie ministerstwa oświaty wypowiedzieć swoją opinię w tej sprawie rada wszechnicy, której większość jest za przeniesieniem się wraz ze zbiorami i biblioteką do któregośkolwiek z miast, położonych w Rosji środkowej, a tylko nieliczna grupa oświadcza się

za pozostawieniem rozwiązania kwestji przyszłej Dumie państwowej. Wobec tej niepewności, kiedy raczej można oczekiwać przyszłości jaknajgorszej, dobrze stało się, że wyższe kursy naukowe rozpoczęły już swoją działalność. Zwłaszcza wydział matematyczno-przyrodniczy cieszy się niebywałą frekwencją, liczba uczniów bowiem przekroczyła już czteruset. Wykładają tam siły pierwszorzędne, jak pp.: Sosnowski, J. Tur, S. Dickstein, J. Lewiński, K. Stolyhwo, A. Mahrburg, Z. Weyberg, T. Sierpiński, Krzywicki i Wojcicki.

Życie jednak towarzyskie w Warszawie nie zamiera. Właśnie święciliśmy obchód 20-lecia chlubnego istnienia pożytecznej instytucji warszawskiego Tow. cyklistów. Hartowało ono ciało, spełniając uczciwie służbę *pro publico bono*. Wyścigi jubileuszowe zgromadziły, oprócz tłumów ciekawej publiczności, szereg lepszych wyścigowców polskich ze wszystkich stron kraju. Widowiska sceniczne cieszą się również niemałym powodzeniem. Zwłaszcza teatr w Filharmonji, oraz farsa i operetka gromadzą dużo publiczności. Tylko życie publiczne kończy się znacznie wcześniej, niż zwykle. Około g. 11 wiecz. nastaje cisza na ulicach zupełna.

Siedlce, jakby wymarły. Żydów ogarnia jeszcze dotąd trwoga przed możliwym ponowieniem się pogromu. Mnóstwo rodzin wyjechało nie tylko z Siedlec, ale nawet opuściło zupełnie kraj, emigrując do Ameryki. Firmy przewozowo transportowe zawałone są wprost zamówieniami. Ilu zaś emigrantów z braku środków nie ucieka się do ich pośrednictwa?

Zastępca

+ Djecezja kujawsko-kaliska otrzyma wkrótce biskupa-sufragana w osobie kanonika honorowego, ks. Karola Maksa.

+ Aleksander Zawadzki, jeden z ostatnich przedstawicieli dawnej magistratury sądowej, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 83.

+ Centralny komitet statystyczny opracował opis miast Królestwa Polskiego. Liczba ogólna miast wynosi 121, w tem 10 gubernialnych i 67 powiatowych. 58 miast leży przy szlaku kolejowym. Miast z ludnością powyżej 100 tys. jest 2, z ludnością 20—100 tys.—17, miasteczek z ludnością od 3 do 20 tys.—84, oraz osad miejskich z ludnością niższą od 5 tys. mieszkańców—17. Liczba ogólna miast z przeważającą ludnością żydowską wynosi 86, czyli 70 proc., z przeważającą ludnością polską 34, czyli 28 proc. Najwięcej żydów jest w miastach gub.: suwalskiej, siedleckiej, radomskiej, lubelskiej i łomżyńskiej. Liczba ludności rosyjskiej dochodzi: w Chełmie, Hrubszowie i Dubienie do 20 proc., w 7 miastach jest rosjan więcej 10 proc., w 10 od 5 do 10 proc. w 59 od 1—5 proc., w 87 poniżej 1 proc., w czterech zaś miastach: Kraśniku, Dąbrowie, Przedborzu i Staszowie rosjan niema wcale. Ogromna większość miast oświetlona jest naftą. Elektryczność posiadają tylko: Radom, Częstochowa, Sosnowiec i Zawiercie. Wodociągi posiadają cztery miasta gubernjalne: Warszawa, Lublin, Łomża i Płock, oraz 5 miast powiatowych. Kanalizację splawną mają: Warszawa, Płock, Brześć Kujawski, Zamość i Końskie. W tramwaje zaopatrzyło się dotąd 8 miast; hoteli brak w 34 miastach. W 53 miastach niema czyteln i bibliotek. W liczbie ich znajduje się Lublin. Zawiady naukowe wyższe posiadają tylko Warszawa i Puławy, średnie miezkie 32 miasta, żeńskie 23 miasta.

+ Biblioteki szkół początkowych, do których dotąd nie dopuszczano książek polskich, otrzymały obecnie to prawo. Zarząd okręgu naukowego wydał katalog książek w liczbie 104, oraz spis podręczników do nauki języka polskiego i religji w liczbie 66. Prawo wyboru podręcznika przysługuje radom pedagogicznym dotyczących szkół.

+ «Warsz. Du.» projektuje utworzenie «biura informacyjnego» dla pism na wzór istniejącego w Petersburgu, przy kancelarji jen.-gubernatora warszawskiego. Biuro otrzymywałoby informacje bezpośrednio od władz.

+ Obelisk pamiątkowy w Dębnie wzniesiono staraniem ks. T. Pajęczkowskiego na cześć Adelajdy Habdankówniej, która wróciła relik-

wie drzewa Krzyża świętego, zrabowane przez tatarów, na Łysą Górę. Obelisk ustawiono na wzgórku, na którym za czasów pogańskich odbywały się ofiary całopalne.

## KURJER NADNEWSKI

### KOMISJE DO SPRAW ROLNYCH

„Praw. Wiestn.“ ogłosił regulamin postępowania komisji do spraw urządzenia rolnego (*ziemleustroitelnyja komisji*).

Regulamin opiewa na wstępie, że zadaniem komisji jest wyświetlenie potrzeb ludności włościańskiej w każdym powiecie, oraz przyczynienie się do rozszerzenia własności ziemskiej i do polepszenia jej stanu. Przedewszystkiem komisje powinny się zająć losem wsi, znajdujących się w szczególnie oplakanych warunkach, i oznaczyć, ile gruntów potrzeba ich mieszkańcom. Za godnych poparcia uważa regulamin przedewszystkiem włościan i w ogólności gospodarzy rolnych drobnych, którzy, o ile nie mają własnej roli, przynajmniej prowadzą gospodarstwo rolne na gruncie dzierżawionym i posiadają inwentarz własny. Pomoc w pierwszej linii nieść należy włościanom bezrolnym i małorolnym, zdawna dzierżawiącym pewne obszary, małorolnym sąsiadom gruntów nabywanych, włościanom, pragnącym nabyć grunta dla usunięcia szachownic, wreszcie tym, którzy zgadzają się na rozkolonizowanie obszarów nabywanych.

Tytuły rozdziałów regulaminu dają pojęcie o charakterze działalności komisji. Mówią: 1) o nabywaniu gruntów przy pomocy Banku włościańskiego: a) od Banku bezpośrednio, b) od właścicieli prywatnych przy jego pomocy; 2) o nabywaniu obszarów państwowych; 3) o popieraniu wychodźstwa do Rosji azjatyckiej; 4) o popieraniu gmin włościańskich, pragnących poczynić na swoich gruntach meljoracje; 5) o zniesieniu szachownic, serwitutów i o komasacji gruntów.

Komisje mają być instytucją, pośredniczącą pomiędzy Bankiem włościańskim a stronami zainteresowanymi, i grać przytem rolę kierowniczą. Wszelkie deklaracje, bądź właścicieli obszarów dworskich, bądź włościan, będą rozpatrywać przedewszystkiem komisje. Od nich zależy dalszy ruch każdej sprawy i jeżeli komisja orzeczy, że oferta nie zasługuje na uwzględnienie, to przez to samo sprawa upada. Kiedy filja Banku włościańskiego wygotuje referat w sprawie nabycia danego majątku, to zanim prześle go do Petersburga do Rady głównej, decydującej ostatecznie o kwestji nabycia, musi przedstawić go najpierw komisji. Po nabyciu majątku przez Bank, komisja sporządza wniosek parcelacji, oznacza ceny parcel, przeprowadza meljoracje konieczne, orzeka komu mają być sprzedane parcele i t. d. Regulamin zaleca również, o ile się da, tworzyć kolonie odrębne, sprzedawać je jednostkom, nie zaś spółkom i wspólnotom.

Wydawanie włościanom pożyczek hipotecznych będzie również zależało od komisji, podobnie jak otrzymanie zapomóg na przesiedlenie się do Azji, pożyczek meljoracyjnych i t. d. Komisje pośredniczą pomiędzy włościanami a właścicielami ziemskimi w sprawach, dotyczących zniesienia szachownic, uregulowania serwitutów i granic. Zniesienie serwitutów czy szachownic orzeka zgodność  $\frac{2}{3}$  gospodarzy gromady, o ile sprawa dotyczy gruntów, znajdujących się w posiadaniu całej gromady. Skoro chodzi o grunta, stanowiące własność pojedynczych gospodarzy, regulamin wymaga zgody każdego z nich z osobna. Uczyniono wszakże wyjątek dla gubernij: kijowskiej, podolskiej,

wołynskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, oraz dla powiatów: ludyńskiego, dźwińskiego i rzezyckiego gub. witebskiej, gdzie wszelkie sprawy zniesienia wspólności pastwiskowej i serwitutów (a w pierwszych trzech gubernjach i komasacji gruntów), rozstrzyga większość  $\frac{2}{3}$  gromady, nie zaś jednomyślna zgoda wszystkich jej gospodarzy. W razie polubownego zakończenia tego rodzaju spraw, komisja przeprowadza rozgraniczenie posiadłości włościańskich i dworskich i oznacza je na planach. Czynnosi komisji powiatowych zatwierdza komisja gubernjalna.

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

#### Informacje «Kraju»

Okólnik ministra skarbu z d. 31 sierpnia (13 września) odraczający termin ostateczny przedstawiania przez zarządy akcyzy materiałów, dotyczących *cen spirytusu*, na 1 (14) listopada, zezwala oznaczać rozmaite ceny w obrębie jednej gubernji, oraz określa normy, wedle których mają być szacowane koszty remontu gorzelni, procenty od kapitału i na amortyzację. Jednocześnie ogłoszono urzędownie, że wszelkie pogłoski co do rozmaitych reform, zamierzonych jakoby przez zarząd monopolu, są fałszywe. Rząd nie ma zamiaru powierzania rozdawnictwa patentów na prowadzenie handlu trunkami komisjom, złożonym z przedstawicieli ziemstw i miast, nie myśli otwierać sklepów monopolowych przez cały dzień w niedziele i święta.

Ministerstwo handlu i przemysłu projektuje rozszerzenie zasady *woli górniczej* na wszystkie rodzaje gruntów w całym państwie.

Specjalna komisja przy ministerstwie skarbu obraduje obecnie nad kwestją *porto-franco* na Dalekim Wschodzie. Zdania w tym względzie podzieliły się i *porto-franco* ma tytuł prawie przeciwników, ilu gorących obrońców.

W październiku ministerstwo handlu i przemysłu zwołuje specjalną naradę dla roztrząśnięcia spraw następujących: 1) zniesienia *cla na naftę* i produkty naftowe, sprowadzane z zagranicy; 2) zastąpienia nafty przez węgiel kamienny; 3) przewożenia nafty kolejami i t. d. Narada poruszy także sprawę uregulowania stosunków pomiędzy robotnikami a pracodawcami w Baku.

Rozkaz dzienny ministra marynarki ogłasza, że ukaz z d. 18 (31) sierpnia r. b. uzupełnia *kodeks karny morski* artykułem, podług którego uchylenie się od służby wojkowej lub od jej obowiązków pociąga za sobą rotę aresztancką od 4 do 6 lat, albo katorgę od 4 do 6 lat.

Z dniem 27 sierpnia ustala moc obowiązującą przepisów „memorandum“ Sypinajskiego, zakazujących przechodzenia z kraju, zajętego przez armję japońską w *Mandżurji*, w granice stanowisk armji rosyjskiej i odwrotnie.

W d. 9 (22) lipca weszła w życie uchwała Komitetu ministrów, zezwalająca na przyłączenie do *miasta Kalisza* osad: Tyńca, Chmielnika, Małego Dobrzeca, Wydorów, Ogrodów duchownych, Ogrodów starościańskich, Czaszek i Rypinka.

Senat wyjaśnił, że *nowozacigieni* nadkompletowi mają być uwalniani niezwłocznie, nie czekając ukończenia innych czynności poborowych, oraz że wychowawcy

zakładów naukowych, korzystający z odroczenia terminu służby, w razie niestawienia się na oznaczone miejsce po ukończeniu nauk, pod pozorem zwłoki w otrzymaniu świadectw szkolnych, będą za to odpowiedzialni.

Rada ministrów uchwaliła przepisy, określające szczegółowo sposób ułożenia *budgetu państwowego* na rok 1907. Wnioski ministrów rozpoznaje rada, złożona z przedstawicieli zainteresowanego ministerstwa, oraz ministerstwa skarbu i kontroli państwowej. Kwestje sporne rozpoznaj najpierw minister właściwy, potem minister finansów i kontroler państwa, w razie zaś niezgodności ich poglądów, sprawa, przed rozważeniem jej przez Radę Państwa i Dumę, będzie rozpoznana przez Radę ministrów. Budget będzie przedłożony Dumie i Radzie Państwa 20 lutego (5 marca) 1907 roku. Wszystkim dykasterjom zalecono jaknajwiększą oszczędność, a zwłaszcza unikanie wydatków na roboty budowlane. Co się tyczy kredytów tymczasowych na wydatki pierwszych miesięcy 1907 r., to pod tym względem obowiązywać ma budget na 1906 r., z zastosowaniem również jak największej oszczędności.

Wniosek Rady ministrów w sprawie *równoprawnienia obywateli* znosi wszelkie ograniczenia, tamujące drogę do służby rządowej dla *włościan* i *mieszczan*. Ukończenie wyższego zakładu naukowego oraz odznaczenia służb we nie będą pociągały obowiązkowego wykreślenia odznaczonych z ksiąg stanów wspomnianych, wobec czego może on korzystać ze wszystkich przysługujących im odrębnych praw i przywilejów. Niektóre przepisy zawnioskowane będą obowiązywały już od 1 stycznia 1907 r.

Rada pod przewodnictwem wice-ministra finansów, p. Pokrowskiego, orzekła, że pożyczki hipoteczne długoterminowe, jakie ma wydawać *Bank włościański*, nie będą miały zastosowania w gubernjach Królestwa Polskiego. Poruszono również kwestję zaopatrzenia włościan w akty, uwierzytelniające ich prawa własności do gruntów posiadanych, lecz pod tym względem komisja nie znalazła ogólnego sposobu wyjścia. Co się tyczy rozmiarów pożyczek, uznano, że mogą one wynosić 90 proc. szacunku ziemi, z wyjątkiem szachownic, na które można pożyczyc tylko 60 proc. szacunku.

W d. 1 (14) października postanowiono otworzyć pierwsze cztery *komitety* kolejowe uregulowania *przewozu transportów*, a mianowicie: moskiewski, charkowski, kozłowski i kijowski. Otwarcie pozostałych dwóch komitetów: samarskiego i petersbursko-ryzyckiego, odroczone. Przy głównym zarządzie kolejowym zostanie utworzony komitet centralny, jako instytucja nadzorcza.

Okólnik ministra skarbu z d. 7 (20) września ogłasza, że *produkcja cukru* w roku bieżącym wyniesie 80 milj. pud., z których na potrzeby rynków wewnętrznych ma pójść 52 milj. i na utworzenie zasobu nietykalnego 7 milj. Wobec tego każda fabryka z cukru, wyprodukowanego przez siebie ponad 80 tys. pud., może sprzedać na rynki wewnętrzne 62 proc., zostawić jako zapas nietykalny 15 proc. i rozporządzić się pozostałością, wynoszącą 23 proc. w sposób, wskazany przez właściwe przepisy.

Naczelný zarząd *poczt i telegrafów* ogłasza, że po rozprzedaniu obecnych 3, 4, 6 i 8-kopiejkowych pocztówek, będą puszczone w obieg nowe, odmienne, ze stemplem w lewym rogu karty.



Ministerstwo handlu i przemysłu przedsięwzięło ankietę dla wyświetlenia strat przemysłu, spowodowanych przez strejki robotnicze, i w tym celu zwróciło się do wszelkich instytucji i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych o udzielenie mu spostrzeżeń i materiałów faktycznych.

== Prof. L. Petrażycki, którego wydział prawniczy uniwersytetu petersburskiego wybrał jednomyślnie profesorem zwyczajnym i dziekanem, nie został zatwierdzony przez ministra oświaty z powodu podpisania odezwy wyborczej. Z tej okazji uniwersytet złożył prof. Petr. wyrazy ubolewania i współczucia.

== **Bojkot wykładów prof. L. Dymazy**, propagowany przez pewien odłam studentów, był przedmiotem narad nadzwyczajnego posiedzenia rady starostów, przy współudziale przedstawicieli robotników. Wobec tego, że pozbawieni pracy robotnicy podali zbyt mało zarzutów przeciwko zachowaniu się wobec nich profesora D., jako zastępcy prezesa rady miejskiej, postanowiono na następnym posiedzeniu przesłuchać świadków naocznych zajścia.

**Rz.-kat. Akademia duchowna w Petersburgu** przyjęła następujących alumnów: Tuszyńskiego, Galickiego i Tworkowskiego — z diecezji żytomierskiej, Ineysa, Jurgajisa i Walkusa — z diec. żmudzkiej, Fajenckiego, i Rystera — z archidiec. warszawskiej, Jelińskiego, Wejdasika i Sowińskiego — z diec. włocławskiej, Chomskiego, Kozaka i Mikołajuna — z diec. wileńskiej, Nowickiego i Olańskiego — z diec. świętochowskiej, Abrantowicza i Wasilewskiego — z archidiec. mohylewskiej.

**Gimnazja katolickie w Petersburgu.** Szkoły męzka i żeńska przy kościele św. Katarzyny zostały za staraniem ks. proboszcza Budkiewicza podniesione na wyższy gimnazjów. Będą miały po ośm klas, patenty zaś w nich uzyskane równoznaczne są z rządowymi. W roku bież. w gimnazjum żeńskim jest klas siedm, ośma zostanie otwarta dopiero jesienią roku przyszłego. Gimnazjum męzkie liczy klas pięć, które w ciągu lat trzech najbliższych zostaną uzupełnione do ośmiu. Kierownictwo gimnazjów pozostanie i nadal w ręku osób, wybranych przez zarząd kościoła, a nie mianowanych przez rząd.

== **Brak katechety** rz.-kat. daje się odczuwać uczniom w gimnazjach I i X. Od czasu rozpoczęcia roku szkolnego nie było dotąd ani jednej godziny nauki religij. gdyż dotychczasowy katecheta, ks. Chodnieicz, został przeniesiony na inne stanowisko, konsystorz zaś dotąd nie wyznaczył następcy.

== **Ks. Witold Czeczott** wydał w osobnej książeczce podniosłą mowę, wypowiedzianą 25 listopada r. ub. w kościele św. Katarzyny w 50 rocznicę zgonu Mickiewicza. Dochód z broszurki przeznaczył autor na korzyść ochronki imienia Mickiewicza w Nowogródku.

== **Zjazd stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego** uchwalono odbyć w Helsingforsie dn. 23 września st. st. (6 października). Zdaniem komitetu centralnego rząd fiński nie będzie stawiać przeszkód zjazdowi. Do komitetu wyborczego w Petersburgu wybrano dwu Polaków: prof. Baudouina de Courtenay i Petrażyckiego.

== **Przyjęcie angielskiej deputacji**, która przyjechała celem wręczenia adresu powitalnego b. członkom pierwszej Dumy państwowej. nie odbędzie się w salonach Klubu Szlacheckiego, gdyż przewodniczący hr. Gudowicz odmówił kategorycznie odstąpienia sali.

== **Grupa studentów-trudowików** zawiązała się na «schodce», odbytej 29 (16) września. Zadaniem jej jest zjednoczenie pod wspólnym sztandarem wszystkich studentów, uznających: «demokrację, socjalizm i rewolucjonizm». W tych dniach ma być zwołane zgromadzenie, celem ostatecznego wypracowania programu.

== **Zjazd kobiet-socjalistek** odbędzie się w Wybörgu w dd. 8-10 października. Organizacją jego zajmuje się Związek fiński kobiet-robotnic. W zjeździe weźmie udział delegacja kobiet rosyjskich.

== **Mordercę jen. Kozłowa, Wasiljewa**, skazał sąd wojenno-polowy na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano.

== **Sąd nad Radą robotniczą** rozpoczął się we wtorek 19 września (2 października). Z rozporządzenia naczelnika miasta wyznaczono straż w liczbie: 36 rewirowych i 120 stójko-

wych oraz dwu plutonów konnej żandarmerji. Ponadto wewnątrz na sali znajduje się: 15 rewirowych, 55 policjantów oraz 43 żandarmów. Komendę nad nimi objął policmajster Lewickij wraz z 10 pomocnikami przystawów. Ogólna liczba funkcjonariuszy policyjnych w gmachu dochodzi do cyfry 600.

== **Proces o rokosz w Kronszadzie** został już ukończony. Sąd wojenno-morski skazał: b. posta Onipkę na osiedlenie w Syberji z pozbawieniem wszystkich praw, 19 majtków na śmierć przez rozstrzelanie, 12 na roboty katorżne bezterminowe, 102 na katorgę od lat 4 do 20, marynarzy 425 na wzięcie różnorodności w zbawieniu godności wojskowej. Uniewinniono 3 osoby cywilne, oraz 129 marynarzy.

== **Z teatru.** Pomimo niespokojnych czasów, teatry tutejsze funkcjonują normalnie i nawet gromadzą znaczne zastępy publiczności. W dwóch teatrach dramatycznych, po zainauguowaniu sezonu, zdążyły już zdobyć powodzenie dwie sztuki, przyswojone z obcych języków. Jedną z nich «Capstryk» (Zapfenstreich) ma przedstawiać życie i obyczaje armji niemieckiej. Autor w dość jaskrawy sposób uwydatnił kolizję uczuć ludzkich z wymogami dyscypliny wojskowej. Sztuka ta, przy dawnych warunkach cenzuralnych, zapewne nie ujrzałaby światła kinkietów i dlatego być może cieszy się powodzeniem. Dla nas sztuka daje jeden szczególnie interesujący, gdyż autorem spodobało się wprowadzić na scenę polaka, prostego żołnierza «Michałka», figurującego w komediowej roli posługacza oficerskiego. «Michałek» mówi tylko po polsku, gdyż nie zna obcego dla niego języka. Widz cznie kwestja języka polskiego zajmuje nie na żarty opinię niemiecką, skoro przedostała się nawet do teatru. «Michałek» na sądzie wojennym powtarza bezmyślnie wyrazy, których nie rozumie... W drugiej sztuce «Sherlock Holms», przerobionej z powieści angielskiej, przedstawione są d. je. słynnego łowcy angielskiego. Powodzenie tego melodramatu, o treści kryminalnej, wytłómaczyć można ogólnym zainteresowaniem się kryminalistyką, która obecnie, na scenie życiowej, odgrywa główną rolę.

== **Pożar w Banku rosyjsko-chińskim** zniszczył, pomimo energicznych usiłowań straży ogniowej, tę część dokumentów archiwalnych, które odnosiły się do rozmaitych wydatków, poczynionych w Chinach w ciągu kilku lat ostatnich. Na podwórzu Banku leżą całe stosy nadpalonych i zniszczonych foljantów i ksiąg rachunkowych. Wdrożono śledztwo.

== **Zwalczanie grabieżców.** W niektórych cyrkulach podmiejskich policja zażądała od właścicieli domów zobowiązań piśmiennych, iż nie będą wpuszczać po godz. 6 wiecz. nikogo nieznajomego, do kogokolwiekby szli.

== **Komendant korpusu gwardji** wydał rozkaz, polecający oficerom zaopatrzyć się w broń palną i robić z niej użytek w wypadkach czynnego ich znieważenia, oraz ćwiczyć się w szermierce szablą. Inny rozkaz zabrania uwalniania żołnierzy z koszar bez ważnego powodu.

== **Ofiary.** Według obliczenia pisma «Prakticzeskij Wracz», w czasie od lutego 1905 do maja b. r. zabito lub zraniono ciężko jen.-gubernatorów, gubernatorów i naczelników miast 34, poliemaistrów i ich pomocników 38, sprawników, przystawów i rewirowych 204, policjantów 206, urzędników i strażników 184, oficerów «ochrony» i żandarmerji 17, żandarmów 51, agentów «ochrony» 56, oficerów armji 61, żołnierzy 164, urzędników miejskich 178, osób duchownych 31, urzędników gminnych 20, właścicieli dóbr 49, fabrykantów i urzędników fabrycznych 64, bankierów oraz kupców-hurtowników 64. Cyfra ogólna wynosi 1,421 osób.

## SPRAWOZDANIE

z rachunków bezpłatnych obiadów dla robotników fabryki Pułłowskiej i sąsiednich.

W grudniu zeszłego roku grono osób dobroczynnych zwróciło się do mnie z zamiarem urządzenia bezpłatnej kuchni dla robotników, pozbawionych zarobku i wskutek tego cierpiących wielki niedostatek. W tym celu zawiązał się komitet, do którego weszły panie: Chrzastowska, Dymyszyna, Malecka, Olszamowska,

hr. Piaterowa, Roszkowska, Sikorska, Zwolińska, Żukowska i niżej podpisany, jako skarbnik. Pierwotnym zamiarem naszym było otworzyć kuchnię własną dla robotników-katolików. Ponieważ jednak w tej samej miejscowości (Peterhofska szosa 52) istniała już garkuchnia, funkcjonująca z ramienia stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, której zarząd uprzednie ofiarował się nam wydawać żadaną ilość bonów po cenie kosztu, uważaliśmy za dogodniejsze przyłączyć się do nich. Bony te rozdawane były biednym po sprawdzeniu ich położenia; dla lepszej zaś kontroli, tudzież pomocy w rozdzielaniu i rozdawaniu porcyj, dwie panie z komitetu codziennie od godz. 11 — 2 dyżuruowały w garkuchni.

Obrót kasowy przedstawił się jak następuje:

Dochody:		rb.	k.
W ciągu czterech miesięcy — od 20 stycznia do 20 maja — wpłynęło do kasy ogółem a mianowicie:	1,778	23	
1) z koncertu pani Bolskiej 24 lutego.	948	10	
2) zebrane przez p. Olszamowską na sobotę 25 lutego w «Lutai»	125	—	
3) zebrane w zakrystji kościoła św. Katarzyny podczas Konferencyj Wielkopostnych ks. Czeczotta	116	78	
4) z miesięcznych i jednorazowych ofiar	588	27	
	1,778	26	

Wydatki:		rb.	k.
w lutym 2,820 obiadów po 7/4 kop.	223	20	
" 745 butelek mleka po 5 kop.	37	45	
w marcu 3,680 obiadów po 6/8 kop.	261	74	
" 1,152 but. mleka	57	60	
w kwietniu 4,388 obiadów po 7 kop.	320	58	
" 1,287 butelek mleka	64	36	
w maju 3,586 obiadów po 7/4 kop.	274	04	
" 1,100 butelek mleka	55	—	
wogółe 14,624 obiadów i 4,284 but. mleka	1,293	96	

Na Wielkanoc rozdano:		rb.	k.
270 bułek po 15 kop.	41	—	
73 f. cukru po 17 kop.	12	41	
115 f. szynki po 17/4 kop.	20	12	
2 pudy sera po 8 rb.	12	—	
Gratyfikacja słuźbie	5	—	
Kawa, herbata, cukier	7	—	
	Razem	98	17
Za naczyńia kuchenne	18	80	
Druk programu i ogłoszeń o konf. Danu na garkuchnię Wasil. Wyspy tegoż stron. konst. demokr.	19	—	
	235	97	
	1,520	93	
Posostało w kasie:	1,773	25	
	1,529	98	
	248	32	

Z odczytu prof. Speranskiego 24 marca wręczono p. Michałinie Chrsanowskiej. 233 93

Z tej sumy opłacono:		rb.	k.
1) Komorne 14 rodzin	68	—	
2) Trzy pogrzeby	14	—	
3) Kolej żelazną dla 12 rodzin	94	10	
4) Gotówką rozdano	22	20	
5) Chorej na leczenie i drogę	11	—	
	Razem	209	30
Posostało w kasie.	239	93	
	209	30	
	Rb.	24	63

Wszystkim ofiarodawcom, którzy bądź groszem, bądź pracą osobistą przysłali w pomoc biednym moim parafjanom, w ich i własnym imieniu serdeczne zasylam «Bóg zapłać».

Ks. Witold Czeczott.

Proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu.

**SZ. CZYTELNIKÓW** i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje, z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju»

**Wilno, Zakład Ginekologiczny** drów Bujalskiego, Kahna, Pletrańkiewicza i A. Rymasy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodzielające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bożysławska), dom własny. (6904)

**STUDENT-TECHNOLOG**

polak, doświadczony nauczyciel, poszukuje lekcyj z matematyki, fizyki i geom. analitycznej, z doskonałymi poloceniami.  
Adres: Fontanka № 80, m. 8. Zygm. Kmita.

**STUDENT**

Instytutu Inż. komunikacji poszukuje lekcyj lub przepisywania. Wiadomość w Administracji «Kraju».

**LITWA I RUS**

**PRZEGLĄD**

Wileński referat o kwestji agrarnej i jego krytycy. Odezwa rządowa do włościan litwowskich. Narodowa demokracja na Litwie i Rusi.

Wileńska komisja agrarna, wybrana przez Tow. rolnicze, jak wiadomo, ogłosiła swój referat. Zdaniem komisji, sprawa agrarna, w rozumieniu potrzeby zwiększenia posiadłości drobnych rolników, u nas nie istnieje, w tym stopniu przynajmniej, jak to ma miejsce w Rosji centralnej. O ileby jednak ta potrzeba istniała, należałoby ją załatwić przez samorzady miejscowe. Zresztą, oświadcza komisja, przyczyn zaognienia sprawy agrarnej w naszym kraju szukać należy w warunkach natury politycznej, gdyż agenci rządowi stale faworyzowali stan włościański, zadawalając kosztem obywateli wszelkie, chociażby najniesprawiedliwsze pretensje, z drugiej zaś strony tendencyjnym nauczaniem w szkole i innymi drogami psuli systematycznie stosunki chaty z dworem. Pomimo jednak owej opieki administracyjnej, a raczej dzięki jej destrukcyjnej działalności, stan naszych włościan w ciągu ostatniego czterdziestolecia nie podniósł się ani moralnie, ani ekonomicznie. Wreszcie komisja oświadcza, że i na Litwie proletariatu rolny jest tak liczny, że nawet poświęcenie dla niego całej ziemi obywatelskiej nie zapewniłoby mu dobrobytu, ani też nawet dostatecznych środków wyżywienia. W konkluzji komisja odrzuciła zasadę wywłaszczenia, lecz nie wskazała środków rozstrzygnięcia kwestji.

Z powodu referatu komisji pojawiły się głosy krytyczne w prasie miejscowej. P. K. Niedziałkowski oświadcza w «Kurj. Litewskim», że komisja wpadła w sprzeczność, negując istnienie u nas kwestji agrarnej i stwierdzając jednocześnie zwiększenie proletariatu rolnego i zastój wśród włościan ekonomiczny i moralny. W trzech guberniach litewskich 2,443 większych właścicieli prywatnych tonie w morzu trzech milionów z górą posiadaczy nadziałów. Ogółem posiadacze średniej i drobnej własności prywatnej stanowią

60 tys. z górą, cyfrę wcale nie imponującą wobec milionów włościan rolników. Zdaniem autora, kwestja agrarna istnieje i u nas i domaga się swego rozwiązania, nietylko z powodów ogólnych, ale i dla rozumnie pojętego interesu własności większej. Dotrzeć prawdy w tej sprawie komisji przeszkadzało zajęte przez nią stanowisko klasowe. Inny krytyk oświadcza, że wobec rozbudzonej u ludności wileńskiej pożądlivosti na ziemię, nie dojdziemy do zupełnego uspokojenia i w naszym kraju, dopóki przynajmniej część ziemi właścicieli większych nie przejdzie w posiadanie włościan. Zdaniem jego, możnaby rzecz całą urządzić, nie uciekając się do wywłaszczenia, należy w tym celu określić ilość ziemi, mogącej zaspokoić prawdziwe potrzeby włościan i z drugiej strony wybrać folwarki, które z najmniejszą szkodą dla produkcji rolnej mogą być częściowo lub całkowicie rozparcelowane... Wynika z tego, że i w naszym kraju niepodobna uniknąć operacji.

Sfery rządowe prowadzą ze swej strony agitację wśród ludu. Gubernator kowieński odwiedził niedawno wystawę rolniczą w Jurborgu i objeżdżał następnie pow. telszewski, rozdając odezwę do ludu. W odezwie tłumaczy się szczegółowo powody rozwiązania Dumy państwowej wraz z zapewnieniem, że dawny porządek nie wróci. Najjaśniejszy Pan, głosi odezwę, pragnie, żeby nowa Duma wypracowała przepisy, zdolne odnowić życie państwowe. Większość deputowanych, mówi w dalszym ciągu odezwa, w tej liczbie i wasi wybrańcy, ks. Wincenty Jarulajtis, Czesław Milwid i Józef Sabalis, w ten właśnie sposób zrozumieli zarządzenie Najwyższe, nie pojechali do Finlandji i nie podpisali buntowniczego aktu wyborczego. Odezwa pochwała zachowanie się włościan gub. kowieńskiej, którzy, nauczeni smutnym przykładem sąsiedniej Kurlandji, stronią od gwałtów, pogromów i podpalań, i bronią się przeciwko okropnościom rewolucji. Smutne wyjątki, które miały miejsce, nie dotyczą ogółu litwinów, spokojnego i lojalnego. Odezwa wzywa do niedawania posłuchu agitatorom i spokojnego wyczekiwania rezultatu nowych wyborów i działalności przyszłej Dumy. Pragnący zwiększyć swoje schedy, będą mieli ku temu możność na zasadzie manifestu Cesarskiego.

W społeczeństwie i w prasie prowadzi się polemika o program narodowo-demokratyczny w zastosowaniu do spraw Litwy i Rusi. W «Kurj. Litewskim» p. Civis przestrzega przeciwko powierzaniu «losów kraju ludziorom, zkadynad politycznie oszacowanym». Niewiadomo bowiem, «czy zasługują na wiarę ci, co prowadzili politykę antyrusińską w Galicji, a dziś chcą ująć ster spraw politycznych na Litwie». Korespondent wileński «Dzien. Kijowskiego» uskarża się, że «społeczeństwo nasze ogarnęła choroba bojaźni przed narodową demokracją. Właściwie stronnictwo to u nas niedawno się zorganizowało, ale dość, by zapoczątkowali jakąś pracę ludzioro i demokratycznie myślący, by rzucano na nich grad pocisków w formie zarzutów: partyjności, konspiracji i żądzy zagarnięcia wszystkiego w rękę».

Wreszcie w «Dzwonie Polskim» pojawiła się korespondencja z Mińszczyzny, charakteryzująca zjazd ziemian mińskich jako agrarjuszowski, reakcyjny i antynarodowy. Korespondent donosi, że grupa ziemian pow. nowogródzkiego opracowała szkic programu agrarnego, w którym projektodawcy stanęli na gruncie ściśle narodowym i zarazem bardzo liberalnym. Uznają oni zasadniczą możliwość częściowego wywłaszczenia w drodze przymusowego wykupu. Istnieje prawdopodobieństwo, że na zebraniu powiatowym projekt ten, chociażby w zasadzie, przejdzie, lecz w komitecie gubernjalnym napotka na silny opór. Jak widać, projekt nowogródzki wypracowano w porozumieniu ze stronnictwem narodowo-demokratycznym, które obecnie w rzeczy samej usiłuje objąć ster spraw na Litwie i Rusi. Nie idzie mu jednak z taką łatwością, jak to miało miejsce w Królestwie.

J. S.

**Z NAD NIEMNA, 19 września (2 paźdź.)**

Majątek kupiony za 50 kop. Działalność rufyfikacyjna Banku włościańskiego. Podpalania. Panika pogromów w miastach. Zjazdy przedwyborcze powiatowe. Język polski w szkołach ludowych gub. grodzieńskiej. Sprawy szkolne w Wilniej.

□ Niedawno na licytacji w Banku ziemskim sprzedany został piękny majątek w gub. kowieńskiej położony, Dyrwiaty Pilsudzkich. Kupili go dwaj rosjanie za sumę długu bankowego, z naddaniem 50 kopiejek. Takie dziwne kupna zdarzały się dawniej, gdy jenerał-gubernator dawał imienne świadectwo jednemu tylko kontrahentowi na dany majątek. Zwykle ów uprzywilejowany nabywca brał majątek, nie dopłacając do długu bankowego ani grosza, przyczem kredytorowie z drugiego i dalszych numerów hypoteki szli z torbami. Tak stało się przed laty dziesięciu z milionowemi dobrami pewnego panicza, który w 25 roku życia straciwszy fortunę, umarł w nędzy. Stał się on rozmyślnym sprawcą ruiny licznych swoich kredytorów, gdyż sam wyszukał kupca rosjanina, z którym zawarł tajemną umowę na sprzedaż dóbr za cenę o 100 tys. rb. wyższą od długu bankowego. Te sto tys. złożone zostały na ręce kogoś zaufanego, na licytacji zaś kontrahent dał tylko cyfrę, równającą się sumie długu bankowego. Za jednym cięciem panicz pozbył się długu bankowego i długów prywatnych, wynoszących około miliona rubli i został posiadaczem 100 tys. rb., z którymi natychmiast puścił się do Paryża, podczas gdy kredytorowie: drobna szlachta, chłopci, żydzi, emeryci, stracili cały swój majątek. Z Dyrwiatami tak rzeczy pójść nie mogły przy wolnej konkurencji kontrahentów, pojąc więc trudno, dlaczego nikt z polaków nie chciał uratować ziemi od przejścia w ręce obce? Jest to bardzo bolesne pytanie.

Wobec ogromnych mas ziemi, zaproponowanej Bankowi włościańskiemu do nabycia, rodzi się trwożne pytanie, w jaki sposób ta instytucja pojmuje obecnie swe zadanie? Dotąd Bank włościański był urzędem specjalnie poświęconym celom rufyfikacji. Jeżeli personel tych banków nie zostanie zmieniony, lub zneutralizowany nieco żywiołami ziemiańskimi, można obawiać się, że i nadal będzie odsuwał od ziemi miejscowych ludzi. Przykład działalności rufyfikacyjnej banku przedstawia majątek Datnow, w gub. kowieńskiej, jak o tem opowiada p. Podkowa w «Kurj. Lit». W majątku tym, na obszarze 1,700 dzies., siedzieli po kilkadziesiąt lat dzierżawcy miejscowi, katolicy włościanie oraz szlachta. Folwarki były pięknie zabudowane, miały sady, wspauiałe aleje,

cały porządek i ład dobrze opatrzonego warsztatu rolnego. Gdy przeszło to w posiadanie Banku włościańskiego, dzierżawcy prosili usilnie o sprzedaż im dzierżawionych przez nich działów, lecz bank prośbie odmówił i sprowadził natomiast z gubernij wewnętrznych osiedleńców-rosjan. Po niejakiem czasie Datnow przedstawiał kompletną ruinę: drzewa wycięto, budowle rozebrano i posprzedawano na wódkę; zamiast ślicznie zabudowanych folwarków „widzimy szalasy, w rodzaju tych, jakie żyd arendarz stawia na lato w ogrodzie“. Ziemi kolonistom dano po 40 dzies. na rodzinę. Dwie włóki w gub. kowieńskiej, to prawie szlachecka fortuna! Lecz koloniści rosyjscy uprawiają z niej ledwo po 4 dzies. na jęczmień i kartofle, resztę ziemi wynajmują sąsiadnim chłopom żmudzinom, którzy w pierwszym roku płacili po 6 rb. za dzies., następnie po 5 i po 2 rb.; teraz już nie nie dają, z powodu, że ziemia wyeksploatowana do szczytu. Do banku koloniści wcale nie płacą, utrzymując, że jeżeli rząd ich tu sprowadził, to dlatego, że są mu potrzebni, więc płacić nie mają za co; przeciwnie, sami upominają się u rządu o subsydja... Są pewne wskazówki, że Bank włościański nie myśli porzucić polityki rusyfikacyjnej. I dlatego to na „naradzie“ u jen.-gubernatora o funkcjach komitetów agrarnych, przedstawiciele ziemianstwa nastawali o poddanie banków włościańskich supremacji komitetów, a przedstawiciele banków bronili się od tego wszystkimi siłami.

Pożary z podpalania nie ustają. D. 8(21) września białostoczanie tak pewni byli pogromu, że część ludności żydowskiej rzuciła się uciekać z miasta, inni pozamykali magazyny i domy; w Grodnie również w ostatnich dniach czekano katastrofy, zaś w Wilnie głośno mówią o partji huliganów, przybyłej niewiedzieć z kąd i poco. Swoich bandytów mamy pod dostatkiem i dnia jednego nie przechodzi bez długiej litanji w gazetach miejscowych o zabitych, zranionych i zrabowanych na ulicy ludziach.

Zjazdy powiatowe wyborcze w ruchu. Oprócz Święcian, gdzie wybory się już odbyły, rozpoczęły się przygotowania do zjazdów w Oszmianie, w Wilejce, w Lidzie. W Wilnie zebranie odbyło się 15 września s. st., wybrani zostali do komitetu przedwyborczego pp.: H. Święciecki, J. Borowski, J. Kotwicz, P. Kończa, E. Narbut, I. Zajackowski, S. Sienkiewicz i A. Bąkowski. Delegatami do komitetu gubernjalnego przedwyborczego pp. S. Wańkiewicz i W. Houwald. Na koszt kampanji wyborczej postanowiono złożyć komitetowi powiatowemu po 1 kop. od dziesięciny.

W gubernji grodzieńskiej zaprowadzono język polski wykładowy w szkołkach ludowych w kilku powiatach o jednolitej ludności polskiej.

Na skutek petycji rodziców dzieci, uczących się w wileńskich szkołach miejskich, skierowanej do kuratora okręgu narodowego w kwestjach języka polskiego i podręczników, fałszujących prawdę, oraz wielu innych, kurator dał w niektórych punktach odpowiedź przychylną, w niektórych wymijającą. Język polski może być wykładany, ale za osobną opłatą i w godzinach pozaszkolnych. Rodzice nie mogą stanowić trzeciej części rady pedagogicznej i tylko przewodniczący komitetu rodzicielskiego może wejść do niej. Do biblioteki szkolnej książki polskie zostały dopuszczone. Nauczycielami mogą być polacy, ale obecnie niema kandydatów odpowiednich; co się tyczy podręczników, obrażających uczucia religijne i narodowe, kurator prosił wskazać miejsca inkryminowane w książkach szkolnych. Rodzice przewertowali książki Turcewicza i Belarminowa, pełne oszczerstw i fałszów historycznych, i podkreślili w książce Turcewicza 21 punktów, a u Belarminowa 43 punkty.

Kurator obiecał sprawozdanie z tych książek przedstawić radzie pedagogicznej. Niewielkie zmartwienie dla autorów, z których jeden sam bodaj zasiada w tej radzie.

Flis

KIJÓW, 17 (30) września

(Otwarcie tow. polskiego „Oświata“. Działalność Tow. gimnastycznego. Ruch ukraiński. Agitacja reakcyjnych. Pątnicy z Chełmszczyzny. Rozpoczęcie wykładów w uniwersytecie. Nowy gubernator).

□ Dnia 10 września w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się pierwsze walne zgromadzenie tow. „Oświata“ przy udziale 179 osób, z ogólnej liczby 248 członków. Posiedzenie zagał jeden z założycieli, p. Kulikowski, który w pięknej swej przemowie wskazując na cele i zadania nowopowstającego towarzystwa, nawoływał społeczeństwo polskie do wspólnej solidarnej pracy na polu oświaty, gdzie wszelkie waśnie partyjne nie powinny mieć miejsca. Następnie na prezesa zgromadzenia wybrano p. Tomasza Michałowskiego, poczem nastąpiło odczytanie przez niego szeregu listów i depesz powitalnych. W tej liczbie znajdowały się: list zarządu głównego Tow. szkoły ludowej w Krakowie; depesze: Tow. oświaty ludowej w Galicji wschodniej, Polskiej Macierzy szkolnej, warszawskiego uniwersytetu ludowego, lwowskiego Tow. historycznego, Kola prefektów m. Warszawy, Polskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie, ks. Graliewskiego i wiele innych. Po odczytaniu depesz, prezes zaprosił do przyjdum pp. I. Knolla i hr. Grocholskiego, na sek. etarzy zaś pp. Zielińskiego i Bielawskiego, i następnie wygłosił krótką przemowę, streszczając historję powstania w Kijowie tow. „Oświata“, które miało tu na gruncie ukraińskim swych poprzedników, pierwszych pionierów światła. Kończąc mowę swą p. Michałowski zaproponował uczcić przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych cichych pracowników oświaty: Stan. Dybowskiego, Jadwigi Brunakówny i matki jej, p. Maksimowiczowej. Wszyscy powstałi w milczeniu. W dalszym ciągu zgromadzenie postanowiło powołać przez aklamację na członka honorowego znanego działacza miejscowego p. Leonarda Jankowskiego. Potem przemawiał jeszcze p. Bartoszewicz, a p. Bielawski odczytał protokół ostatniego posiedzenia członków-założycieli.

Zgromadzenie przeszło do wyborów zarządu. Zostali wybrani: pp. J. Andrzejowski, T. Michałowski, A. Bukowiński, J. Bartoszewicz, K. Wilkoszewski, ks. Łuszczyk, p. Knollowa i W. Łukaszewicz. Na ich zastępców: pp. W. Hanicki, B. Bielawski i D. Chojecki. Do komisji rewizyjnej: pp. G. Wiliński, C. Krzyżanowski, na zastępców: dr. M. Pietkiewicz i S. Wolski.

Na wniosek członków-założycieli zgromadzenie uchwaliło rok sprawozdawczy liczyć do 31 grudnia 1907 r.; udzieliło zarządowi najszerszych pełnomocnictw w rozstrzygnięciu kwestyj, przewidzianych przez § 32 statutu, tudzież poleciło opracowanie instrukcji dla komisji rewizyjnej. W sprawie budżetu zgromadzenie żadnych dyrektyw zarządowi nie udzieliło, upraszając go przedstawić projekt budżetu pierwszemu walnemu zgromadzeniu w r. 1907. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący złożył podziękowanie członkom-założycielom za ich pracę, poczem przemawiali jeszcze pp. Waryński i Zalewski.

We czwartek 15 września (s. st.) odbyło się posiedzenie zarządu „Oświata“ pod przewodnictwem p. Michałowskiego, który w mowie wstępnej poruszył kwestję urzędzenia w Kijowie stałego biura Tow. i zbierania dat statystycznych, dotyczących się ludności polskiej. Na posiedzeniu tem dokonano wyborów przyjdum. Wybrano na prezesa p. J. Andrzejowskiego, na wice-prezesa p. T. Michałowskiego, na sekretarza p. W. Łukaszewicza, na skarbnika p. A. Bukowińskiego. Po dy-

skucji szczegółowej wybrano komisję: do szkolnictwa elementarnego, odczytowa, prowincjonalną, prawniczą i skarbową, tudzież postanowiono utworzyć stałe biuro z płatnym funkcjonarjuszem.

Polskie Tow. gimnastyczne zyskuje coraz to nowych członków: w ubiegłym tygodniu walne zgromadzenie Tow. przyjęło do swego grona 72 nowych druhów. D. 16 września odbyła się w sali Towarzystwa druga „wieczornica“, której program był nader urozmaicony. Dziś będzie odegrana jednoaktówka przez grono miłośników sceny P. T. G., poczem nastąpią popisy gimnastyczne druhów. D. 5 października odbędzie się walne zgromadzenie rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności, poświęcone głównie sprawom pomocy dla biednych dzieci i finansowym.

W ostatnich czasach ruch ukraiński w Kijowie znacznie się wzmógł. Tow. „Proświta“, posiadające statut identyczny z naszą „Oświatą“, postanowiło założyć przy lokalu Tow. bibliotekę, zawierającą książki i wydawnictwa periodyczne we wszystkich językach. Najprzód ma być utworzony dział książek ukraińskich i traktujących o Ukrainie w językach innych. Nowopowstałe ukraińskie stowarzyszenie wydawnicze „Ranok“ zamierza w najbliższej przyszłości wydać w tłumaczeniu dzieła I. Tolstoja i Dragomanowa. Należy zanotować jeszcze ukazanie się nowego dziennika ukraińskiego „Rada“.

Reakcyjniści kijowscy agitują energicznie; niedawno odbyło się walne zgromadzenie „prawdziwych rosjan“, na którym przewodniczył słynny, dzięki swej depeszy do Wilhelma II, p. Józefowicz. Wiece ten, jak w ogólności wszystkie podobne zgromadzenia tu tejszych „patryotów“, odznaczył się hałaśliwym nawoływaniem do walki z wpływem żydów i paleniem kadzidel wybitniejszym przedstawicielom „czarnej seciny“. Podnoszono przykładną działalność monasteru Poczajowskiego, który stał się w ostatnich czasach ostoją dawnego ładu i przytułkiem idei monarchicznych w prawdziwie rosyjskim stylu. Wogóle duchowieństwo prawosławne stara się uratować zagrożone placówki. Zwracają na siebie uwagę przybywające do Ławry kijowskiej kompanje włościan prawosławnych z Królestwa. Niedawno właśnie dachowni Bieleckij i Nikolskij przyprowadzili tu 165 pątników z Chełmszczyzny. Celem tych pobożnych wycieczek jest wywarcie wpływu religijnego na byłych unitów, skłaniających się do przyjęcia katolicyzmu.

W uniwersytecie kijowskim, po ogólnym wiecu studenckim, rozpoczęły się już regularne wykłady. Stanowisko gubernatora kijowskiego, opuszczone przez jen.-maj. Sawicza, mianowanego naczelnikiem sztabu okręgu irkuckiego, objął przybyły z Petersburga jen.-maj. A. Wieritiennikow, znany ze swych poglądów liberałnych.

Janusz

Z WOŁYNIA, 15 (28) września

(Ziemianie wobec kampanji wyborczej. Organizacja komitetów. Opodatkowanie własności ziemskiej. Zaburzenia agrarne, pożary. Stosunek włościan do strażników. Emigracja żydowska).

□ Choć przyszła Duma jeszcze za górami, jednak już teraz wśród naszych sfer ziemiańskich prowadzą się spory, czy wybierać tylko swoich, pod znakiem przyszłej solidarności z Kołem polskim, czy też kontynuować politykę dawnego bloku polsko-rosyjskiego i oświadczyć się za Kołem terytorjalnym? Jakkolwiek wytrwałym rzecznikiem pierwszego z tych haseł jest „Dziennik Kijowski“, jednak wątpić należy, aby w danym wypadku zwyciężył. Przynajmniej rezultat przeszłej kampanji wyborczej na Podolu powinienby być przestroga, iż *discordia magna res dilabuntur*. Wobec wrogiego nastroju mas włościańskich, który pod



wplywem represyj opadł tylko w tonie, nie trudno przewidzieć, iż rozdział sił obywatelskich na dwa obozy zapewni chyba tryumf agitatorom, w rodzaju p. Zabolotnego. Tak też ową kwestję pojęli ziemianie wołyńscy i za podstawę organizacji gubernjalnego komitetu przyjęli równomierny podział mandatów pomiędzy obie narodowości. Wzmiankowana organizacja na tem polega, iż każdy z 12 powiatów wybiera 5 reprezentantów: dwóch do gubernjalnego komitetu, dwóch zapasowych kandydatów i jednego skarbnika. Prócz tego każda gmina ma swego delegata, który przyjmuje udział w pracach komitetu powiatowego. Celem zgromadzenia odpowiednich funduszy, postanowiono opodatkować własność ziemską w wysokości od 1 do 15 kop. z dziesięciny, stosownie do miejscowych warunków, jakości gleby, etc. Widzimy więc, iż, pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, obywatelstwo nasze tam, gdzie chodzi o interes publiczny, nie cofa się przed dużemi stosunkowo ofiarami. Tutaj zaznaczyć wypada, iż naznaczone składki napływają regularnie i że od niektórych pojedynczych osób otrzymano nawet dość pokaźne sumy. Znamiennym również jest fakt, iż w pow. ostrogskim w pracach komitetu obok kapłanów katolickich uczestniczą duchowni prawosławni i że wszyscy jednakowo ponoszą ciężar opodatkowania.

Jak dotąd prace komitetu gubernjalnego skierowane są głównie ku prawidłowemu rozważeniu sprawy agrarnej i w tym celu postanowiono wejść w ścisły kontakt z rządowymi komisjami rolnymi, a zarazem wysłać delegację do naczelnika kraju, aby członkami tych komisji mianowano osoby bez różnicy narodowości. Do delegacji wybrano panów: Zarembe, Dmitrjewa, Kicza i K. hr. Karwickiego (3 rosjan i 1 polaka). Celem ścisłego zbadania kwestji, mianowicie co do bezrolności, postanowiono przeprowadzić ankietę szczegółową i w tym celu rozesłano drobiazgowy kwestjonariusz delegatom gminnym, w którym między innymi znajdujemy pytanie, ile wynoszą dla właściciela koszty produkcji 1 puda zboża przy teraźniejszych pierwotnych formach jego gospodarowania. Zalecono nakoniec przestudowanie ustawy niemieckiej komisji kolonizacyjnej i Banku Polskiego w Poznaniu, celem wzorowania na nim przyszłej reorganizacji Banku włościańskiego. Tak więc ziemianstwo nasze jeło się podstawowej gruntownej pracy, tem potrzebniejszej, ile że, jak wyżej powiedzieliśmy, wrzenie wśród chłopów złagodniało tylko cokolwiek w swych przejawach.

W pow. np. rowieńskim, w majątku Jablonne, z powodu dawnych pretensyj o ziemię, włościanie wyrabali kilka dziesięcin lasu. Interwencja władzy łatwo doprowadzić mogła do rozlewu krwi, lecz taktowne i oliarne zachowanie się właściciela zapobiegło temu. Powiat żytomierski ciągle prawie objęty łuną pożarów. Zgorzał folwark w miasteczku Krasnopol, należący do p. Mazarańskiego. Cała krescencja stała się pastwą płomieni. Pożar trwał 4 dni i ludność miasteczka straszną przeżywa panikę. Spłonęło kilkanaście stert zboża w m. Januszpolu, należącym do p. Jurowskiego. Spaliła się wieś Beżymówka p. Burby, następnie wsie Burkowce i Wielka Wolica. Taki szereg pożarów na niewielkiej przestrzeni, prawie w jednym czasie, nie świadczy chyba o uspokojeniu ludności. Nie lepiej się dzieje i w innych okolicach Wołynia, tak np. w pow. zwiahelskim podpalono folwark Pilice, który gorzał 2 dni bez przerwy. Z powodu wrogiego stosunku włościan do strażników inguszków, zwanych czerkiesami, wezwanych do ochrony pańskiego dobra, strażnicy tłumnie rzucają swe posady.

Ruszają gromadnie ze swych siedzib i żydzi, a ulice miast i miasteczek Wołynia i Ukrainy upstrzone są różno-kolorowymi afi-

szami biur emigracyjnych. I gdy dawniej o tej porze emigrowali przeważnie młodzi żydzi, uciekając przed wojskiem, dziś fala wychodźcza ogarnęła wszystkich. Statystyka emigrantów nie istnieje, lecz o ruchu tym w przybliżeniu powziąć można wyobrażenie z faktu, iż kantor transportowy Tow. „Rosja“ z jednego tylko Żytomierza wyprawił za granicę w roku bieżącym bagaż 500 rodzin żydowskich, dwa razy tyle skierowano przez kantor Tow. „Nadzieja“. Lecz, naturalnie, największa część usługami kantorów wcale się nie posilkuje. W związku z tem masowem wychodźstwem żydów, zanotować należy przyjazd do Berdyczowa dwóch angielskich, miss Coven i m. Goldsmith, które, jako delegatki centralnego komitetu żydowskiego Tow. kolonizacyjnego, przybyły, aby obeznać się ze stanem ekonomicznym izraelitów. Z Berdyczowa angielskie żydówki udały się do Białegostoku, a ztamtąd miały pojechać do Siedlec.

Awr.

□ **Wilno.** O przebiegu wizytacji pasterskiej komunikują w dalszym ciągu: W Słonińsku pasterz bawił cztery dni. Dawniej miasto to posiadało 8 kościołów, obecnie pozostało dwa. Parafia słonińska liczy około 13 tys. dusz. Do parafji należy kilka kaplic: Derewianczyce, Dereczyn, Łukonice i Sielawice, które biskup zwiedzał kolejno. W Derewianczycach pp. Ordow ks. biskup podejmowany był przez właścicieli. W Sielawicach kaplica poświęcił się w prostej chacie. Parafianie sielawicy, dawni unicy, z prawosławia powrócili dawno do kościoła katolickiego, za co ulegali systematycznym prześladowaniom, deportacji na Syberję i t. d. Obecnie, po ogłoszeniu tolerancji, z 500 dusz, tylko kilkanaście pozostało przy prawosławiu. W Łukonicach ludność uległa niedawno brojnej represji władz niły pod pretekstem zażurzeń agrarnych, lecz w gruncie za manifestowanie uczuć katolickich. Powitał tam biskupa p. K. Purchowski, do niedawna duchowny prawosławny. W Dereczynie istnieje również zatarg z władzami o emontarz. Miejscowa kaplica nie wystarcza, włościanie więc marzą o budowie kościoła. — W Wilnie opracowaną została ustawa Tow. oświaty ludowej; szczegóły niewiadome, gdyż inicjatorzy chcą uniknąć przedczesnego rozgłosu. — Wyszedł № 2 pierwszej białoruskiej gazety «Nasza Dola», drukowanej polskimi i rosyjskimi czcionkami. Kierunek gazety socjalistyczny. Za № 1 gazeta uległa karze pieniężnej w wysokości 200 rb. — W Lacku. pow. lidzkiego, odbyło się uroczyste poświęcenie nowej świątyni murowanej, w gotyckim stylu. Dawny kościół drewniany pozostał obok nowego. — W Niemenczynie, pow. wileńskiego, dokonano gruntownej restauracji kościoła.

□ **Mińsk.** W d. 6 (19) b. m. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo-budujący się kościół, fundacji p. E. Woyniłłowicza. — Otrzymano pozwolenie na wydawanie w Mińsku dziennika w języku polskim p. t. «Gazeta Mińska».

□ **Białystok.** Dla wprowadzenia wykładów języka polskiego w gimnazjum żeńskim, szkole miejskiej i szkole realnej, rada miejska przeznaczyła 1.000 rb., które zostaną podzielone pomiędzy tymi zakładami.

□ **Z pow. uszyckiego,** gub. podolskiej, piśzą do nas: W dniu 11 (24) b. m. odbył się w Nowej Uszycy zjazd obywateli ziemskich, na którym uchwalono w sprawie wyborów do Dumy przyłączyć się do związku obywateli Wołynia i Kijowszczyzny. Powołano na delegatów pp.: Lwowa, Krupenskiego, Karola Kosielskiego i Łyckiego, którzy udadzą się d. 1 października do Winnicy, celem wybrania wspólnie z innymi delegatami po dwóch z każdego powiatu, na mający się odbyć 1 listopada w Kijowie, walny zjazd obywateli 3 gubernij. Na zjeździe uszyckim, z inicjatywy p. K. Kosielskiego, uchwalono wybrać komisję, celem obmyślenia środków walki ze strejkami. Do tej komisji weszli: Lwowa, Krupenski, Skibinowski i Łycki. W końcu zjazd prosił marszałka, p. Patona, poczynić starania o otwarcie w naszym powiecie, który najwięcej w całej gubernji ucierpiał od strejku żniwiarzy, komisji rolnej, regulującej posiadłości włościańskie. K. S.

## Penza

□ **Nowy kościół.** W dniu 8 września st. st. odbyła się wielka uroczystość poświęcenia świątyni katolickiej w tem mieście rosyjskiem. Od rana świątynia była napełniona pobożnymi, oraz innowiercami, którzy obiegli gmach, pragnąc przyrzec się nabożeństwu. O godz. 10 rano wyszło czterech kapłanów: ks. Śliwowski proboszcz z Kazania, ks. Janukowicz z gub. mohylowskiej, oraz miejscowi ks. kapelan Dowgiałłowicz i dawny mieszkaniec ks. Karecki. Duchowieństwo dokonało wzniosłej ceremonji. Na chórach grała orkiestra i śpiewali amatorzy, przy udziale artystki p. Binort. Na nabożeństwie był obecny, w liczbie wielu innowierców, gubernator miejscowy p. Aleksandrowicz. Po skończonej ceremonji, odbyła się w odnowionej plebanji uczta składkowa na 40 osób, na której naturalnie panował nastrój radosny, gdyż posiadliśmy świątynię i to tak wspaniałą i piękną, o jakiej nie mogliśmy nawet zamarzyć przed niewielu laty. Dzieło to zawdzięczamy jedynie dobrej woli ludzi o sercach gorących i drobnym składkom naszych rodaków. Na uczcie pierwszy ks. kapelan dał wyraz uczuć zgromadzonych podniosłemi słowami i odczytał odezwę od rządy archidiecezji ks. Denisewicza, zachęcającą do życia chrześcijańskiego i jedności i zgody, bo bez tego nie na wiele przydadzą się kościoły. Odczytano również list od braci z Jasnej Góry, którzy zbudowanie świątyni penzeńskiej, w nader trudnych warunkach, stawiają za przykład, czego dokonać może jedność na żywej wierze oparta. Czynem tym parafianie penzeńscy skutecznie poparli ideę katolicką i stanęli w obronie ideałów polsko-katolickich. Następnie jeden z parafjan wygłosił mowę, w której zaznaczył, że w tych warunkach, przy nielicznej kolonii i braku ludzi zamożnych, powstanie wspaniałej świątyni zawdzięczać należy wielkiej gorliwości, oraz pracy i rzetelności przy jej budowaniu. Wedle orzeczeń ludzi fachowych, kosztem 30 tys. rb. niepodobna wystawić lepszego gmachu. Inicjatorem budowy świątyni był obecny na uczcie, dawny mieszkaniec Penzy, p. Marcin Gruszecki. Po przybyciu do Penzy przez długi czas utrzymywał on własnym kosztem kaplicę, zapraszał księży, dając możność innym wygnaćcom zaspakujania swoich potrzeb religijnych. Następnie nie szczędził zabiegów i trudów, zbierając składki i czyniąc wszechstronnie starania ku wcielaniu w czyn podniosłego pomysłu, przyczynił się także dużo do nabycia placu i domów byłej kaplicy. Najbliżsi krewni inicjatora brali również udział czynny w przedsięwzięciu. Budowę rozpoczęto przy szczupłych środkach, gdyż mieliśmy gotówki 10 tys. rb., oprócz tego posiadaliśmy posesję i dom mieszkalny, wartujące 25 tys. rb. Obecnie więc parafianie penzeńscy posiadają świątynię o wartości 60 tys. rubli. Główną zasługę zdobyli inicjator oraz członek komisji budowlanej, p. Rościśław Biejko. Nie mało także pracy włożył przy budowie p. Wojciech Szrednicki. Obecnie dzieło uważaćby można było za skończone, gdyby nie ciężki na niem dług, wynoszący około 9 tys. rb. i zniewalający nas do dalszych zabiegów i wysiłków. Lecz oglądając się na przebytą drogę i przewyżnione przeszkody, możemy z pewną dumą przekazać ten pomnik wiekowy naszym następcom, jako znak widomy usiłowań ku utrzymaniu najdroższych skarłów: narodowości i wiary. *Parafjanin.*

## Astrachań.

□ **Sprawy kościelne.** W tem dużem mieście znajduje się spora garstka polaków, którzy grupują się około kościoła. Parafia katolicka składa się z polaków, przeważnie z warstwy inteligentnej, niemców i ormian katolików. W korespondencji do «Dzwonu Polskiego» komunikują drastyczne szczegóły o stosunkach w diecezji saratowskiej. Poprzedni biskup, ks. Ropp, pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienie, lecz rządził diecezją krótko. Obecny biskup, ks. Kessler, należy do narodowości niemieckiej i całkiem nie mówi po polsku. Rektor seminarjum saratowskiego, ks. Antonow, również nie mówi po polsku i miał oświadczyć, że zarówno on, jak i biskup, nie lubią polaków i że pasterz nie chce nawet zwiedzać kościołów polskich. Nie powtarzamy nieprzyzwoitych wyrażań, których, wedle zapewnienia korespondenta, używał ks. Antonow, mówiąc o polakach.

...Rozbił się pociąg, jeden z tych pociągów pośpiesznych, co przebiegają błyskawicznie pomiędzy stolicami, i wożą przedstawicieli wszystkich narodów cywilizowanych. Wypadek straszliwy... zabici, ranni, poszarpani. Niemiec ocalał copędzej wyprawia do domu pocztówkę, Anglik czyta dalej swojego „Times'a“, Francuz nawiązuje znajomość z piękną przerażoną sąsiadką, Amerykanin rozmyśla, czy nie dałoby się szczątków poszarpanych użyć na konserwy, jakiś południowiec ogląda się za pogubionymi trzosi i zegarkami, Polak ratuje ludzi, Żyd swoje mienie, Rosjanin wreszcie wyleciał w powietrze, bo wioził w kieszeni... bombę. Takie czasy...

\* \*

...„Rrewolucja“ rosyjska... i nasza, niestety! jest jak duch, co leci, gdzie chce, nie bacząc na kordony. Liczy się zresztą z Prusakami, bo wie, że ci nie żartują i strzegą pilnie swojej granicy. Ale błogosławiona Galicja odczuwa już powiewy ze Wschodu. Strzelano do żandarmów w Trzebini, usiłowano zrabować kasę w Wadowicach, zamordowano policjanta w Białej, ograbiono pocztę pod Jaworzmem, redakcję... „Naprzodu“, i parę sklepów w grodzie podwawelskim. Galicja wschodnia daje także dowody „braterstwa ducha“ z ludnością z zagranicy, tak miłego miejscowym politykom, budującym przyszłość Ukrainy na tradycjach hajdamackich, rozkoszującym się wspomnieniami o rizinach barbarzyńskich czasów. Na takiej tradycji budować można tylko więzienia, szubienice i groby, na gruncie takich wspomnień rodzą się tylko kłam, nienawiść, rozprężenie moralne i społeczne. Może są jeszcze tej ziemi potrzebne, jak nawóz, jak bakterje trupie, które niszczą się wzajemnie i, zanikając wreszcie, tworzą podkład dla panowania innych szczęśliwych narodów, dla tej rasy germańskiej, co dziś już ma Słowian za „narody nawozowe...“ A przecie ten lud ukraiński posiada tyle zdolności, tyle poczucia piękna, taką duszę bogatą i śpiewną.

\* \*

...„Istinno-russkije“ ludzie są nieporównani. Każdy ich czyn, każdy wyraz tchną swoistym urokiem. Oto zaraz po pogromie siedleckim wysłali na miejsce telegram, winszujący garnizonowi „dzielności w walce z powstańcami“. Otrzymali odpowiedź lakoniczną, że „bagnet wyższy od lachmanów“ i natychmiast wysłali nową depeczę, podziwiającą te „iście rosyjskie“ wyrazy. I ci „zachowawcy“ oburzają się, że w ich kraju rewolucja przybiera tak przerażającą postać. Nie poznają rodzzonego dziecka...

\* \*

...Wieść z krainy „Wschodu słońca“. Admirał Togo, którego wiedza, pracowitość, męstwo i szlachetność zjednały mu uznanie całego świata i zaszczytne miano Bayarda marynarki współczesnej, „rycerza bez bojaźni i bez zarzutu“, skromny i cichy w życiu powszednim, admirał Togo odrzucił ofiarę miliona yenów, złożoną mu przez naród japoński. Powiedział, że dość mu zółdu, nie słychanie na europejską miarę małego, a poczucie spełnionego obowiązku i uznanie ziomków starczy za miliony. Tacy zwyciężają...

H. Orkisz

## ZAGRANICA

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

W przepysznej sali Nibelungów w Mannheim, największej podobno, jaką posiadają Niemcy, zgromadził się w niedzielę 23 września międzynarodowy zjazd socjalistyczny. Przybyli wszyscy wybitni przywódcy partii: Bebel, Singer, Bernstein, posłowie socjalistyczni, oraz 300 delegatów. Otwarcie zjazdu odbyło się z wielką pompą. Na estradzie stanęły liczne chorągwie czerwone rozmaitych organizacji robotniczych, na wstępie witał zjazd poseł Dreesbach, potem przemawiał Bebel, ostro krytykując rząd i zapowiadając jeszcze energiczniejszą niż dotąd walkę proletariatu o swoje prawa. Dotknął między innymi polityki antypolskiej w Poznaniu i pomysł przymusowego wywłaszczenia ziemi polskiej. «Przyda się nam ten precedens, zapowiedział wódz socjalistów, gdy przystąpimy do uregulowania kwestji agrarnej». Wspomnił jeszcze o walce rewolucyjnej w Rosji i wyraził nadzieję, że lud zwycięży.

Między innymi przemawiał delegat P. P. S., p. Rotter z Łodzi. Pochwalił się, że partja zorganizowała w Polsce masy robotnicze i wiejskie, zdobyła wolność prasy, zbroiła tysiące ludzi i usunęła z policyi czynniki szkodliwe. «Nie dokonaliśmy powstania zbrojnego, lecz położyliśmy podstawy do powszechnego uzbrojenia ludowego. Całe pułki stoją po naszej stronie». Delegat oświadczył nakoniec, że nieprawdą jest, jakoby program P. P. S. był narodowy. Jest on dosłownie ten sam, co program towarzystw niemieckich w Austrii.

W imieniu socjalistów rosyjskich przemawiała p. Balabanowa, która dziękowała towarzyszom niemieckim za pomoc materialną, zapewniając, że socjaliści rosyjscy przyjmują te zapomogi nie jako jałmużnę, lecz jako pomoc braterską «towarzyszom od towarzyszków». Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że zapomogi te wynoszą 500 tys. marek. Na prezesa zjazdu obrano Singera i Dreesbacha.

Główną sprawą obrad zjazdu był strejk powszechny. Wywołała gorące starcia i wymianę ostrych wyrzutów, jakich nie szczędzą sobie wzajem przedstawiciele różnych frakcyj socjalistycznych. Koniec końców jednak odniosły zwycięstwo prądy umiarkowańsze, reprezentowane przez związki zawodowe. Myśl powszechnego strejku politycznego odrzucono, nastrój zaś ogólny świadczył, że socjaliści niemieccy wchodzą na drogę oportunistu, polityki realnej w zakresie ustawodawstwa robotniczego, «walkę zaś klasową» usunięto na tak daleki plan, że wygląda to już prawie na jej zaniechanie.

Gdy w sali Nibelungów obraduje brać z pod czerwonego znaku, naturalnie przy drzwiach otwartych, w obecności dziennikarzy, w Paryżu ta-

jemniczo, w sali zamkniętej, do której nie miał wstępu ani jeden profan, radził więc wolnych mularzy całego świata. To też niewiadomo dokładnie, o czym rozprawiali rycerze młotka i kielni. Wiadomo tylko, że na prezesa zjazdu powołano p. Laferre, posła radykalno-socjalistycznego, że w mowie powitalnej wspomniął o ciężkich przejściach, jakie miało do przeswyciężenia wolne mularstwo ostatnimi czasy i oddał hołd «męztwu, odwadze i sile przekonań» jego rycerzy, które nie osłabły pomimo to ani na jedną minutę.

Przejścia, wspomniane powyżej, to historia dymisji byłego ministra wojny Jen. André i wykrycie denuncjacji, uprawianych z ramienia i z udziałem gorliwym łóz masonskich. Nie czyni ona zaszczytu masonerji.

Z pośród uchwał na uwagę zasługuje jedna, orzekająca, że masoni, wierni tradycjom swoich poprzedników, będą prowadzić w dalszym ciągu walkę z Rzymem «w obronie wolności sumienia i deklaracji praw człowieka», nie przestając powtarzać narodom: patrzcie, dokąd prowadzi was Rzym i czego od was żąda.

Niesnaski wewnętrzne na Kubie skończyły się tak, jak kończą się zwykle wojny domowe od stworzenia świata. Przybywa państwo ościenne i kładzie kres samodzielności nie umiejących żyć zgodnie narodów. Partje zwaśnione na Kubie nie mogły przyjść do porozumienia. Pragnąc zażegnać burzę, prezydent Palm złożył godność, lecz nie na wiele się to przydało. Kongres nie mógł się zdobyć na wybranie jego następcy, a to posłużyło za powód bezpośredni do interwencji amerykańskiej. Komisarz Patt ogłosił się gubernatorem Kuby w imieniu Stanów Zjednoczonych, zorganizował rząd tymczasowy i wydał odezwę do narodu, obwieszczając, że Ameryka nie pragnie nic innego, jak przywrócenia na wyspie porządku, zgody i ułatwienia przysięganemu prawowitemu rządowi stałemu jego czynności.

Światowid

— Demonstracja zbrojna, jaką mieli zamiar urządzić wojowniczy kretenczyzy dla zaprotowania przeciw wymuszonej dymisji ks. Jerzego, nie doszła do skutku. Książę wrócił do Aten, do Kanel wyruszył p. Zaimis, mianowany przez mocarstwa gubernatorem wyspy i obdarzony temi samymi pełnomocnictwami, z jakich korzystał ks. Jerzy.

— Zatarg bułgarsko-turecki trwa dalej. Turcja szle siły zbrojne do Salonik i Adrijanopola, gotując się na wszelki wypadek.

— W Belgradzie otrzymano notę austriacką, zapoczątkowującą wznowienie pertraktacji w sprawie traktatu celnego.

— Deputacja w imieniu 62 milj. mahometan złożyła wice-królowi Indji petycję, domagającą się praw, jakie przysługują innym obywatelom. Wice-król odpowiedział, że instytucje zachodnie są zbyt sprzeczne z tradycjami Wschodu, aby można było wprowadzać je bez zmian.

— Parlament japoński uchwalił 213 milj. jenów na nowe statki i przebudowanie starych. Nowe ośm pancerników będą miały w połowie po 19 i po 16 1/2 ton pojemności. Oprócz tego powstaną dwie nowe eskadry krążowników.

— W stanie Floryda zaszły pogromy muryńów, przewyższające pod względem okrucieństw pogromy żydowskie w Rosji.

# DZIAŁ LITERACKI

## POGADANKA

Młodzi autorzy lubią zaopatrywać swe pierwsze książki i książeczki w niezwykle tytuły. Lubią też pisać je stylem niezwykłym...

Jest to zupełnie naturalne i samo w sobie bardzo niewinne. Łączy się zwykle z upodobaniem w noszeniu bujnych włosów i jaskrawych krawatek. Wszyscyśmy to przechodzili.

P. Wacław Rogowicz zatytułował swój niewielki zbiór nowel: „Proscenium“. Jest to jakby zapowiedź, że dopiero później pokaże nam właściwą swą działalność scenę. Ale z tej książeczki trudno nam stawiać jakiegokolwiek wróżby na przyszłość. Fizjognomja duchowa autora nie zarysowała się w niej jeszcze dość wyraźnie.

Z ośmiu objętych zbiorkiem utworów, prawie każdy jest nastrojony inaczej. Znać w nich szukanie właściwej drogi, właściwego to jest: *własnego* nastroju.

Nic łatwiejszego z pozoru, jak znaleźć własną duszę. Zdaje się, że do tego wystarczy najzupełniej zagłębić się w siebie samym. Jednak są autorzy, którzy przez całe życie nie potrafili tej sztuki dokonać. Piszą i drukują nowele po nowelach, powieści po powieściach, a głosu własnej ich duszy nigdy tam dosłyszeć nie można. *Les ventriloques*—nazwał ich jakiś francuzki krytyk-feljetonista.

Autorska dusza p. Rogowicza przechodzi jeszcze okres formacji. Nie skryzalizowała się jeszcze. Mieszają się w niej pierwiastki najróżnoltsze, często wręcz sobie przeciwne, jak na przykład: potoczna gawęda i deklamacyjne, pełne patosu fantazjowanie, lekka, brukowa humoreska i ostra, chcąca być nawet zjadliwą, satyra.

Nie to, że autor próbuje różnych rodzajów, każdy talent czynić tak powinien. Ale najróżnorodniejsze nawet dzieła jednego pisarza powinny nosić wspólne, jemu tylko właściwe znamie—takiego zaś znamienia w utworach p. R. dopatrzeć nie mogłem. Może ono się znajdzie w przyszłej, najbliższej jego książce...

W „Bajce o dwóch braciach, o kwiatach i o rzepie“ mamy satyrę na utylitaryzm życiowy, na pomiatanie idealami, na trumfującą głupotę i t. p. Temat bardzo nie nowy. Autor ożywia go gdzieniegdzie dowcipem, rzadko w humor przechodzącym.

Zaraz po tym, realistycznie skreślonym obrazku, idzie „poemat prozą“ p. t.: „W dzień on“... Najpiękniejszy to może utwór z całego zbioru. Ale jego piękność nie spoczywa bynajmniej w tem, na co zapewne autor liczył najwięcej, to jest: w deklamacyjnej, koturnowej formie. Nie *wyraz* czynią tę fantazję piękną, lecz—szczerze, bezpośrednio z serca płynące, *uczucie*. Ono to nadaje mu nastrój poetyczny, jakiego nie wywołałyby najkunsztowniejsze frazesy.

Tej niby-bajki nie przeczyta bez wzruszenia kobieta, której—wedle słów autora—„w chwili, gdy sprawę życia trzeba sercem rozstrzygać, nie staje sił na śmiałe pójsie za jego głosem“. A takich kobiet, takich żon pełno wśród małżeństw, zawieranych „z rozsądkiem“.

Gdyby nie owa, wzruszenie wywołująca siła uczucia, jaka tętni w tym obrazku, nieby mu nie pomogła mozolnie wypracowana forma. Serca, a nie stylistyki słuchali najwięksi pisarze i artyści.

Na tę okoliczność chciałbym położyć nacisk szczególny.

W piśmiennictwie naszym rozpanoszył się w ostatnich czasach frazes. Młodszym zwłaszcza autorom zdaje się, że tem piękniejszy będzie ich utwór, im piękniejszych słów do

niego użyją. Co najsmutniejsze, ulegać zazwyczaj temu złudzeniu nawet talenty dużej miary: Żeromski, Konopnicka, Miriam...

Tymczasem wyrazy są w poezji, czem farby w malarstwie. Same przez się nie prawie nie stanowią; dopiero z ich ustosunkowania wydobywa się siłę i żądany efekt. Najwięcej i najjaskrawszych farb używają dyletanci; mistrze sprowadzają ich ilość do *minimum*.

P. Rogowicz jest niewątpliwie przekonany, że ołsniał i porwał czytelnika, gdy jeden ze swych krótkich szkiców zatytułował: „Przed obliczem nadziei. Z niepotrzebnych dramatów“, i gdy zaraz na początku wstawił taki, mozolnie ulepiony frazes: „Rozmiękną sylwetę mężczyzny, jak jasno centkowany wąż, wsysała w siebie wolniutko żarłoczna perspektywa kolumnady drzewnej, bladymi groteskami blasków z boku rozświetlana“...

Czy mu to złudzenie odbierzemy? Nie—gdyż „dobre rozumienie o sobie stanowi połowę szczęścia“, któżby zaś chciał być tak okrutnym, żeby bliźniego szczęścia pozbawiać? Damy mu tylko radę koleżeńską, aby takich wysiłków stylistycznych na przyszłość zaniechał, u nas bowiem naród jest ciemny, i—nie pozna się na nich...

Zresztą, nie brak zbiorowi i myśli pięknych i obrazowania jasnego, a apoteoza Dobra w obrazku „Ta ostatnia“ ukazuje nam duszę autora w świetle dodatniem. Pod tym sztandarem walcząc, może być pełnym zwycięstwa.

Porzucam nowelistykę dla... grafiki, aby stwierdzić z uznaniem, że coraz częściej przypominamy sobie swych dawnych mistrzów i oddajemy im hołd należny. P. Władysław Wankie zamiłował w „Świecie“ treśćciwą, ale silną i trującą sylwetkę Norblina (Jana Norblina de la Gourdaina), pierwszorzędny malarza, rysownika i sztycharza, który, choć z urodzenia francuz, do Polski i do polskiej sztuki należy. Nietylko zaś epizodycznie należy, lecz zajmuje w tej sztuce miejsce naczelne, będąc, ni mniej ni więcej, jak—twórcą polskiego narodowego malarstwa!

Pomnikowe znaczenie, zarówno jako dzieło sztuki, jak też galerja pamiątek narodowych, posiada kolorowane album typów z końca XVIII i początku XIX w., p. t. „*Costumes polonais*“. Wielkiej też wartości są sztychy Norblina. Wykonał ich więcej, niż sto; spis dokładny znaleźć można w „Słowniku rytowników polskich“ Rastawieckiego. Te ryciny są najrozmaitszej wielkości, od całarkuszkowych, aż do minjaturek, mieszczących się na jednym calu kwadratowym. Znać w nich silne przejęcie się duchem i manierą Rembrandta.

Za staraniem Feliksa Jasińskiego rozdzieli się w Krakowie nowa grafika polska—należy ją zespolić z dawną, aby nie była, na podobieństwo wielu innych działów naszej literatury i sztuki: budynkiem bez fundamentów.

I w tym dziale, obok Norblina, posiadamy kilka imion wielkich, a co najmniej kilkadziesiąt godnych uwagi i pamięci.

W chwili zamykania tej pogadanki otrzymuję prospekt nowego pisma popularnego „dla wsi i miast“ p. t.: „Strzecha Rodzina“. Redagować je ma i wydawać p. E. Kolinski, księgarz warszawski.

Wiktor Gomulicki

## ALEKSANDER REMBOWSKI

Nauka polskiego prawa państwowego, licząca tak mało pracowników na swojej niwie, poniosła niepowetowaną stratę. W Warszawie zmarł w 59 roku życia Aleksander Rembowski. Nie objął był nigdy katedry uniwersyteckiej, nie stał się, choć miał do

tego wszelkie prawo, doradcą urzędów wyższych, nie zdobywał ani zaszczytów, ani orderów, ani popularności wśród mas, bo tym wystarcza tyle pojęć o ustroju państwa, ile ich zawierają broszurki popularne.

Otrzymał przygotowanie takie, jakie mieć należy kandydatowi do katedry uniwersyteckiej. Po ukończeniu studjów w warszawskiej Szkole Głównej, słuchał przez trzy lata wykładów na uniwersytetach niemieckich, w Heidelbergu przeważnie, i do pracy nad prawem ojczystem zabrał się z gruntowną znajomością nauki o państwie w ogólności.

Głównem dziełem jego życia jest „Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowym“ (dwa wydania: Warszawa, 1893 i 1896, str. 314), oraz „Rokosz Zebrzydowski“ (Warszawa, 1893, str. 535).

„Konfederacja“ zawiera więcej, niż obiecuje tytuł. Właściwie jest to wykład prawa państwowego Europy środkowej w wiekach średnich, rzecz o feudalizmie, konstytucjach stanowych, federalizmie. Na tem tle maluje autor obraz ustroju Polski w XV i XVI wieku. Rembowski, jeden z pierwszych w literaturze naszej, wyświetlił rys znamieny ustroju Polski, podkreślając, że nie była państwem jednolitem, lecz federacją, związkiem państw, jakimi były nieomal województwa poszczególne i ziemie. Nie do sejmu, lecz do sejmików należała władza zwierzchnicza. Co sejm uchwalil stawało się ważnem dopiero wtedy, gdy się na to województwa zgodziły, bądź uprzednio, bądź następnie. Województwa uważały się za ustroje samoistne, nie zaś za części niesamodzielne większej całości.

Pracę Rembowskiego byłoby może właściwiej nazwać dziełem ogólnym wykładu dawnego prawa państwowego polskiego, za którym mógłby iść dział drugi, szczegółowy, zawierający historję i charakterystykę instytucyj poszczególnych.

W uniwersytetach profesorowie tej lub owej nauki prawniczej ograniczają często swój wykład tylko do działu ogólnego, uważając, że szczegóły uzupełni sam słuchacz własną pracą, więc i to, co dał Rembowski, jest właściwie kursem uniwersyteckim prawa państwowego. O ile dotyczy samej konfederacji i rokoszu, praca jego nie jest wyczerpującą, nie zawiera bowiem bliższych wiadomości o załatwianiu przez konfederację jej czynności, o jej organach wykonawczych, sposobach zawiązania i rozwiązania i t. d. Rembowski był więcej historykiem, niż prawnikiem, zajmowało go bardziej powstanie jakiejś instytucji, jej związek z prawami ogólnemi, rządzącami ludzkością, niż jej organizacja i funkcje. Przeważnie też nieco znaczenie recepcyj, t. j. zapożyczeń w sferze ustroju państwowego, jakby istnienie w różnych krajach instytucyj państwowych podobnych świadczyło koniecznie o tem, że jeden naród wzorował się na urządzeniach drugiego.

Nie uzyskawszy katedry profesorskiej, Rembowski zajmował stanowisko bibliotekarza ordynacji Krasińskich i, jako taki, wydał i opracował szereg materiałów historycznych: „Djarjusz wojny moskiewskiej r. 1633“, „Źródła do historji pułku polskiego lekkokonnego gwardji Napoleona I“, wspomniany powyżej „Rokosz Zebrzydowski“, oraz „Spadek piśmienniczy po jenerale Maurycym Hauke“.

Wogóle Rembowski należy do pisarzy płodnych. Nie licząc prac wymienionych powyżej, zostawił nauce polskiej trzy wielkie tomy pism, zawierających szereg studjów z dziedziny prawa państwowego i historji, oraz ocen i sprawozdań krytycznych, częstokroć bogatszych treścią od dzieł ocenianych. Do wybitniejszych prac Rembowskiego, prócz wyszczególnionych powyżej, należą: „*Die polnische Agrargesetzgebung und Stadtgemeindeordnung von 1791*“,



wydana w Heidelbergu w r. 1872, „O gminie, jej urządzeniu i stosunku do państwa“, „Stanisław Leszczyński, jako statysta“, studjum o Ostrorogu i t. d.

Śpiewem łabędzim A. Rembowskiemu jest praca p. t. „Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego“, traktująca o powstaniu, konstytucji i o zniknięciu Księstwa z mapy Europy. Na szczególną uwagę zasługuje część trzecia książki, zawierająca historję ostatniej konfederacji narodu polskiego, zawiązanej w r. 1812. Jestto jakby zakończenie studjów nad konfederacją w ogólności. Już po śmierci Rembowskiemu ukazał się w „Słowie“ jego rozbiór studjum Rudnickiego o biskupie Sołtyku.

Hold i cześć pamięci zasłużonego męża.

W. C.

### Miscellanea

— Akademia rolnicza w Dublinach, jedyny obok Puław wyższy zakład naukowy rolniczy na ziemiach polskich, liczyła w r. ub. 82 uczniów. Urządzono szereg wycieczek celem praktycznego zapoznania ich z prawdziwie wzorową kulturą rolną na Pokuciu i na Bukowinie. Egzamin końcowy złożyło 13.

— Jarosław hr. Wiśniewski, poseł austriacki przy Rzeczypospolitej meksykańskiej, zmarł niespodziewanie w dobrach swoich w Krystynopolu w Galicji, gdzie bawił dla wypoczynku. Dr. w r. 1861, po ukończeniu studjów dyplomatycznych, został przydzielony do poselstwa przy Watykanie. Po latach czteru pobytu w Rzymie, został przeniesiony do Belgradu, gdzie cieszył się szczególnymi względami króla Milana. W r. 1863 powrócił do wiecznego miasta, poczem zajmował stanowisko sekretarza ambasady w Sztokholmie, rudy legacyjnego w Rzymie, Monachjum i Madrycie. W r. ub. został mianowany ministrem i posłem pełnomocnym w Meksyku, zdrowie jednak nie pozwoliło mu na objęcie posady.

— Pani Marja Curie-Skłodowska rozpoczęła w listopadzie wykłady fizyki w Sorbonie paryskiej, gdzie powierzono jej katedrę po zgonie tragicznym jej męża.

— «Poinische Post». Pod tym tytułem zaczęli pp. Adam Nowicki i O. Obogi wydawnictwo tygodnika polskim sprawom poświęconego w języku niemieckim w Wiedniu. Treść pierwszych numerów zapowiada wydawnictwo jako poważne i pożyteczne.

— Słownik encyklopedyczny pisarzy, uczonych, czasopism, drukarni i księgarń w Rosji, zamierzył wydać p. Fr. Schledt w Dorpacie (Grochowa 1). Wszyscy interesowani są proszeni o podanie pożądaných dat ze swojej działalności.

— Jubileusz uniwersytetu w Aberdeen 400-letni obchodzono uroczysto. Z tej okazji otrzymał tytuł doktora honorowego prof. Kostanecki z Krakowa.

— Kongres propagandy moralności publicznej obradował w Medjolanie. Okazało się

na podstawie danych statystycznych, że we Włoszech rok rocznie idzie do więzienia około 50 tys. młodych chłopców, około zaś 30 tys. dzieci bywa rzuconych na pastwę losu przez nieludzkich rodziców. Wśród spraw kongresu wyróżnił się wniosek upoważnienia stowarzyszeń moralności publicznej do podawania od siebie skarg wprost do sądu.

### SATYRA POLITYCZNA

(Z „Sępa“, „Kurjera świątecznego“, „Śmigusa“ etc.).

— Cóż robisz teraz z gimnastyką, kiedy zawieszono działalność Sokola?

— A no nic. Ćwiczę się na ulicy i to mi bardzo dobrze robi, a przytem jest legalne i zdrowe.

— Jakim sposobem?

— Spaceruję po ulicach naszego miasta i na komendę *cruki w wierch* podnoszę ręce do góry. Wczoraj robiłem to kilkadziesiąt razy i dziś wybornie się czuję.

— To dziwnie, że dotychczas ani razu nie rewidowali Kopernika.

— Dlaczegoż go mieli rewidować?

— Nie uważałeś? On przecież w ręku ma coś okrągłego, jakby bombę, a stoi tak blisko cyrkulu...

Z powodu nadmiernego przeludnienia państwa niebieskiego, rząd chiński postanowił zaprowadzić konstytucję, licząc na to, że tym pewnym, już gdzieś indziej wypróbowanym środkiem wytepi ze dwięście milionów z liczby swoich poddanych.

— Co teraz robią Sokoli po zawieszeniu tego stowarzyszenia?

— Nie sypią po nocach i... boją się.

— Na co każdy człowiek ma oczy?

— Aby mógł dobrze widzieć, w którą stronę trzeba uciekać.

Kto chce zasiąść w wygodnym fotelu poselskim i oprzeć się wygodnie, musi mieć przedewszystkiem... plecy.

### NEKROLOGJA



## Adolf Perłowski,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Markówce na Podolu dnia 12 września 1906 r.

Eksportacja zwłok do kaplicy w Komargrodzie odbyła się d. 17, a pogrzeb w grobach

rodzinnych d. 18 września. Pogrzebi w świątyni, córki, zięć i wnuki proszą znajomych i przyjaciół o modlitwę.

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Adamski Władysław, b. kupiec, l. 58. Chodorowski Stanisław, inżynier, l. 62. Ciechowski Mieczysław, l. 27. Jawornicka Aniela, z Bajerów, l. 85. Jezierski Józef, b. urzędn. kol. Łódzkiej, l. 44. Kudelski Szczepan, l. 72. Mazurkiewicz Władysław, l. 49. Zawadzki Aleksander, b. sędzia apel., l. 83. Na prowincji: Dąbkowski Hipolit, l. 54—w Radomiu. Grzymała-Zaborowski August, obyw. ziemski—w Łowiczu Łódzka-Czarnecki Mieczysław, l. 75—w Radomiu. Piaskowski Zygmunt, ks., mag. św. teolog., l. 32—w Witowie. Ronikier Anna, hr., z hr. Sierakowskich, obyw. ziem., l. 53—w Przewalach. Sicheń Aleksander, obyw. ziem., l. 53—w Przewalach. Zaleski Apolinarij, urz. kolei warsz.-wied., l. 41.

### KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 8 października (20 września). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 69 $\frac{1}{2}$  pożycka wewnętrzną 5 proc. 1905 r.—85 $\frac{1}{2}$ , pożycka wewnętrzną 1906 r.—82 $\frac{1}{2}$ , pożyczki premjowe: I—342, II—255, III—215. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 65 $\frac{1}{2}$ , kijowskie 68 $\frac{1}{2}$ , akcje wileńskie 220 Papiery przemysłowe: akcje bakkańskie 450, kaspijskie 4,000, Mantaxewa 136, Nobla (udziały) 8,300, briańskie 105, Hartmana 226, kołomieńskie 417, małcowskie 370, pułkowskie 80 $\frac{1}{2}$ , sormowskie 152 $\frac{1}{2}$ , Feniks 208, baltyskie 770.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 84,70 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,80 za 100 mk, na Paryż 87,80 za 100 franków.

### TREŚĆ N-ru 38

Artykuł wstępny: Naprzód!—przez R. Odcinek „Kraju“: Co mówi pleśń... — przez Hh. K

Artykuły bieżące: Kij-pedagog, p. *Martawa*. Włosi i roszanie, p. *Weryk*. Polacy w Wiedniu, p. *Kołodziej*. Rzeczy rosyjskie, p. *W. y.* O naszych sprawach, p. *Nisza*. Wiec wileński, p. *Przygodnego*.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. *Sten*. Z Warszawy, p. *Zastępow*.

Kurjer nadnowski: Komisja do spraw rolnych. Działalność państwowa. (Informacje «Kraju»). Kronika miejscowa. Sprawozdanie z rachunków bezpłatnych obiadów dla robotników fabryki Pułkowskiej i sąsiednich.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. *J. S.* Z nad Niemna, p. *Flisa*. Z Wołynia, p. *Awr.* Kijów, p. *Janussa*.

Kolonje polskie w Rosji: Pensa, p. *Er—ssr*. *fjanina*. Astrachań.

Kartki ulotne, p. *H. Orkiesza*.

Doniesienia.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. *Szatowida*.

Dział literacki: Pogadanka, p. *Wiktora Gomulickiego*. Miscelanea. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*  
Wydawca: *Henryk Klette*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

KAROL NIEMYSKI,  
Warszawa, Trębacka № 5.

DUŻY WYBÓR.

Siodła. Zaprzęgi. Kufry. Walizy. Nesesery. Portfele. Portmiony różne. Galant ja oraz przybory myśliwskie skórzane. Towar gwarantowany, ceny niskie, fabryczne. Cenniki na żądanie.

(3492)



Przez kosmetyki i lekarstwa, dające przedwczesną starość! Znakomite rezultaty osiągnięte są z pomocą parowej wanny: Konserwuje piękność; usuwa smarszki, napobiega tworzeniu się zmarszczek; wywołuje młodość nawet w późniejszym wieku; nadaje skórze elastyczność i świeżość młodości; lecz poważne choroby skóry i t. d. Parowe wanny twarzy niezbędne są dla każdej damy. Cena parowej wanny z leczniczymi wskazówkami: № 1 domowa—rb. 12, № 2 podróżna—rb. 7. Wysyłamy pocztą i za zaliczeniem. Tow. „ORZEL“, Warszawa, N. Graniczna № 6. P. S. W Warszawie otwarte 4 zakłady, w których stosowane są z doskonałym rezultatem parowe wanny. (3478)

— Papus, ach! jak jabym chciał być na twojem miejscu...  
— No, to coby ci z tego, Leosz, przyszło?  
— To jabym dał zaraz rubla Leoszowi.

(Śmigus)

## 20,000 DRZEWEK OWOCOWYCH

jest do sprzedania tej jesieni w Zakładzie Ogrodniczym

JADWIGI HEDEMANN.

Towar bez szarutu co do formy koron i bogactwa ukorzenienia. Cena 30 rb. za setkę 3—4 latek. Katalogi gratis.

Miasto Homel, Mohylowskiej gub., skrzynka poczt. № 35. (7960)

Petersb., Nowski 26. Telefon 220-21.  
**Lecznica chorób zębów**  
**E. S. WONGL.**  
 Założona w r. 1888.  
 Doktorzy i dentyści.  
 Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy.  
 (7885)

**Lecznica dla epileptyków**  
**d-ra M. LIONA.**  
 Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.  
 Przejmowani są na zupełne utrzymanie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4-6 wiecz. (7892)

Biuro rekomendacyjne  
**GRETILLAT,**  
 Warszawa, Świętokrzyska № 15,  
 poleca: nauczycieli, nauczycielek, bony różnych narodowości, gospodynie, panny służące. (3484)

**MŁYNOBUDOWNICTWO**  
**KAROL KLEIN,**  
 Wilno, Wilkomierska 3.  
 Instalacja turbin.  
 Budowa kół wodnych najróżn. syst.  
 Budowa wiatraków.  
 Dostawa maszyn.  
 Projekty, kosztorysy i rysunki robotnicze. (7982)

**Wino stołowe**  
 Besarabskie czerwone,  
 wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedają skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za salicem. do wszystkich stacyj kolejowych. Obstawki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gubernii, Borysówka, Stanisławowi Chmielowskiemu. (7801)

Fabryka organów  
**WOJCIECH GADKO,**  
 Warszawa,  
 18, Nowolipie 18.  
 Buduje organy nowe, artystycznie wykończone, a także reperuje i stroi stare. (3485)

**OBOK NAŁĘCZOWA**  
 w najlepszej ziemi lubelskiej, jest do sprzed. na dogodnych warunk. większy **MAJĄTEK ZIEMSKI,**  
 dobrze zagospodarowany. Wiadomość w Warszawie, Marszałkowska № 47, u rządcy domu, listownie lub ustnie od 6 do 7. (3490)

**Apartamenty**  
 8 pokojów, przedpokój, kuchnia, wszelkie nowoczesne wygody, I piętro, z meblami lub bez. Także lokale bez mebli na II i III piętrze. W Warszawie, Aleja Jerozolimska, № 71, do wynajęcia w każdym czasie. (7992)

**NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA BULWA TOPINAMBUR.**  
 Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na całość, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby pożywniejsze od kartofli. Dziesięcina bulwy może przekarmić siołrem łodyg i kłębów pięć sztuk dorosłego bydła, a więc, jeżeli zasadzić tylko dziesiątą część ornej ziemi bulwą, daje to możność podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje większe plony. Posadzona w jesieni, potrzebuje na wiosnę prócz bronowania, tylko jednorazowego obredlenia. Wykopaną może być w jesieni, lub na wiosnę roku następnego, pozostawia więc rolnikowi całe lato swobodnym i tem czyni go mniej zależnym od braku robotnika. **W roku zeszłym z zamówienia Deu apartamentu rolnictwa wysłałem 800 pudów kłębów bulwy do sześciu rządowych ferm doświadczalnych.** Wysyłam w kolei zamówień od 15 września kłoby, po cenie 70 k. za pud z workiem i dostawą na st. Wilno, w workach po 5 pudów, nie mniej 5 pudów. Wyżej 100 pudów liczę 60 k. Przy zamówieniu proszę o nadwyżanie połowy należności; broszurę na ładanie dołączam gratis. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Kozłowski. Upraszam o wcześnie zamówienia, gdyż i ubiegłej jesieni wszystkich zamówień nie mogłem wykonać. (7986)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
 DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizhnim-Nowogrodzie w roku 1896.

## Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna Żelazo.

**ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały odlewany, spiegel.  
 Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforyczny.  
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
 Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.  
 Szynowe łączniki.  
 Szpalaty żelazne walcowane.  
 Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
 Stal resorową.  
 Belki walcowane, I i kształtu [—].  
 Żelazo kolumnowe i kolumny.  
 Waly walcowane do transmisji.  
 Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe łane od 2" do 12" średnicy.  
 Żelazo dwukątowe, płaskie, kątowe, łane T, sześcioboczne płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo łane i stal.  
 Żelazo kalibrowane.  
 Drut walcowany do 5 mm. średnicy, a łanego żelaza i stali.  
 Kotły parowe szwajcarskie i węgierskie.  
 Rezerwoary i kadzie.  
 Dwa stampowane dla kotłów.  
 Fermy mostowe, wiadukty dachowe.  
 Kafury do szynów.  
 Żelazne wagoniki dla kopalń.  
 Węzły i krysztaliki.  
 Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Wielki Medal Srebrny na Paryskiej Wystawie Światowej w roku 1889.

Zamówienia przyjmują:  
**DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE.**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Grochowa 1, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809 — i AGENTURY w Moskwie: Tweraki bulwar № 60, w Charkowie: Sumskaja 3 23, w Kijowie: Kreszczak № 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCIJ w Warszawie: J. Rudnicki, Saska plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
 Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje, Metal. (6590)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

# HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

**EUGENJUNZ NIE.**  
**ŻYD WIECZNY TUŁACZ.**  
 Arcydzieło to znakomitego romansopisarza wyszło w nowym tanim wydaniu w 12 tomach. Cena za całość 2 rb., z przesyłką 2 rb. 60 k.  
**J. DU BOYS.**  
**HRABINA MONTE-CHRISTO.**  
 Bardzo zajmujący romans głównego pisarza, wyszedł w 4 dużych tomach. Cena za całość 2 rb. 80 k., z przesyłką 2 rb. 40 k. Nakład księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 109 w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3489)

**DOM  
 UMEBLOWANY  
 M. MUCHINA,**  
 Petersburg, Mojka 61,  
 Kirpiczny 8.  
 drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wana i wszelkie wygody. Dorosłkarzom proszę nie wierzyć. (7989)

**S**ZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksa 14, dom własny. Za sprzed. 7-kop. marek cennik ilustr. (3480)

**BIURO INFORMACYJNE**  
 przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich“  
 pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ  
 w Krakowie, rynek „Pałac Spiski“ № 34.  
 Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarcze, do konserwatorium, Szkoły robot i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkania.  
 Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.  
 Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop.—1 marka). (7923)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE  
 WASILEWSKIEGO**  
 w Warszawie, Marszałkowska 123.  
 Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. (3487)



TOWARZYSTWO AKCYJNE  
Zakładów Wyrobów Metalowych

# Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarz. Asekur. «Roja».  
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

◆ P O L E C A ◆

wielki wybór **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych



z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kołder w różn. gatunk.

Cenniki bezpłatnie.

(7971)

SZKÓLKI

DOMINIUM BACZKURYN

wysyłają do jesiennego i wiosennego wysadzenia następujące użyteczne i ozdobne rośliny. Oznaczone ceny są niskie nie tylko od wzrostu, ale i od jakości gatunku.

**Owocowe szeptelone:** Brzoskwinie, Czeresnie, Gruski, Jabłka, Morele, Śliwki, Wiśnie, Figi (odrostki) i t. d. Szuka 25 do 45 k., 10 sztuk 2 rb. do 4 rb.

**Owocowe nie szeptelone:** Brzoskwinie, Czeresnie, Gruski, Jabłka, Kasztany, Migdały, Morele, Morwy, Orzechy, Pigwy, Śliwki, Wiśnie i t. d. Szuka 5 do 20 k., 10 sztuk 45 k. do 1 rb. 75 k.

**Jagodowe i owocowe krzewy:** Agrest, Berberys, Dereń, Japońska Jagoda, Jaśny, Malina, Porzeczka i t. d. Szuka 5 do 20 k., 10 sztuk 45 k. do 1 rb. 75 k.

**Dekoracyjne, Leśne drzewa:** Akacja, Brzoza, Brzoza, Buk, Czeremcha, Dąb, Gleditsia, Grab, Jawora, Jesion, Kasztan, Katalpa, Klony, Lipy, Modrzew, Olcha, Platana, Paulownia, Sofora, Topole, Wierzby płaczące i koszykarskie i t. d. Szuka 3 do 85 k., 10 sztuk 25 k. do 3 rb. 25 k.

**Ozdobne i żywopłotowe krzewy:** Akacja, Hibiscus, Bzy, Cytysus, Eleagnus, Głóg, Jaśmin, Kalina, Leszczyna, Ligustr, Rozmarynowiec, Róża, róża, róża szeptelona, Skompija, Spiraea, Świdwa, Tamaryszka, Wejgella i t. d. Szuka 5 do 35 k., 10 sztuk 45 k. do 3 rb. 25 k.

**Włóczki zielone:** Bukszpany, Cisy, Cyprysy, Laury, Mahonie, Sosny, Świerki, Thuja, Yucca i t. d. Szuka 5 do 80 k., 10 sztuk 45 k. do 3 rb. 75 k.

**Wijące się:** Aristolochia, Bluszcz, Caprifolium, Clematis, Dzikie wino, Glicyna, Róża wijąca, Vitis odorata, V. Riparia i t. d. Szuka 6 do 80 k., 10 sztuk 50 k. do 4 rb. 75 k.

**Trwale grunty:** Barwinek, Flakony, Floksy, Irysy, Konwalie, Lilje, Narcyzy, Piwonie, Trawy ozdobne, Tulipany i t. d. Szuka 2 do 30 k., 10 sztuk 15 k. do 2 rb. 75 k.

**Rośliny:** Truskawki, Szparagi, Kompostowy Rumarbar, Bulwa i t. d. 10 sztuk 10 do 75 k., 100 sztuk 90 k. do 75 rb.

Mniej niż za 5 rb. zamówienia nie wysyłają się. Szczegółowe cenniki z opisaniem cech roślin można mieć na żądanie. Ceny oznaczone jako Monasteryjskie, stacja Pol. Zach. dr. sel., zniżki pospiesznym pociągami o niższej taryfie ekspedycje się. Przy zamówieniu uprasza się o dołączenie 1/3 wartości, reszta pobiera się zaliczeniem. Adresować proszę: **LEON HUMNIC-KI, dominiun Baczkuryn,** poczta Monasteryjska, gub. kijowska. (7987)

## DOM PRACY,

Petersburg, Kołonna, Kanonierska ul. № 6. Telefon 23-467.

Przyjmuje obywateli na: pończosznice wyroby, szycie sukien podług ostatniej mody, reperację wszelkiego rodzaju bielizny, pranie bielizny bez szkodliwych chemikaliów. Ceny umiarkowane. Przyjmuje się uczennice do nauki za opłatą. Nauka kroju podług metody Teodor i Worta. W Domu Pracy mieści się kantor sług i oficyalistów płci obojga.

◆ **WYNALEZIONY SEKRET** ◆

gry na fortepianie i fisharmonji bez znajomości nut. Próba lekcja ze szczeg. i przesyłka 50 k. (można ark.). 7 łatwych sztuk rb. 1. Książka 20 k. Katalog sztuk bezpłatnie. Za zalicz. mniej jak za rubla nie wysyłam. Skład wydawn.: Petersburg, Sadowa № 44. **A. I. POPEREKOW.** (7995)

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

# BRACIA KERTING.

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimna, Dyrektor zarządzający inż. **A. Stebelski.** Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimna, Zarządzający inż. **L. Mikucki.** Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż. **A. Grudziński.** Oddział w Odessie: Nadieżdińska ul. 23. Przedstawiciel w Warszawie: Jerozolimka ul. 68, inż. **A. R. Kadziłowski.** Przedstawiciel w Wilnie: **Wileńskie Biuro Techniczne.** Przedstawiciel na motory w Kijowie: **Olszewicz i Kern.**

**Motory gazowe ssące** z generatorami dla antracytu, koksu, torfu, bursztynu i drzewnego węgla, od 6 do 1,000 par koni. Z powodu wielkiej ekonomji i łatw. obsługi w powszechnem użyciu.

**Motory dla gazów** z wielkich pieców siła do 2,000 par koni, oraz dla gazu miejskiego. Największa instalacja w świecie około 40 000 par koni, w Belfo, posiada 20 motorów Kertinga po 2, 1 koni parowych.

**Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory** Motory automobylowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

**Injektory, pulsometry, elewatory** do podnoszenia wszelkich cieczy. Kłapy redukcyjne, garnczki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy różnych temperatur.

**Kondensatory** dla pary odchodzącej, rozpylacze do zwilżania, a także do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

**Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji** wszelkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w farbarniach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, żalni, kamer desykatycznych i t. p.

**Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewania, własnego wyrobu:** kotły, radiatory, rury żebrowe, baterje i elementy. (7979)

PRZEWROT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

# GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali

tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego. (3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

**NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,**

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

# ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

# PATENTY

na wynalazki

**MARKI handlowe i fabryczne** wyjednywa

**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
**BIURO PATENTOWE:**

PETERSBURG: Wozniesieński prospek. 3  
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (7969)

# PROGRES.

Zakład cynkograficzny

**EMIL TRACZYŃSKIEGO** i s-ki,  
Petersburg, Newski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłisze na cynku i miedzi. (7843)

# Raki—Raki.

Raki kupują w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Hady, Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7753)

# Nadleśny-praktyk,

zamówiony do sawodu i gruntownie wykwal., posiada długolet. świadectwa i poważne rekomendacje, poszukuje odpowiedniego stanowiska od kwietnia n. r. Łaskawe oferty przyjmuję Warszawskie Kasa Rolników, ul. Ziemia № 14, odla rzeczywist. członka podług R-ku № 612. (7997)

◆ Wozniesieński prospekt ◆  
obok Siniego mostu.

**W NOWO-OTWORZONYM**  
urządonym z komfortem Salonie  
wydają się codziennie

# OBIADY POLSKIE

pod kierunkiem wytrawnego  
**Maitre d'hotel'a.**

W Niedziele Pielki, we Czwartki  
**Kolduny.**

**J. M. Trejgla.**

◆ Wozniesieński prospekt ◆  
obok Siniego mostu. (7998)

# SWIETNY INTERES.

Wielki zakład hodowli ptactwa i świń do wydzierżawienia przy stacji kolei żelaznej, połączonej z Petersburgiem telefonem.

Wielkie ogrzewane kurniki, ogrodzone siatkami place do wypędzania ptactwa, sadywka i wszystko, co jest potrzebne do satucnej hodowli i wykarmania kur-pulard i kaczek.

Zakład może pomieścić 3,000 sztuk. Zapewniony szyb towaru.

Bliska wiadomość: Petersburg, Obwodny kanał № 34, Kantor Priszczepowa, dla G. T. S. (7994)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

# LEOKADJI MAX,

Warszawa, Marszałkowska 148.  
(8481)